

OKRĄGŁY STÓŁ

ZESPÓŁ DO SPRAW REFORM POLITYCZNYCH

STENOGRAM

z drugiego posiedzenia Zespołu do Spraw Reform Politycznych
w dniu 18 lutego 1989 r.



WARSZAWA 1990

C 9540/4

Stenogram sporządziła : Rada Krajowa PRON



Inw. 45 997

S T E N O G R A M
=====

z posiedzenia zespołu do spraw reform politycznych
w dniu 18.II.1989 r.

/Obradom przewodniczy prof. Janusz Reykowski/

Przewodniczący: Pora zaczynać . Kolegom z obsługi prasowej dziękujemy.

Chciałbym powitać wszystkich państwa na naszym kolejnym spotkaniu. Ośirając się na naszym uzgodnieniu z poprzedniego spotkania w dalszym ciągu zamiennie będzie my przeodniczyli posiedzeniu, zakładamy kontynuację ponie waż poprzednie posiedzenie zamykające odbywało się pod przewodnictwem pana prof. Geremka, mnie przypadła zaszczyt przewodniczenia pierwszej porannej sesji naszej.

Proszę Państwa!

Rozumiem, że na poprzednim naszym spotkaniu przyj; liśmy pewną wsp lną założenie, że zmierzamy do reformy państwa. Wydaje mi się także, że zgodziliśmy się co do tego, iż ten proces reformy ma perspektywę dłuższą i perspektywą bliższą. , że w tej perspektywie bliższej jest kilka dziedzin, które wymagają szybkich zmian, szybkich kroków reformatorskich. Do takich zaliczyliśmy ustawę o stowarzyszeniach, realizację zasady pluralizmu związkowego, reformę instytucji przedstawicielskich, tak aby gwarantowała ona znacznie szerszy niż dotychczas udział istniejących w Polsce sił i ugrupowań politycznych tak żeby ona dużo pełniej reprezentowała punkty widzenia interesy i perspeltywy polskiego społeczeństwa, uzgodni

liśmy także, że jest szereg spraw, towarzyszących tej reformie, takie jak zmiany sądownictwie, jak zmiany zasad dostępu do środków masowego przekazu i inne.

Większość wymienionych przeze mnie rozważana jest na osobnych w toku tych osobnych podzespołów, czy stolików jak my je nazywamy. Rozumiem, że na czele małych stolików stoją podstoli. Natomiast naszym zadaniem wydaje się naszego całego gremium jest rozpatrzenie pewnych kwestii, które tam na tych podstolikach nie będą omawiane i które należą do kwestii chyba centralnych, mianowicie reformy instytucji władzy w państwie, przede wszystkim chodzi tutaj o nową o dynastję wyborczą, umożliwiającą pełniejszą realizację zasady suwerenności narodu.

Proponuję my rozpatrzenie dwóch kwestii dzisiaj. Projektu zasad nowej ordynacji wyborczej i projektu konstruowania instytucji prezydenta.

Czy państwo zgadzaliby się na taki porządek dzienny? Proponuję, udzielam głosu panu prof. Geremekowi. dla ustosunkowania się do tej sprawy.

Prof. Bronisław Geremek:

Konkluzją naszego poprzedniego posiedzenia było poszukiwanie, była potrzeba stwierdzenia potrzeby poszukiwania warunków jakie pozwolą na rozwój samoporganizującego się społeczeństwa obywatelskiego. W tej formule odnajdujemy pewną wspólnotę myślenia którą "Solidarność" w 1981 roku wyraziła w swoim programie samorządnej Rzeczypospolitej. Myślę, że to dobry fakt, że się spotykamy, że jakby opadają pewne fale i mgły konfliktowej propagandy i że wtedy kiedy odniesieniem jest przemiana rzeczywista i głęboka, odnajdujemy tę samą referencję i te same potrzeby

W tym celu koniecznym jest porozumienie się w sprawie kalendarza demokratyzacji, w sprawie określenia tempa przemian państwa i jego funkcjonowania. Dla strony rządowej najważniejszym elementem tych przemian wyjdzie się być reforma samego centrum. Być może, że nieco inaczej rozkładamy w chwili obecnej akcenty naszych postulatów, kierujemy bowiem uwagę naszą w stronę prawa i sądu, w stronę stowarzyszeń, w środków społecznej komunikacji, i w stronę samorządu terytorialnego. Model demokratyzacji który mamy na uwadze stawia sobie, czy ma na celu stworzenie pewnej całości ustrojowej, która otwierałaby perspektywy dalszych przemian, a z drugiej strony chroniłaby cały system polityczny przed destabilizacją i dawałaby obu stronom niezbędne gwarancje.

Będziemy - sądzący że niezależne sądy i prawo, które staje się prawem byłoby gwarancją, że państwo nie przekroczy swych uprawnień. Z drugiej strony taki układ obniżałby temperaturę konfliktów, dając rozstrzygnięcia akceptowane

przez wszystkie strony.

2Wprowadzenie lokalnej demokratycznej władzy jest perspektywą istotną dla nas. Prof. Reykowski wspominał, że nie ma żadnych pryncypialnych powodów, żeby jej nie wprowadzać. Ja myślę, że są wyraźne pryncypialne powody żeby ją wprowadzać, także w tradycji myślenia socjalistycznej.

Otwarcie pola dla stworzeń, a także jako zapowiadała to strona partyjno-rządowa w dalszej przyszłości dla partii politycznych, to także stanowi realizację podstawowych aspiracji i praw narodu, ale także pewne zabezpieczenie przed powtórzeniem się starcia dwóch oamotnionych sił, które przeżywaliśmy w 1981 roku, dwóch sił, które stawały naprzeciw siebie w sytuacji konfliktowej.

Występując na terenie zabudowanym przez inne instytucje, organizacje siły społeczne zostaną one uwolnione od tego konfliktowego i konfliktogenego ciężaru. Upraszczając sprawę środków masowego przekazu powiem, że bez zmian w tej dziedzinie nie widzimy żadnej gwarancji dla postępu demokratyzacji i żadnej szansy dla realizacji demokratyzacji. Wydajesię, że w budowie społeczeństwa obywatelskiego tutaj właśnie tkwią kluczowe problemy i ta że kluczowe odmienności interesów w chwili obecnej.

Bez wolnego dostępu do mediów a więc wolnego dostępu także do papieru, wszystko co tutaj powiemy i wszystko co tutaj zdecydujemy pozostanie właśnie na papierze, i ograniczać się będzie do słów. Swobodna artykulacja poglądów myśli stwarza gwarancje także że ścierać się będą racje plus racje - o quan dis - łacińska zasada, racja zatem a nie siła

plus ratio quam vis mówiła łacińska zasada, racja zatem a nie siła niechaj decyduje o życiu publicznym.

Czeka nas czas trudny, mamy świadomość tego. Sądzymy jednak, że w dniu dzisiejszym pora przejść do rozważań konkretnych. Zapewne nie dzisiaj jeszcze będziemy w stanie wypracowywać decyzje. Prosiliśmy o przekazanie nam propozycji strony rządowej, ale jej nie dostaliśmy. Trudno zatem prawdopodobnie będzie nam odpowiedzieć w sposób definitywny na te propozycje.

Chcemy jednak powiedzieć, zanim wysłuchamy propozycji drugiej strony, że nasz scenariusz demokratyzacji nosi charakter ewolucyjny i ma określone różne horyzonty realizacji. Przede wszystkim chodzi o określenie tego, co można natychmiast, co może być decyzją, wstępną decyzją się zebranych, reprezentowanych przy "okrągłym stole". Następnie określić to, co może i powinno być przedmiotem decyzji w ciągu już najbliższych miesięcy. I dalej, powiedzieć o kierunkach zmian długofalowych.

W sprawie niezawisłości sądów i reformy prawa, sądzymy, że po pierwsze - oczekiwać należy uchylecia dolegliwych dla społeczeństwa przepisów prawa, zwłaszcza tych, które wprowadzone zostały w okresie stanu wojennego i po nim, a które naruszają pewne prawa człowieka i obywatela.

Po drugie - sądzymy, że zagwarantowanie niezawisłości sądów wymaga powierzenia zgromadzeniom ogólnym sądów wyłącznego prawa zgłaszania kandydatów na sędziów, wymaga utworzenia najwyższej rady sędziowskiej, która powoływałaby i awansowała sędziów, wymaga rezygnacji z kadencyjności

w Sądzie Najwyższym oraz porzucenia zasady odwoływania sędziego przez Radę Państwa na skutek~~z~~ tzw. braku rękojmi należytego wykonywania funkcji sędziowskich. Wymaga zakazu działalności politycznej sędziów, w tym zawieszenia ich przynależności do partii politycznych na czas pełnienia funkcji sędziowskich.

W sferze komunikacji społecznej, sądzimy, że dążyć należy przede wszystkim do przewyciężenia monopolu politycznego w telewizji, w radiu, w prasie i że powinno nastąpić w tej dziedzinie zrealizowanie zasady proporcjonalności udziału w wielkich środkach masowego przekazu do udziału w życiu publicznym. Sądzimy, że sprawa zatem niezależnego programu telewizji, niezależnego programu radiowego, niezależnej prasy, prasy związkowej z tygodnikiem "Solidarność" z tygodnikami regionalnymi, ale także dziennika niezależnego byłaby realizacją tej zasady.

Po drugie - uważamy, że w dziedzinie mass mediów wprowadzone powinny zostać normalne rynkowe, komercyjne zasady dotyczące zaopatrzenia w papier.

Po trzecie - niezbędna jest reforma prawa o cenzurze i prawa prasowego.

Po czwarte - stworzyć trzeba warunki sprzyjające legalizacji działalności prasowo-wydawniczej drugiego obiegu rozpoczynając od natychmiastowej decyzji o zaniechaniu ścigania i zaniechaniu jakiejkolwiek represji. A odbywać by się mogło tworzenie tych warunków w ramach właśnie akceptacji zasady swobody inicjatywy gospodarczej, w zakresie kultury i zwłaszcza w zakresie środków społecznej komunikacji.

W sprawie wolności stowarzyszeń, sądzymy, że uchwalenie ustawy o stowarzyszeniach, w przygotowaniu której brała udział strona społeczna, powinno doprowadzić do istotnej zmiany sytuacji. Uważamy, że w ramach nowej ustawy, powinna zostać stworzona wolność stowarzyszeń, a więc tworzenia ich i działania, przy zachowaniu prawa do stowarzyszeń zwykłych, przy rezygnacji z monopolu jakiejkolwiek kategorii stowarzyszeń, nie wyłączając z tej zasady także Związku Harcerstwa Polskiego i przy zasadniczym ograniczeniu nadzoru nad życiem stowarzyszeń, ażeby nie było możliwości arbitralnej ingerencji władz państwowych i administracji w życie stowarzyszeń.

I wreszcie w sferze trzeciej, w sferze samorządu terytorialnego. Uważamy, że oparcie samorządu lokalnego o mienie komunalne wytworzy szansę dla budowy demokracji od dołu. Sama realizacja tej zasady powinna iść w parze ze stworzeniem komunalnego aparatu wykonawczego, tzn. urzędników poddanych radom miejskim i gminnym, a zatem urzędników komunalnych a nie państwowych, do stopnia wojewódzkiego.

Sądzymy także, w ciągu najbliższych miesięcy powinien pakiet ustaw być rozważony, który dotyczyć będzie samorządu terytorialnego, jego gospodarowania, ochrony środowiska i który dałby podstawy do rzeczywistego upodmiotowienia miast i gmin.

Sądzymy wreszcie, że demokratyczna ordynacja wyborcza powinna pozwolić na wykonanie samorządu terytorialnego w możliwie niedługim czasie.

Wreszcie tak określając tak nasz program demokratyzacji, uważamy, że on także wpisuje się w perspektywę realiza-

cji konstytucyjnej zasady suwerenności narodu. Rozumiemy, że realizacja tej zasady suwerenności narodu dotyczy także reformy centralnych instytucji państwa i przyjmując zaproponowane na dzisiejsze posiedzenie porządek dzienny, chcemy móc stwierdzić już teraz, że nasza debata nad ordynacją wyborczą i nad instytucją prezydenta zaproponowana przez drugą strnę, będzie w tym właśnie kierunku podążała, w kierunku realizacji suwerenności narodu.

Sądźmy wreszcie, że rezultatem dzisiejszego posiedzenia powinno być takie ustalenie porządku dziennego dalszych prac zespołu, które nie powinny być w czasie oddalone, ażeby ten program demokratyzacji, który nasza strona wysuwa, mógł być przedmiotem debaty i wstępnych decyzji tego grona. Dziękuję panie przewodniczący.

Przewodniczący: Dziękuję bardzo.

W oświadczeniu pana prof. Geremka podjęty był pewien katalog spraw. Niech mi będzie wolno zrobić w tym kontekście następujące uwagi.

Co się tyczy reformy sądownictwa. Myślę, że już pierwsze spotkanie

Co się tyczy reformy sądownictwa. Myślę, że już pierwsze spotkanie zespołu poświęconego reformie prawa pokazało, że istnieje z naszej strony zadeklarowany zamiar dokonania wielorakich, szerokich zmian w tym zakresie. Z pewnością są to problemy sporne i dyskusyjne, dotyczące priorytetów, dotyczące sposobu doboru różnych rozwiązań. Rozumiem jednak, że jesteśmy tu na pewnej drodze i droga ta została otwarta i w odpowiednim zespole podjęliśmy działania. Chciałbym tylko wyraźnie zauważyć, że kwestia reformy sądów i w ogóle wymiaru sprawiedliwości w Polsce zostały podjęte nie w momencie otwarcia "okrągłego stołu", ale już nieco wcześniej, może wyraźnie wcześniej. Dyskusja na temat praw w tym zakresie ~~to~~ toczyła się już od dłuższego czasu. I rozumiem, że dyskusja przy "okrągłym stole" da nowy impuls czy wniesie nowe perspektywy do tej sprawy.

Co się tyczy kwestii zasad dostępu do środków masowego przekazu, to z pewnością tutaj mamy trudne problemy do rozwiązania, ale właśnie ze względu na ich trudność nie chciałbym aby im poświęcać uwagę marginesową.

Dlatego też powinniśmy oczekiwać, że zespoły, którym powierzono debatę nad tą sprawą dojdą do zadowalających rozwiązań.

Co się tyczy ustawy o stowarzyszeniach, to mierniam, że w tej sprawie dokonany zostały już dotąd, w przygotowaniu tej ustawy bardzo, przygotowania zostały już bardzo zaawansowane. Tak więc i w tym przypadku rozumiem, że "okrągły stół" doda pewnie jeszcze jakąś własną perspektywę. Ale rzecz też nie urodziła się dzisiaj.

W sprawie samorządu terytorialnego i zmian w tym zakresie, będziemy mówili na spotkaniu, które mamy odbyć we wtorek. Tak że i w tej sprawie chciałbym zasygnalizować że przygotowane są przez władze projekty bardzo daleko idących reform.

Rozumiem, że dyskutując nad sprawami, które tu przedstawiliśmy, obie strony zadeklarowały pewną zasadę wspólną. Zdajemy sobie sprawę jak trudną kwestią jest reformowanie państwa. I jak ostrożnie musimy w tej sprawie postępować. Łączę na to, że będziemy dobierali, czy ustalali kolejne kroki mając na uwadze, iż tak złożony mechanizm jak państwo nie może ulec anarchizacji, czy destabilizacji. Toteż cieszę się, że ta zasada została przez pana prof. Geremka tutaj zadeklarowana. Chciałbym ze swej strony dodać tylko, że doświadczenie naszej historii pokazuje, że łatwo, bardzo łatwo nam przychodzi, mówię nie historii ostatnich lat, tylko w dłuższej perspektywie, bardzo łatwo nam przychodzi, że rozwój wypadków w naszym kraju nierzadko prowadził właśnie do tego rodzaju zjawisk. I stąd też ostrożność w tym zakresie nie może być nie doceniana.

Chciałbym żebyśmy mogli przejść do sprawy, która stoi jako pierwsza na porządku dziennym naszego dzisiejszego zebrania, sprawy konkretnej, sprawy zasad proponowanych przez nas zasad ordynacji wyborczej.

Proszę obywatela Kazimierza Cypryniaka - sekretarza Komitetu Centralnego

/głos z sali: byłego sekretarza Komitetu Centralnego/

Przepraszam bardzo, już się przyzwyczaiłem do dawnej funkcji. Poproszę o przedstawienie projektu.

Ob. Kazimierz Cypryński:

Szanowni Państwo! W tak kompetentnym gronie czuję się zwolniony z potrzeby omawiania roli i znaczenia Sejmu w ogóle w strukturze państwa i w naszym państwie, jak również omawiania możliwości jego wpływu na całokształt procesu demokratyzowania poszczególnych dziedzin życia, bowiem jest to - wydaje się - oczywiste.

Przejdę więc od razu do zaproponowania koncepcji przeprowadzenia najbliższych wyborów do tego najwyższego organu władzy państwowej.

Stoimy na stanowisku, jak to zaproponował pan Kiszczak, na otwarcie "okrągłego stołu", aby najbliższe wybory były wyborami nie konfrontacyjnymi. Oparte na deklaracji "okrągłego stołu", która wskazywałaby na sprawy łączące Polaków, w imię których powinniśmy dążyć do porozumienia i zgody narodowej.

Sądzymy, że tylko niekonfrontacyjne wybory tworzą realne przesłanki do dalszego istotnego zdemokratyzowania całego procesu wyborczego oraz stanowiłyby właściwy impuls do ewolucyjnej przebudowy systemu politycznego.

Proponujemy, aby nową ordynację wyborczą do Sejmu zbudować na następujących głównych założeniach. Po pierwsze - proponujemy, aby Sejm nowej kadencji, liczył tak jak dotychczas 460 posłów.

Po drugie - kandydaci na posłów, wszystkich orientacji politycznych, będą wysuwani i wybierani według jednakowych

reguł ustalonych w ordynacji.

Po trzecie - prawo zgłaszania kandydatów na posłów proponujemy, aby przysługiwało: wymienionym w ordynacji partiom politycznym, określonym taksatywnie w ordynacji organizacjom, w tym ugrupowaniom mieniącym się jako niezależne lub opozycyjne oraz grupie obywateli liczącej 5 tys. osób niezależnie od przynależności politycznej.

Proponujemy, aby grupy obywateli upoważnione przez ordynację partie i ugrupowania, organizacje, miały prawo wysuwać kandydatów wszystkich orientacji politycznych oraz kandydatów mieniących się jako niezależnych. Oznaczałoby to w praktyce, że na przykład członka partii może wysunąć grupa obywateli bezpartyjnych, czy też jakaś grupa mieszana - powiedzmy - i odwrotnie, członka partii czy Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego mogą również wysuwać i zorganizowani w danych organizacjach i niezorganizowani, bądź różne grupy mieszane. Jednym słowem wszystkie podmioty upoważnione przez ordynację wyborczą.

Po czwarte - proponujemy, aby do każdego mandatu można było zgłaszać nieograniczoną liczbę kandydatów. O każdy mandat musi się ubiegać co najmniej dwóch kandydatów.

Po piąte - proponujemy, aby w wyborach kraj podzielić tradycyjnie na okręgi wyborcze, liczące od 2 do 5 mandatów, w zależności od układu administracyjnego, który też tu odgrywa pewną rolę, jak na przykład są województwa, które mają trzy mandaty, a więc trudno byłoby tam tworzyć na przykład dwa okręgi wyborcze.

Po szódte - proponujemy aby do 10 proc. mandatów umieścić na liście krajowej. Mandaty te byłyby rozdzielone Mandaty te byłyby rozdzielone pomiędzy paetię i orientacje polityczne w takiej samej proporcji jak by to nastąpiło w okręgach wyhorczych. Nastóóna zasada którą proponujemy aby przyjąć, to wszyscy zarejestrowani kandydaci poddani zostaną tajnemu głosowaniu. Do ro ważenia są dwa sposoby wybierania posłów. Pierwszy zakładający, że s ośród na przykład 8 czy mniej czy więcej kanydyda ów jacy zostanł zgłoszeni do danego mandatu wybrany został w pierwszym głosowaniu ten, który otrzyma największą liczbę ważnych głosów, i to może być ~~sposób~~ sposób z ryzykiem, Oe taki kandydat przy duOej ilości kandydatów może mieć stosunkowo myły procent głosów co mogłoby być poddawane pewną wątpliwość.

Dkatego też dajemy pod rozwałę i drugi sposób wybierania posłów, łolegający na przeprowa zeniu dwóch tur głosowaia z przerwą na przykład 2-tygodniową. Powiaaja niektórzy system francuski. W pierwszym głosowaniu wtedy wybrani by zostali ci kandydaci, którzy uzyskaliby na przykład 50% plus 1 głos, lub conajmniej minimalną liczbę głosów ustaloną w ordynacji, na przykład o dynacja może powiedzieć, ustalić że 40% i więcej ci, którzy otrzymają w pierwszej turze zostaną wybrani w głosowaniu już na posłów. Na mandatach w których w pierwszej turze głosowania nie wyłoniłoby posła, do drugiej tury głosowania proponujemy aby przychodzili dwóch kandydatów którzy uzyskają w pierwszej turze największą liczbę głosów.

Proponujemy, jako kolejną zasadę przyjąć, że z mocy ustawy będą powołane województwach i na szczeblu krajowym jakieś ciała społeczne, nie mamy tutaj nawi, które byłyby upoważnione do skreślania z listy tych kandydatów na pospów, którzy w trakcie kampanii wynorczej naruszyłby zasady konstytucyjne oraz zawarte w deklaracji okrągłego stołu. Innych weryfikatorów nie proponujemy wprowadzać w do ordynacji.

Kierując się potrzebą stopniowej przebudowy systemu politycznego proponujemy aby wyłoniona w wyniku obrad Okrągłego stołu rada porozumienia narodowego ustaliła strukturę polityczną mandatów nowego Sejmu. Jeż li dzisiaj dojdziemy generalnie rzecz biorąc do porozumienia co do głównych zasad, które zresztą mogą być dyskutowane jeszcze i w innych gremiach, jakie powinny znaleźć się w ordynacji wynorczej, proponujemy również, abyśmy dzisiaj wyłonili specjalny zespół i powierzył mu opracowanie projektu nowej ordynacji na bazie przyjętych generalnych zasad.

Proponowane rozwiązania naszym zdaniem umożliwiają wprowadzenie do Sejmu w demokratyczny sposób przedstawicieli wszystkich orientacji politycznych. W ten sposób pluralizm polityczny przyjęty na X Plenum za integralną część koncepcji ustrojowej PZPR, znalazłby ważne instytucjonalne umocowanie w naszym systemie politycznym. Rozpoczęlibyśmy w ten sposób praktyczną adaptację wszystkich stron do nowych warunków parlamentarnej demokracji.

Przeprowadzenie niekonfrontacyjnych wyborów stanowi ważną część pakietu porozumienia Okrągłego stołu.

Przystąpienie do realizacji tego pakietu w pierwszym półroczu bieżącego roku wymaga wniesienia do Sejmu w pierwszej dekadzie marca projektu nowej ordynacji wyborczej. Czasu jest stosunkowo nie dużo, ale naszym zdaniem wystarczy, aby można było stosowne dokumenty przygotować w czasie.

Sądźmy również, że wejście różnych orientacji politycznych do naszego Sejmu to jest najlepsza droga dla tworzenia legalnych możliwości wpływania na całokształt reform w naszym państwie, na reformowanie prawa, i realizację wielu postulatów, które między innymi zostały sformułowane i dzisiaj przez pana Geremka i formułowane były i na poprzednich spotkaniach. Nie oznacza to, co powiedziałem, że wysunięte propozycje mają być nie dyskutowane. Powiadam tylko i podkreślam, iż ten sposób reformowania państwa poprzez uczestnictwo w legalnych jego strukturach wydaje się być dobrym rozwiązaniem stąd też i proponujemy takie właśnie podejście i taką główną założenia do nowej ordynacji wyborczej.

Dziękuję bardzo za uwagę.

Przewodniczący: Jeszcze przed udzieleniem głosu chciałbym uwypuklić jeden moment, ażeby w tej sprawie nie nastąpiło nieporozumienie. Mianowicie proponujemy aby w każdym okręgu były 3 rodzaje mandatów. Mandaty właściwie może nawet dwa rodzaje mandatów: mandaty koalicji i mandaty bezpartyjnych i kandydaci zgłaszani przez organizacje lub obywateli byliby wpisywani bądź na mandaty

~~wnika~~
koalicji rozdzielonej jeszcze wewnątrz bądź na mandaty bezpartyjne, a co do proporcji tych mandatów to jak sądzi.y w odpowiedniej fazie debaty ta spraa byłaby ustalona już nie jako finał tego po ustaleniu zasad.

Natomiast ten rodzaj gwarantowałby tak jak powie dzał na początku pan Kazimierz Cypryński, pewną strukturę parlamentu jaką zostałaby ostatec nie uzgodniona rzy Okrągłym stole.

Rozumiem, że to jest inplícite jasne, ale chciałem uczynić to także explicite jasne.

Myślę, że będzie korzystne, ażebyśmy zaczęli od fazy pytań, bo z pewnością po takim wysłuchaniu nie jest to od razu oczywiste. Przykro mi, że nie spełniliśmy życzenia prof. Geremka, nie dając tego dokumentu wcześniej, ale rozumiem, że i tak nasza procedura niczego przecież nie zamyka, Dzisiaj będziemy odbędziemy rozmowę klaryfikującą ewentualnie formułującą wstępne reakcje, i jeżeli się zgodzimy to powołamy komisję, która może nad tym prowadzić dalsze jeszcze wyjaśnienia i klaryfikacje, dlatego też nie należy tego traktować jako po prostu chęć zaskoczenia lub coś takiego. Jest to proces który wymaga pewnego jednak również w różnych gremiach omawiania, przygotowania itd. To nie jest łatwo jednak przygotować.

Proszę bardzo -

Ob. Janina Zakrzewska:

To co usłyszeliśmy było rzeczywiście bardzo interesujące, tym niemniej nie mogę nie wyrazić jednak żalu że pewnych materiałów nawet bardzo ogólnych nie dostaliśmy wcześniej, yć może wtedy pewne pytania nie byłyby niezbędne.

er

5/1

Ja starałam się dokładnie słuchać, notować. Wobec tego nim przeszłabym do bardziej szczegółowych pytań, chciałam zapytać o sprawy następujące.

Nie dosłyszałam być może, a może nie było powiedziane, jaki jest termin proponowany przez stronę partyjno-rządową przeprowadzenia wyborów?

Drugie pytanie byłoby tego typu, co oznacza podział struktury politycznej mandatów przez ewentualnie powstałą w przyszłości Radę Porozumienia Narodowego? Na czym ten... Czy to ma być coś w rodzaju komisji porozumiewawczej stronnictw politycznych? Czy w ogóle można przez to zrozumieć, tak jak to było powiedziane, że sprawy podziału mandatów zostaną ustalone, nazwijmy to, poza procesem wyborczym i poza społeczeństwem.

Chciałam zapytać, ponieważ są te dwie propozycje ewentualnie wyborów w jednej turze, bądź wyborów w dwóch turach, czy przewidywany jest - jeżeliby były wybory i takie i takie - wymóg frekwencji i wymóg kwalifikowanej większości do otrzymania mandatu?

Chciałam zapytać, czy użyte zostały przez pana dwa sformułowania, które w prawie państwowym i konstytucyjnym, a zwłaszcza wyborczym mają różne znaczenie, mianowicie zgłaszanie kandydatów i wysuwanie kandydatów. Czy w tym projekcie to jest to samo? Wobec tego, czy to jest nieporozumienie, że raz mówi się o zgłaszaniu, a raz o wysuwaniu, czy to są dwie różne funkcje, wysuwania np. na zebraniach wyborców i spośród tych, tak jak było do tej pory, wysuwanych kandydatów można zgłaszać do odpowiednich komisji

wyborczych?

Następnie chciałam prosić o wyjaśnienie, bo nie bardzo zrozumiałam jeszcze. Ja pomijam sprawę tej proponowanej selekcji kandydatów, która przypuszczam, że może być dyskutowana. Ale założmy... Można powiedzieć, nie ma w zasadzie w tym projekcie żadnych ciał, które dokonywałyby, jeżeli dobrze zrozumiałam, wstępnej selekcji kandydatów. Jeżeli tak by było, to jak wobec tego pogodzić sformułowania, że nie ma żadnych ograniczeń w ilości zgłaszanych kandydatów ze sformułowaniem, że do każdego mandatu mogą kandydować tylko dwaj kandydaci..

/Głosy z sali: co najmniej dwaj/

Co najmniej, dobrze, przepraszam. To znaczy, co najmniej dwaj. I jeszcze chciałam zapytać, jak zdaniem stron partyjno-rządowej miałyby wyglądać lista wyborcza i karta wyborcza? Czy byłaby to wielość list i wielość kartek wyborczych, czy - bo z tej propozycji na dwa rodzaje kandydatów, nie wynika. Więc to byłoby, zastrzegam, wstępne pytanie, bo w zależności od tego mogłabym jeszcze zapytać o dalsze, ale te by mi pewne rzeczy wyjaśniły.

Ob. _____: Czy będziemy odpowiadać na pytania wszystkie, czy...

Przewodniczący: Może zbierzemy pytania.

Ob. _____: A może od razu coś się wyjaśni. Bo może po drodze będzie się coś wyjaśniało.

Przewodniczący: Dobrze. Kazimierz Cypryński.

Ob. Kazimierz Cypryński: Zaczę od razu od końca. Jak wygląda karta wyborcza? Na razie chcę powiedzieć, że nic nie wygląda, to wszystko są propozycje. A proponujemy aby karta wyborcza składała się z tylu mandatów wyodrębnionych, ile będzie w danym okręgu. Jeżeli to będzie okręg składający się z 3 mandatów, to będą na tej karcie do tajnego głosowania trzy mandaty i każdy mandat będzie mieć swoich kandydatów, którzy zostaną do tego mandatu wysunięci.

Taka jest propozycja. Sprawa, czy są ciała, które by dokonywały wstępnej selekcji. Proponujemy, aby takich ciał nie było. Upoważnione przez ordynację podmioty wysuwać by kandydatów. Tutaj prawnicy może będą bardziej precyzyjni. Ale u nas to rozróżnienie polegało na tym, bo trochę co innego wyglądało przedtem zawsze wysuwanie a co innego zgłaszanie. W tym przypadku powiedzmy podmiot wysuwa i zgłasza do rejestracji kandydata. Więc o tyle, zdaje się, to byłoby. jedno z drugim się łączy. Taka jest propozycja.

Nie zakładamy, jak powiedziałem ciał powoływania typu konwentu, kolegia, do których by się to zgłaszało, wysuwało, a one później zgłaszały do rejestrowania. Tego pośrednika, nazwijmy. To jest sprawa kolejna.

Problemem sformułowania frekwencji, kwalifikowanej większości. Ja nie ~~nie~~ chciałbym tu w ogóle się wdawać, bo to jest kwestia, powiedziałbym, przy formułowaniu ordynacji, różne są tu sposoby. My nie stawiamy żadnych ograniczeń, co do tego zakresu. Jak powiedziałem, np. przy podwójnej turze głosowania można przyjąć, że w pierwszej turze wybrany jest ten, co uzyskuje 50 proc, można obniżyć i powiedzieć, że

to jest, dopuszcza się od 40 w górę, a można powiedzieć, że tylko 50 proc. reszta musi przechodzić do drugiej tury głosowania. Nie formułujemy tu żadnych wymagań. Pewne szczegóły, jak zwykle w każdej ordynacji trzeba będzie oczywiście przy pracy nad ordynacją sformułować.

Co oznacza podział struktury mandatów? Podział struktury mandatów oznacza to, że to co określamy, jeżeli miałyby powstać na zakończenie obrad "okrągłego stołu" ciało w postaci porozumienia, czy rady porozumienia narodowego, to ono by podjęło decyzję, co do podziału mandatów na, czy dla poszczególnych partii, koalicyjnych i na bezpartyjne.

Jednym ~~innym~~ słowem, byłaby ustalona struktura polityczna mandatów. I do tej struktury politycznej zgłaszani byliby kandydaci. Byłaby pełna swoboda zgłaszania kandydatów przez wszystkie upoważnione podmioty do każdego mandatu, a więc byłby tu bezpośredni wpływ całego społeczeństwa na wyśuwanie kandydatów partyjnych, bezpartyjnych, powiedzmy tych, którzy będą wysuwani. Natomiast w ramach tego, co uważamy, że trzeba nasz system ewolucyjnie reformować, sądzymy, że właśnie te wybory jeszcze należy w taki sposób przeprowadzić. I to ciało dokonałoby takiego rozdziału, ustaliłoby strukturę polityczną, można by powiedzieć, Sejmu.

Jeżeli chodzi o termin wyborów, bo padło takie pytanie, jak powiedziałem, nasza propozycja, która została zgłoszona przez pana Kiszczaka na otwarciu "okrągłego stołu" zmierzała w tym kierunku, aby zawrzeć porozumienie pakiet i pan Wałęsa pozytywnie odniósł się w swojej wypowiedzi

do propozycji. Jeżeli więc dojdziemy do porozumienia, że pakiet uruchamiamy jak najszybciej, to i wybory powinny być jak najszybciej.

Tak, że musimy się w tej sprawie po prostu porozumieć. Myślimy, że jeszcze realne jest otwarcie wszystkich spraw w pierwszym półroczu tego roku, ale trzeba większej dynamiki w przygotowaniu wszystkich spraw, które mogą się złożyć na wspólne porozumienie.

Przewodniczący: Pan, proszę bardzo...

Ob. Adam Michnik: Ja miałbym takie pytanie do pana Cypryniaka, bo nie jestem przekonany, czy ja to dobrze zrozumiałem.

Czy jest to tak - jeśli źle mówię, to proszę mnie poprawić - że są w ramach naszego pakietu, proponuje zgodę na dwa typy mandatów, na mandaty koalicyjne i bezpartyjne. I teraz 5 tys. obywateli, niezależnie tutaj od przynależności

5 tysięcy obywateli i niezależnie od przynależności ma prawo na mandat koalicyjny zgłosić swojego kandydata pochodzącego z koalicji. I 5 tys. obywateli znowu niezależnie od swojej kondycji politycznej ma prawo zgłosić kandydata na mandaty bezpartyjne. Czy dobrze to zrozumiałem.

Ob. Tadeusz Cypryński:

Tak. Nie stawiamy żadnych ograniczeń. Dla wszystkich podmiotów ordynacji, a więc będą to np. PZPR uprawniona do zgłaszania, Zjednoczone Stronnictwo Ludowe, Stronnictwo Demokratyczne, jak powiedziałem taksatywnie wymienione inne organizacje. I oprócz tego grupy obywateli 5 tys. I każdy z uprawnionych podmiotów ma prawo wysunąć kandydata przynależnego - powiedzmy - jemu politycznie i nie przynależnemu, co oznacza, że - powiedzmy - członkowie partii mogą zgłaszać członków partii i nie członków partii. Tak samo inni mogą zgłaszać również według własnego uznania. Można również zgłosić w taki sposób, że środowisko, które w ogóle będzie mieszane, wysunie kandydata takiego jakiego uzna za stosowne. I w tym, chciałem podkreślić widzimy istotny sposób demokratyzowania poprzez to, że społeczeństwo będzie miało bezpośredni wpływ na ukształtowanie kandydatów.

My rozumiemy, że to nie jest to samo co mieni się pojęciem wolne wybory i co do tego tutaj nie agitujemy, że to jest to samo. Uważamy, że to jest po prostu ten etap, który proponujemy tak przejść.

Ob. Andrzej Gdula:

Ja chciałem zwrócić uwagę na taką rzecz - wprowadzenie możliwości zgłaszania przez społeczeństwo kandydatów partyjnych, jest swoistą formą kontroli społeczeństwa nad instancjami partyjnymi. Tego nigdy nie było. Praktycznie znaczy to, że dajemy możliwość, by społeczeństwo zadecydowało kto z partyjnych członków ZSL, Stronnictwa Demokratycznego będzie ich reprezentantem w Parlamencie. Jest to rzecz zupełnie nowa i sądzę, że warto to podkreślić. Dziękuję.

Przewodniczący:

Bardzo proszę pana posła Bendera.

Ob. Ryszard Bender

Chciałem jeszcze wrócić do tego o co zapytał pan Michnik. Mianowicie /pan tutaj wyjaśnił/ będą mogli być zgłaszani przez te ogromne obywatelskie gremia i partyjni i bezpartyjni.

Teraz rozumiem, że jeśli ci partyjni, to oni później wejdą do tej puli partyjnej. Natomiast będzie czasami sytuacja nieklarowna jakaś. Oni - powiedzmy sobie - partyjni przez swoje jakieś postawy będą próbowali, że niejako powiem trochę się odchylić. I co wtedy? Czy tu nie będzie sytuacji jakichś drażniących. I na to właśnie chcę zwrócić uwagę.

Drugi moment... I odwrotnie, może być też odwrotnie.

Drugi moment, który chcę podnieść, to moment ten - mianowicie 5 tys. Proszę państwa, przecież to jest miasto powiatowe, prawda. To ludzie z miejsca odbiorą jako próbę

jakiegoś szczątkowego organu, który poza 2 tys.

/Głos z sali na wyciszeniu/

Dobrze, dobrze - następne pytanie. Mmianowicie idzie mi o listę państwową. Czy lista państwowa będzie obejmowała i koalicję i pozakoalicyjne? I tych i tych, proporcjonalnie do osób - w ten sposób. Dobrze.

I właśnie te 5 tys. pytam się - czy to jest ostateczna forma, czy nie udałoby się jej zmienić? Dziękuję.

Ob.Tadeusz Cypryński:

Sąd imy , że to jest sprawa naszych rozmów. To nie jest przecież zadekretowane. Sądźmy po prostu, że tak jak na całym świecie prymat zgłaszania kandydatów powinny mieć określone ordynacją parti i organizacje. I to jest podstawa podstaw. Ale ednocześnie sądźmy, że mogą być jakieś sytuacje, w których obywatele mogą i powinni mieć prawo wysuwania kandydatów.

Natomiast nie wydaje się, że jest to powiedzmy mądra zasada, aby w ogóle kandydaci na posłów typowani byli - no nazwijmy to - w gronie zebrania liczącego sobie ileś tam dziesiąt ludzi.

A więc wydaje się, że trzeba tu znaleźć pewną rozsądną granicę, ja nie twierdzę, że 5 tys. to jest to ostateczne. Ale też wydaje się, iż powaga Sejmu wymaga też - powiedzmy - trzymanie pewnej dyscypliny, aby tutaj - powiedzmy - nie było można realizować zbyt dużo - nazwijmy to - partykularnych interesów.

_____:

Czy stowarzyszenia, kluby Inteligencji Katolickiej
itd.?

Ob. Tadeusz Cypryński:

Sądzimy, że jest to organizacja, którą trzeba będzie
wpisać do ordynacji, że ona ma prawo wysunąć kandydata jako
organizacja, ona jest samoistnym podmiotem w tym przypadku.
Wszyscy którzy będą wymienieni, są samoistnym podmiotem,
A 5 tys. to oprócz wymienionych partii i organizacji.

A więc to jest pierwsza sprawa.

Lista krajowa - proponujemy, aby na liście krajowej
mandaty zostały rozdzielone między orientacje polityczne
uczestniczące w wyborach w takiej samej proporcji, jak to
ewentualnie Rada Porozumienia Narodowego postanowi do rozdzia-
łu mandatów w okręgach. Aby po prostu zachować mniej więcej
te same proporcje. Była by to więc lista wszystkich stron
uczestniczących w tych wyborach.

Ob. Jacek Kuroń

Dziękuję. Już nie.

_____:

Nie wiem, takie pytanie nasunęło mi się, bo przy tych
nowych warunkach, jakie powstają, zastanawia mnie taka sprawa
kto będzie koordynował tę całą akcję propagandową przed
wyborami. Bo znając środowiska może być zlot - ~~punkt~~ powiedzmy .

kandydatów w jedno miejsce. I czy zamierza się jakiegoś koordynatora tego porządku wyborczego wprowadzić, czy też na zasadzie przepychania. Dziękuję.

Przewodniczący:

Bardzo proszę pan Reiff.

Ob.Reiff Ryszard:

Ja zasadniczo jeszcze chciałem nawiązać do tej sprawy tej kategorii osób i organizacji wymienionych w ordynacji. Czy już na ten temat, że tak powiem, istnieje jakaś wizja. No i czy w istocie rzeczy można byłoby pewną równowagę stworzyć przez to, że również jako podmiot może wystąpić pewna koalicja po tej stronie. To znaczy - mogą być bezpartyjni, którzy działają w rozproszeniu i mogą być bezpartyjni również, którzy działają w koalicji pewnej.

Jeszcze chwileczkę. Tak że to jest, że tak powiem uwaga pierwsza. Bo wówczas byłaby równoprawność w zakresie wysuwania tych osób tak jak osoby partyjne niezależnie od tego, że zostaną wysunięte przez swoją organizację, czy przez swoją koalicję, to mogą być również wysuwane przez zmasowaną działalność obywateli. Tak samo wówczas byłaby analogiczna sprawa do tej koalicji, która niezależnie od tego, że kogoś bezpartyjnego wysunie, również bezpartyjni mogliby wysunąć swojego kandydata. Tu chodzi o pewną równowagę, prawda. Co nie narusza dalszego ciągu ustalania tzw. struktury politycznej, ale to w to nie chcę w tej chwili się wdawać

Również może wymaga wyjaśnienia to co jest pewnym wybiegnięciem w przyszłość to znaczy, że nie wiem czy też dobrze zrozumiałem. To znaczy ten element weryfikacyjny, czy może tak bodajże pan Kazimierz Cypryński użył takiego słowa, choć nie mówił konwenty. Ale z pominięciem tego ogniwa pośredniego, ale stwierdził, że jest to naruszenie deklaracji "okrągłego stołu". Tak że to jest coś, co przewidujemy, że nastąpi po prostu jako pewnego typu - co? Wspólna platforma? I dlaczego? Proszę więc bardzo o wyjaśnienie, bo to jest dla mnie rzecz niezrozumiała.

T o by również wiązało się z bliższym sprecyzowaniem charakteru niekonfrontacyjnego charakteru wyborów. Bo oczywiście rozumiemy co znaczy to słowo - to znaczy wymaga zorganizowania pewnego okresu stabilizacji żeby doprowadzić do możliwości wykonania reform. Natomiast oczywiście programy zarówno jednej koalicji, jak i drugiej koalicji, byłyby programami rozbieżnymi w tym sensie, że propagowałyby własne ideały i własną wizję zorganizowania kraju. Dziękuję.

Ob.Kazimierz Cypryński:

No tak, pan Reiff poruszył niezmiernie ważną sprawę w tym ostatnim pytaniu

wizję zorganizowania kraju.

Dziękuję.

Przewodniczący: Głos ma Kazimierz Cypryński.

Ob. Kazimierz Cypryński: Pan poruszy niezwykle ważną sprawę w tym ostatnim pytaniu. Wjęc sprawa weryfikacji jesteśmy jak najdalej od wszelkiego rodzaju restrykcji i wyobrażamy sobie, że jeżeli takie ciała powstaną to będą jak gdyby delegowane przez radę porozumienia narodowego, w których powinny uczestniczyć wszystkie zainteresowane strony. I mogą się na przykład zdarzyć tego typu wypadki, bo nie trzeba być takim powiedzialbym niedoceniającym pewne zjawiska, że na przykład trzeba będzie weryfikować przecież nie sprawdzimy, jeżeli ustalimy że to 5 tysięcy nazwisk, to my wszystkich przecież nie ustalimy, bo to nie ma możliwości. Tak się robi na całym świecie i się sprawdza i weryfikuje poprzez sprawdzenie iluś tam nazwisk. I jeżeli zostanie stwierdzone, że na przykład jest kista sfałszowana, to ktoś musi postawić veto nie pozwalające zarejestrować tegoż kandydata i to jest normalne na całym świecie i ktoś musi być jakiegoś ciała upoważnione i wydej nam się. żeby nie było nieporozumień na ten temat, to powinno takie ciało reprezentujące wszystkie zainteresowane strony, aby od samego początku powiedzialbym nie było pojąć, że ktoś kogoś wyeliminował z struktury politycznej. powiedzmy.

To po pierwsze. Po drugie jeżeli umawiające się strony na przykład dojdą w wyniku zakończenia obrad Okrągłego stołu że owszem mamy swoje różne wizje jak budo-

wać nasz kraj, jak go demokratyzować, jak reformować sojalizm, ale uznajemy jednocześnie, że nie będziemy prowadzili walki w taki sposób, że negujemy na przykład ład i porządek konstytucyjny w państwie. Więc co innego jest prezentowanie swoich opcji, swoich wizji, a co innego jest negowanie.

Jeżeli się umówimy do czegoś, powiedzmy w jakich ramach chemy prowadzić tę walkę powiedzmy, nawet nazwijmy i polityczną, bo tu nie można tak idealizować, że jej nie będzie, no to prowadźmy ją, ale jeżeli znajdzie się ktoś, który na własną rękę obojętnie z której strony zacznie sobie demonstrować swoje własne programy, no to powstaje pytanie, czy kandydat na posła, który od samego początku kiedy jeszcze nie jest posłem nie chce uznawać żadnego porządku powinien być kandydatem i powinno go się pisywać. Na ogół mniej więcej gdyby się chciało śledzić tego rodzaju praktyki w świecie, jest stosunkowo to poregulowane prosto i jasno, z daleko posuniętą tolerancją ale również i porządkiem.

Dlatego to mamy na myśli, a resztę trzeba byłoby doprecyzować i w ordynacji i w całego szeregu powiedzieć y porozumieć. I istotne pytanie zadał sędzę pan Uziębło Jest problem, który nie jest może problemem tutaj politycznym ja go nie podnosiłem, bo jest to problem organizacyjny no kto powinien tę kampanię organizować, powiedziawszy nawet i finansować. Powiedzmy zostanie zgłoszony kandydat jakiś przez grupę obywateli i powstaje pytanie a kto go teraz ma sfinansować? Więc sędzę, że zespół roboczy

powinien to są sprawy niepolityczne, a organizacyjne, po prostu myśleć o tym jak to rozwiązać. Wydaje się, że jakaś formuła organizatora wyborów być powinna i wydaje się, że nie powinna to być powiedzmy formuła, że jedna ze stron organizuje te wybory, trzeba byłoby wyłonić jakieś struktury wyłącznie do przeprowadzenia wyboru bo problem nie tylko wysuwania, ale i finansowania występowania w prasie, w radio, w telewizji, nie chcę tematu rozciągać.

Dziękuję.

Przewodniczący: O głos prosił pan Kozłowski.

Ob. Krzysztof Kozłowski: Ja chciałem się spytać co oznacza możliwość wysuwania przez organizacje niezależne kandydatów, niezależnie od tych 5 tysięcy obywateli jeśli tych organizacji niezależnych do tej pory nie ma, bo nie mamy po prostu ustawy o stowarzyszeniach, czyli przyspieszone wybory i już ordynacja uchwalana teraz zakłada że wymieniamy jakieś w tej ordynacji stowarzyszenia i organizacje niezależne, których nie ma i być nie może, ponieważ nie mamy jeszcze ustawy?

Czy tutaj nie ma po prostu sprzeczności w tym kalendrum dość istotnych?

I drugie pytanie: Dlaczego istotna sprawa dla przyszłych wyborów i to z punktu widzenia i politycznego i społecznego, jaką jest - jak to nazwaną strukturą polityczną mandatów, ma być rozstrzygana nie przy Okrągłym stole i nie tutaj postawiona, a chyba po to ten Okrągły stół między innymi jest, żeby rozstrzygać Sprawy istotne, a przetranszowana na komisję porozumiewawczą, czyli na później w sposób dość dla mnie niejasny.

Dziękuję,

Przewodniczący: W pierwszej sprawie chciałby podkreślić tę myśl, która była zawarta w wystąpieniu prof. Geremka, kiedy mówił on o konieczności zabudowania przestrzeni społecznej i to szybko. Jeżeli mówił on bardzo obrazowo i moim zdaniem trafnie, że nie możemy dopuścić do sytuacji, żeby dwie samotne jak to określił strony stanęły naprzeciwko siebie. Wobec tego jest pewna niedogodność oczywista, którą pan redaktor Kozłowski

wskazał, ale niczego nie ma idealnego. Wybierajmy mniejszą nieefektywność, proces zabudowania jest pilny i stąd też problem, żeby go jednak działać szybko.

Ob. Kazimierz Cypryński: Ja przepraszam, nie odpowiedziałem tam na jedno pytanie, które dotyczyło koalicji, przeoczyłem. Ja odpowiem krótko. To jest po prostu nieuniknione, kiedy otwieramy takie wybory, nie sposób jest tu przy stoliku przewidzieć różne układy, jakie będą się tworzyć. Istnieje dzisiaj w Polsce taka sytuacja, że wszyscy jednakowo myślą wśród partii i w stronnictwach, w organizacjach i w ogóle w społeczeństwie. A więc należy oczekiwać, że mogą się wytworzyć różne układy i sądzę, że na tym polega istota tej propozycji, że chcemy i ryzykujemy pewien chaos nazwijmy to w tym zakresie, ale jest to ta droga, którą trzeba przejść do kolejnych wyższych etapów kiedyś tam.

Dlatego tutaj nie wprowadzamy żadnych ograniczeń i uważamy, że one w sposób naturalny się wyłonią po prostu. Natomiast sprawa kolejna - pana Kozłowskiego pytanie istotne. Mamy na razie taką infrastrukturę społeczno-polityczną, jaką mamy. Sądzę, że w naszym interesie ogólnym powinno być aby w tej ordynacji stworzyć możliwości wysuwania kandydatów wszystkim zainteresowanym stronom, które są lepiej, gorzej zorganizowane i do tego dodajemy przecież tę grupę obywateli, mając wiadomość, że ta infrastruktura społeczno-polityczna nie jest jeszcze do końca zorganizowana. Jest to słabość powiedzmy, ją przez wyciągnąć można tylko w sposób istotny oddalając wszystko

na później, Wydaje się, że na początek i na otwarcie będzie można cały szereg przy dobrej woli obu stron przez wyciążyć. Nie będzie to może to, czego by się pragnęło i zgodne z oczekiwaniami wszystkich stron, ale wydaje się, że można będzie wiele rzeczy tutaj rozwiązać.

I pytanie dlaczego oddalamy sprawę do rady porozumienia, ustalania struktury mandatów, Sejmu. My nie oddalamy, ale właśnie sądzimy, że jest to niezmierniej wagi sprawa. Jeżeli tak, i w ogóle wywołaliśmy problem Okrągłec stołu, to to co ma być głównym produktem tego powinno powiedzieć zadecydować na otwarcie jaka struktura polityczna tego Sejmu być powinna.

Takie jest nasze propozycja. Wydaje się, iż la zachowania pewnego ie podgrzewania ~~px~~ przedwcześnie pinii publicznej powiem wprost, gdzie możemy wyzwolić bardzo duże namiętności,

i opinii publicznej, powiem wprost, gdzie możemy wyzwolić bardzo duże namiętności. Nie jest to żadna tajemnica, ale sądzimy, że wszystkie zainteresowane strony w swoim najwyższym wydaniu powinny do tego przyczynić się, spotkać się w tym końcowym gremium, kiedy będziemy kończyć i dokonać rozdziału. Chyba, że nie będzie na to zgody, to wtedy będziemy jeszcze.

Ob. ~~Piotr~~ Baumgart: ... za to uzupełnienie, ponieważ rzeczywiście brak odpowiedzi przyjąłem za uznanie mojego pytania za wykraczające poza konwencję naszych obrad.

Przewodniczący: Proszę bardzo.

Ob. Piotr Baumgart: Czy okręgi mogą wysuwać tylko ludzi, stałych mieszkańców danego okręgu, czy jest to dowolność? Bo znamy te sprawy z tego wożenia wiecznych kandydatów aż wreszcie gdzieś tam został przepchnięty. Pierwsze pytanie.

I drugie pytanie, czy dwu, trzymiejscowe okręgi to jest ostateczność czy jest to do dyskusji?

/Głosy z sali: dwa do pięć./

Dwa do pięć, no właśnie. Bo najbardziej demokratyczna forma to byłoby jednomandatowe okręgi i najłatwiej podzielne. Dziękuję bardzo.

Ob. Kazimierz Cypryński: Chcemy, żeby były okręgi 2-5 mandatowe, bowiem sądzimy - nie będę tu się wdawał w wielką filozofię - że w tej formule wyborów, jaką proponujemy jest to najwygodniejsze dla społeczeństwa. Bowiem społeczeństwo w okręgu będzie mogło wysuwać wszystkich kandydatów i wszyscy będą mogli się zmieścić, w tej formule - podkreślam

- wyboru. Jest to szansa dla społeczeństwa, aby partycypowało w wysuwaniu kandydatów niezależnie do przynależności politycznej i miało wpływ. W tym się powinna wyrażać m.in. nowość i wpływ społeczeństwa na dobór swoich reprezentantów.

Dlatego tak patrząc i na historyczne układy, dwa do pięciu wydaje się stworzeniem takich organizacyjnych przesłanek dla takiej reprezentacji.

Co się zaś tyczy rejestrowania w okręgu, czy tylko zameldowanie, czy powiedzmy sobie, z zewnątrz, ja bym proponował, żeby ten zespół roboczy rozstrzygał. My tu nie mamy żadnych specjalnych ograniczeń. Chcę powiedzieć, że tylko to nasze dążenie, że ważne jest tylko to, gdzie jest kto zameldowany, nie jest respektowane w innych państwach. Z reguły bowiem problem doboru kandydatów do parlamentu traktowany jest na trochę innych zasadach. Ale my tutaj nie protestujemy przeciw różnym ograniczeniom, jakie mogą być wprowadzane.

Przewodniczący: Pan Król.

Ob. Marcin Król: Ja przepraszam, być może jestem trochę osioł, ale strasznie dużo nie rozumiem w gruncie rzeczy. I wobec tego, jeśli państwo pozwolą, chwilę to potrwa. Przyjmę, że jestem po pierwsze - wyborcą, a po drugie - ... tzn. po pierwsze - zgłaszającym posła, a po drugie - wybierający, w tych dwóch funkcjach.

Po pierwsze - zgłaszającym. Załóżmy, że przychodzą do mnie i jednocześnie się z 5 tys. ludzi w głosowaniu na danego obywatela, który albo jest członkiem SD, albo PZPR, albo jest bezpartyjny. Co się z nimi dzieje potem, czy w związku z tym, że on jest na przykład partyjny, on obowiązkowo idzie do z góry przezemnie wiadomego podziału. Bo w przeciwnym razie czuję się trochę zrobiony... że tak powiem oszukany najzwyczajniej w świecie. Bo ja muszę wiedzieć, jeżeli ja jestem wśród tych 5 tys. ludzi i wystawiam kandydata, to chcę wiedzieć, gdzie on będzie ulokowany w ramach podziału.

A jeżeli podział nastąpi później, to na jakiej zasadzie ten podział odbędzie się? A jeżeli wcześniej, no to chcę wiedzieć.

A teraz, jeżeli on jest partyjny, ale np. chwilowo nastawiony krytycznie do partii i chce występować w opozycyjnej liście. Czy może, czy nie może? Czy my możemy go wytypować, czy on automatycznie wchodzi jako partyjny na partyjną. Itd. Wszystkie możliwe tutaj kombinacje.

Tzn. kto decyduje o przypisaniu kandydata do rozdzielonego, jak rozumiemy, przez jakąś tam komisję porozumiewawczą itd. do przeprowadzonego rozdziału mandatów.

To jest bardzo istotne, bo jak gdyby, jeżeli te 5 tys. ludzi - jak rozumiem - czy będziemy rozważali, ile, jest to wpro, wadzenie formuły demokratycznej ściśle. Ale trzeba wiedzieć, jeżeli się posiada, co się z nią dzieje.

Po drugie, zakładam, że idę do wyborów i głosuję. W dalszym ciągu nie całkiem rozumiem, jak to wygląda. Założmy, że w danym okręgu jest 5 mandatów. Założmy, że dwa lub trzy są koalicyjne a dwa są tzw. bezpartyjne. Czy one są na jednej kartce i na jednej kartce ja przy każdym nazwisku widzę napisane, od dwóch co najmniej do nieskończonej ilości nazwisk na to miejsce, czy też są dwie kartki, czy też jest tyle kartek, ile jest mandatów, co by wyglądało, być może najrozumniej z tego punktu widzenia, że na każdy mandat jest kartka w danym okręgu. W okręgu wielomandatowym na każdy mandat jest kartka.

Bo powstaje olbrzymia znowu niejasność co do tej zasady, tzn. klarowności tutaj nie ma na razie w sformułowanym wyjaśnieniu.

I wreszcie następna sprawa, jaki jest system w związek z tym prowadzenia pewnego rodzaju agitacji wyborczej, czy też propagandy wyborczej, co jest normalne dla kandydatów na posłów. Mianowicie, czy oni z góry jak gdyby wiedząc, wiedząc do którego mandatu są przypisani. I wobec tego ci posłowie mówią, ja konkuruję, pan ten konkuruje z panem tym, z góry jak gdyby zdają sobie sprawę z tej konkurencji. Czy też ta konkurencja jest proporcjonalna, czy też jakieś inne zasady ustawienia tej konkurencji. To jest niesłychanie znowu z punktu widzenia demokratyczności wyborów istotne

widzieć te rzeczy.

Ostatnie wreszcie pytanie, na czym polegać by miał ten podział polityczny, zakładając, czy on się odbędzie przy okrągłym stole, ~~na~~ czy na finał okrągłego stołu, czy potem? W naszym przekonaniu chyba się powinien odbyć przy okrągłym~~na~~ stole. Ale to jest oczywiście do dalszych rozważań. Ale na czym on miałby polegać? Ja rozumiem, że są... jeżeli miałby być to podział dwustronny, tzw. tu pan przewodniczący sam się zawahał, bo padł element trójstronności na początku, po czym się pan prof. Raykowski wycofał z trójstronności na rzecz dwustronności. Otóż myślę, że tu pewne doklarowanie tego byłoby interesujące. Bo albo on jest dwustronny i wtedy bierze się jakaś odpowiedzialność, jedna strona za siebie, druga za siebie. Albo jest on trójstronny. Bardzo trudno, ta trzecia siła jest nieklarowna wtedy, jeżeliby miała być. Dziękuję.

Ob. Kazimierz Cypryński: Na czym na polegać podział mandatów, już wprowadzić mówiłem, ale prawdopodobnie niejasno. za co przepraszam. Polegać by on miał na tym, że trzeba byłoby określić, jaki procent mandatów przewiduje się do obsadzenia przez kandydatów PZPR, ZSL, SD, bezpartyjnych, czy też ewentualnie jeszcze innych organizacji. To jest normalny taki podział mandatów. Propozycji żadnych tutaj w tej chwili cyfrowych nie mam. I na tym polegałby podział mandatów.

Czy posłowie będą wiedzieli z kom konkurują, jaka logika propagandy, i agitacji? Tak, muszą wiedzieć, bowiem proponujemy właśnie - i to jest ta różnica między tym co się określa formułą wolne wybory a nie wolne wybory, w tym słowa znaczeniu, że będą ze sobą konkurować kandydaci na mandacie. Jak to będzie mandat, powiedzmy, Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, to będą tam członkowie ZSL, którzy mogą być wysunięci przez różne podmioty uprawnione przez ordynację. A więc z jednej strony swoboda wysuwania tychże kandydatów a konkurencja w ramach partii, organizacji, bo inaczej nie można utrzymać struktury politycznej Sejmu będzie. Bo inaczej struktura polityczna zawsze jest wynikowa. I skoro mówimy o bezpiecznikach i o ewolucji, to tylko można w taki sposób zrobić. I to byłaby odpowiedź w zasadzie na chyba dwa od razu pytania, ~~które~~

Kto decyduje o podziale mandatów? Jeżeli, powiedzmy, czy "okrągły stół" czy ta rada porozumienia, dokona podziału mandatów i te mandaty zostaną

Jeżeli powiedzmy, no czy "okrągły stół", czy ta Rada Porozumienia dokona podziału mandatów i te mandaty zostaną rozmieszczone w kraju, w okręgu, No to powiedzmy - jest okręg, który ma mandat PZPR, bezpartyjny i Stronnictwa Demokratycznego. Więc w tymże okręgu powiedzmy wszyscy kandydaci, którzy będą wysuwani jako członkowie partii, będą wpisywani na mandat dla członków partii, zaś wszyscy bezpartyjni będą - powiedzmy - byliby wpisywani dla tego bezpartyjnego.

Taka byłaby , nazwijmy to, organizacja i technika.

/Głos z sali: A jeżeli w danym okręgu zgłosiliby na kandydata bezpartyjnego, a on nie jest przewidziany/

Dlatego m.in. szanowni państwo, biorąc pod uwagę m.in. tego typu społeczne zapotrzebowanie, wyraziłam tu pogląd, że wskazane byłoby dążyć, aby zbudować tak w miarę możliwości okręgi, aby w danym okręgu była reprezentacja różnych orientacji. Wtedy zgłaszając kandydatów - powiedzmy - obywatele, każdy znajdzie swoje miejsce. Jest to pewien zabieg, ale w tej formule zdaje się inaczej nie jest możliwe.

Podział oczywiście mandatów będzie wcześniej, a nie - powiedzmy - później. A więc będzie wiadomo gdzie jaki.

Przewodniczący:

Pan Kaczyński - proszę bardzo.

Ob. Jarosław Kaczyński:

Ja chciałem tutaj zadać pytanie właściwie związane z tym, o czym mówił pan Król. Mianowicie, przepraszam - ale też i ogólniejsze. Mianowicie - jak państwo sobie wyobrażają

wprowadzenie na raz zasady, że wszyscy kandydaci są wybierani według jednej zasady prawnej. I jednocześnie tego politycznego. Przecież właśnie na to pan Król wskazał tylko jakby nie do końca. Ta zasada jest w istocie nie do przeprowadzenia bez wprowadzenia prawnego podziału, zawartego w ordynacji wyborczej na dwa rodzaje mandatów, czyli bez złamania tej zasady, która została tutaj na początku zdeklarowana. Nie ma po prostu takiej możliwości. Musiałyby być bowiem jakieś prawne podstawy odmowy rejestracji kandydatów zgłaszanych, którzy m by się nie mieścili w tej umowie politycznej, a którzy by się zgłaszali dajmy na to ma mandat PZPR-owski.

Jeżeli by takiej podstawy nie było, no to albo trzeba by było tutaj dzikać na zasadach podstaw prawnych, co byłoby - sędzę - bardzo niedobłą praktyką, albo by trzeba było się pogodzić z tym, że ta zasada przynajmniej w pewnych miejscach mogłaby być złamana. Bo przy tak wysokiej granicy 5 tys. zgłaszających się, nie sędzę żeby to wystąpiło w wielu miejscach. Ale wykluczyć tego by nie można było.

~~PRZEWODNICZĄCY:~~

W kwestii formalnej. Proponuję żeby przerwać pytania, ponieważ w odpowiedziach, w pytaniach już są głosy dyskusji. Minimum informacji zostało zyskano, a są już takie niejasności, które się będą klaryfikowały w toku dyskusji.

Przewodniczący:

Proszę państwa, ponieważ pytanie formalne zostało zadane - wniosek formalny był po pytaniu pana Kaczyńskiego, proponuję

żeby jeszcze na to pytanie odpowiedzieć i dopiero potem
...

Ob.yKazimierz Cypryński:

Proszę państwa, jak prawnie usankcjonować polityczny podział mandatów. Siedzimy tutaj - zastanówmy się jak prawnie usankcjonować i trzeba to prawnie czy też politycznie sankcjonować. I tak może być sankcjonowane i tak może być sankcjonowane. Ja tu nie formułuję - powiedzmy - żadnych konkretnych propozycji. Może być zapis w ordynacji, który na przykład upoważni Radę Porozumienia, jeżeli takowa powstanie, zdecydujemy się, do dokonania politycznego podziału mandatów. I wydaje mi się, że jest to - powiedzmy - dobre umocowanie na te wybory. A więc sądzę, że sposoby mogą być i prawne i możemy również przyjąć inną formułę w postaci akceptacji jako decyzji politycznej stron.

Przewodniczący:

Proszę - pan prof. Geremek.

Prof. Bronisław Geremek:

Proszę o 20-minutową przerwę.

/20-minutowa przerwa/

TW

10/1

P o p r z e r w i e

Przewodniczący: Rozpoczynamy obrady. Bardzo proszę o zajęcie miejsc.

W imieniu naszej delegacji przepraszam za to, że przeciągnęła się przerwa, a to się tyczy o tym, że propozycje przedstawione nam wymagały zastanowienia się i zapewne są kontrowersyjne i wymagają debaty. Chcielibyśmy, żeby ta debata była wspólna. I zatem jeżeli nie ma innych propozycji przystępujemy teraz do dyskusji nad zgłoszoną propozycją. Rozumiem, że będą w ramach tej dyskusji jeszcze pytania i wówczas ze strony drugiej, zwłaszcza pana Kazimierza Cypryńskiego będą dodatkowe uzupełnienia. Pan Uziębło prosi o głos.

Ob. Języ Uziębło:

Szanowny Panie Przewodniczący! I szanowni zebrani! Ja chciałbym w ogóle powiedzieć, że w związku z tym, że zabraliśmy się do tego pociągu historii, i dla tej historii pewne rzeczy mówimy, chciałbym prosić o to, by uwzględnić w tej stronie, wprowadzić stół jest duży, ale nie było miejsca gdzieindziej siąść, by nie nazywano naszej skromnej rupy partyjno-rządową stroną. Jesteśmy niezależną stroną związkową, i społeczną i wobec tego prosiłbym dla historii również zachować tę naszą skromną niezależność również.

Dziękuję.

Przewodniczący:

Rozumiem że przyjmujemy do wiadomości tę deklarację
Przystępujemy do dyskusji.

O głos prosiła pani Janina Zakrzewska,

Ob. Janina Zakrzewska: Ja chciałam tutaj parę razy
już zresztą wspomniano pewne doświadczenia historyczne
przypomnieć pewne fakty nie dlatego, żebyśmy ich nie
pamiętali, ale może one ułatwią nam spojrzenie również na
dzień dzisiejszy. 11 listopada 1918 roku teraz Sejm
uchwalił ten dzień świętem narodowym, Polska odzyskała
niepodległość. 28 listopada 1918 roku ujął się dekret
zawierający ordynację wyborczą do Sejmu Ustawodawczego.
26 listopada 1919 roku odbyły się wybory i 2 lutego zebrał
się Sejm,

Dlaczego o tym mówię? Dlatego, że wydaje mi się,
że nie ma żadnego powodu, żadnych szczególnych argumentów
za tym, żeby suwerenny naród po bawio y był swojego podsta
wowego praw politycznego, jaki jest wybór parlamentu
.I jeżeli chcemy wszyscy, a tu zgadzam się z panem i myślę,
że wszyscy jak siedziimy tutaj po wszystkich stronach tego
stołu, nie dzieląc na nas i was, jeżeli chcemy żeby
ten Sejm, który ma być teraz wybrany , bez względu na to,
czy będzie to Sejm ustawodawczy czy konstytuanta czy
to będzie normalny Sej., otóż jeżeli chcemy żeby ten
Sejm był wyrazicielem dążeń i aspiracji narodu, ażeby
ten sejm odgrywał istotną rolę społeczną o czym dzisiaj
właśnie pan Kazimierz Cypryński mówił, wydaje się, że
powinien to być Sejm pochodzący z demokratycznych wyborów

Żadnego innego Sejmu ju w dzisiejszej sytuacji wydaje się, że społeczeństwo jako swojego przedstawiciela nie zaakceptuje.

Mamy tego zreszt dostateczne dowody, zarówno w dotychczasowym zachowaniach wyborczych i w postwach w stosunku do przedstawicielstwa wyrażonych w rozlicznych badaniach ankietowych, niektóre z tych badań zostały nam zresztą przedstawione na naszym poprzednim posiedzeniu, i dlatego jest rzeczą oczywistą, iż intencją strony społecznej było i jest dążenie do przeprowadzenia wyborów demokratycznych. W tym wypadku wydaje się, że można napewno postawić znak równości między pojęciem strony społecznej a pojęciem społeczeństwa. I dlatego wydaje mi się, że powinniśmy pamiętać w naszych obradach też nie dzieląc w tym wypadku stron na my i wy, czy dwie strony, czy trzy strony, bo napewno jest ich w ogólnie więcej, należy pamiętać w naszych obradach, ażeby porozumienie do którego mam nadzieję - bo przecież to jest naszym celem dojdziemy, nie było porozumieniem ponad głowami i ponad głosami obywateli.

Gdyby to było takie porozumienie, to mimo naszych najlepszych chęci przez obywateli nie zostałoby zaakceptowane.

To co dzisiaj o to co poprzednio mówił na temat ordynacji wyborczej pan Kazimierz Cypryński było dla mnie bardzo interesujące. Ja zgadzam się z tym, to jeszcze by o mówione na naszym poprzednim spotkaniu i w związku z tym nie jest przecież żadną tajemnicą wszyscy my zaraz już poдем stron

my teraz już powiem - strona społeczna ustaliliśmy. myśleli myśmy o tym, jak pewne rzeczy zrealizować, to co pan mówił na poprzednim spotkaniu o tym, że nie można robić wszystkiego od razu, to rozumiemy. Strona społeczna jest stroną realistyczną i dała tego chyba wiele dowodów.

Ale powiedz aż pan te poprzednio, i to wydawało mi się bardzo istotne, że można i trzeba ustalić nową ordynację tak, ażeby nie była ona podobna do ordynacji poprzedniej. I rozumiem, że miał pan na myśli ażeby nie była ona poprzednia do ordynacji poprzednich nie tylko w takiej warstwie no ozdobnej, ale w swojej istocie.

Także to wydaje się za istotny punkt wyjścia do prac nad projektem ordynacji wyborczej. Wydaje się, że wyzłiśmy już poza etap i okre sloganów o dalszej demokracji procesu wyborczego, równo nacznie równocześnie głoszonych z pozbawianiem obywateli rzeczywistego wpływu na skład organów przedstawicielskich. Oczywiście dla nas jest rzeczą ważną, istotną i to jest dla nas punktem wyjścia, stwierdzenie, któreśbyło dokonane jeszcze w rozmowach wstępnych przed zebraniem się Okrągłego stołu, że wybory powinny być niekonfrontacyjne. Można dawać inne nazwy, rzecz nie w nazwie i w słownictwie, ale w istocie sprawy ~~was~~ co do której jesteśmy chyba czy powinniśmy być zgodni. Ale jeżeli mamy sami nakładać sobie ograniczenia to wydaje mi się, że te ograniczenia powinny być bardzo ściśle zakreśloone bardzo jasne dla nas i dla obywateli którzy będą potem te ograniczenia odczuwali ^{si} i albo je przyjmą ze zrozumieniem, albo jak powiedziałam odrzucą je jako próbę ustalenia ich z góry.

Odpowiedź dlaczego w ogóle takie ograniczenia mamy sobie nakładać jest oczywista, wielokrotnie była mowa o tym, że mamy do zrealizowania pewien cały pakiet komplekt zagadnień, że jedno warunkuje drugie, że za jedno ustępstwo płaci się innym ustępstwem, i to jest też oczywiste

I dlatego mając przed sobą w perspektywie wybory w pełni demokratyczne, bo właściwie można powiedzieć, że wybory albo są albo ich nie ma, strona społeczna akceptuje ze względu na istniejące warunki sytuację taką, aby najbliższe wybory nie były jeszcze tymi wyborami, których demokratyzm byłby nieograniczony. Zdajemy sobie z tego sprawę, że pewne ograniczenia demokratyzmu są dla jednej strony konieczne, dla drugiej być może pożądane w każdym razie tutaj pewien consensus mógłby nastąpić. Ale jak mówiłam i to wydaje mi się niesłychanie istotne, te ograniczenia demokracji powinny być dokładnie określone i to w dwojaki sposób.

Po pierwsze wydaje mi się, że ta nowa ordynacja wyborcza powinna być ordynacją jednorazową i to nie tylko, że my tak sobie tutaj powiemy, że ona jest tylko do tego Sejmu, ale to powinno być wyraźnie zaznaczone w tytule tej ordynacji, że jest to ordynacja jednorazowa do tego Sejmu który na jej podstawie tego i tego dnia będzie wybrany.

Równie wyraźnie powinny być jednak określone postanowienia albo powinno być podkreślone na czym ograniczenia demokracji w tej ordynacji wyborczej mają polegać a w jakich punktach ordynacji wyliczonej, w jakich punktach

przebieg wybrania czego ograniczenia demokracji są niedopuszczalne, ponieważ mamy mieć jednak jak to strona społeczna rozumie, do czynienia z ordynacją wyborczą, być może o pewnym ograniczonym charakterze demokracji, jest truizmem że mogą być ordynacje wyborcze bardziej demokratyczne i mniej demokratyczne, ale rozumiemy, że chodzi jednak o ordynację wyborczą, a nie ordynację dotyczącą plebiscytu

Rozumieliśmy, ja osobiście rozumiem, że podstawową graniczenie tego demokratyzmu wyborów byłoby związane ze wstępnymi uzgodnieniami, uzgodnieniami poprzedzającymi sprawy dotyczące podziału, jak ja rozumiem części mandatów między mówiąc umownie koalicję partyjno-rządową a stronę społeczną, proszę wybaczyć to jest pewien skrót myślenia, że tu wszyscy się w takim podziale zmieszczą.

Natomiast wydaje mi się, że poza takie ograniczenie demokratyzmu wychodzić by nie należało, bo ono jest dostatecznie dużym, stwarza dostatecznie możliwości dla każdej ze stron, natomiast stwarza również możliwości wyboru dla społeczeństwa, których to wyborów społeczeństwo jednak przez 40 lat było pozbawione. Jeżeli chodzi o sprawy bardziej szczegółowe, dotyczące ograniczeń niemożliwości ograniczeń ordynacji, wydaje mi się, że niedopuszczalna byłaby wstępna selekcja kandydatów oraz zasada swobodnego oddawania głosów.

Jeżeli chodzi o wstępną selekcję kandydatów to rozumiem, że w zasadzie w świetle tego co powiedział dzisiaj pan Kazimierz Cypryński

Jeżeli chodzi o wstępną selekcję kandydatów, to rozumiem, że w zasadzie w świetle tego co powiedział dzisiaj pan Kazimierz Cypryński, druga strona również to odrzuca, ale mówię w zasadzie to jest bardzo niebezpieczne, jeżeli się bardzo dokładnie takich granic ograniczających prawa obywateli nie postawi. Ja sobie z tego zdaję sprawę, że dzisiaj wymieniamy takie wstępne poglądy, że na pewno te rzeczy będą się ucierały, mam nadzieję, że z obustronną korzyścią i z obustronnym porozumieniem. Ale z tego trzeba sobie zdawać sprawę, że w takim tekście jak ordynacja wyborcza postanowień niejasnych i dopuszczających różne pole manewru i różną interpretację nie powinno być wcale.

I dlatego wydaje mi się, że można by przejść do pewnych bardziej generalnych odniesień do przedstawionego nam projektu. Zastrzegam oczywiście, że nie jest to dlatego proste, że nawet przy bardzo uważnym słuchaniu, to że nie mogliśmy się z tym zapoznać, przynajmniej dla mnie że nie mogłam się z tym zapoznać wcześniej jest pewną wadą, dlatego może nie do wszystkiego można się odnieść w taki sposób jednoznaczny i nie wszystkiemu przeciwstawić pewne propozycje, czy przemyślenia, które zapadły z naszej strony.

Pewną cechą charakterystyczną przedstawionej ordynacji, którą myślę, że strona społeczna mogłaby w jakiś sposób przyjąć, ale trzeba sobie z tego zdać sprawę, jest jednak to, że w dalszym ciągu pozostają dwa sposoby wybierania kandydatów na posłów. Ponieważ istnienie listy państwowej i istnienie list okręgowych stwarza jednak sytuację taką,

że nie wszyscy posłowie wybierani są w pewien sposób, jest to dość znane powszechnie, nie jest to nic takiego nadzwyczajnego, ale pewne ograniczenie równości głosów.

Strona społeczna mogłaby zapewne przyjąć koncepcję listy państwowej, jakkolwiek dyskusyjna byłaby i na pewno będzie, dyskusyjny byłby i na pewno będzie obraz tej listy państwowej, jej liczebność. W naszych założeniach ta lista państwowa mogłaby być nawet większa kosztem większego demokratyzmu wyborów w okręgach. Ale sama zasada nie jest dla nas nie do przyjęcia.

Natomiast to, co wydaje nam się dyskusyjne, to jest sprawa okręgów wyborczych i sprawa podmiotów uprawnionych do zgłaszania kandydatur. Jest rzeczą oczywistą i truizmem, że w każdej ordynacji wyborczej, jakakolwiek ona by nie była na całym świecie, wtedy kiedy istnieją postanowienia, że kandydatów zgłaszają obywatele w liczbie stu, tysiąca, czy jak tu było zaproponowane 5 tys, nie są to nigdy indywidualne zgłoszenia. Ponieważ za tymi liczbami kryją się zawsze organizacje polityczne, społeczne, w każdym razie formy zorganizowane. Tu nie chodzi o zebranie stu, jak to mieliśmy w historii naszej też taki przepis w ordynacji wyborczej, podpisów, czy nawet 5 tys. podpisów, ale to przecież chodzi o to, że należy następnie przeprowadzić kampanię wyborczą i móc tych kandydatów wprowadzić do parlamentu.

I dlatego uważaliśmy, że należy utrzymać, czy raczej wprowadzić do tej ordynacji - bo ostatnie ordynacje oczywiście tego nie znały - przepis o uprawnieniu obywateli do

zgłaszania kandydatów, rozumiejąc przez to, że będą za tym stały różne siły społeczne. A ponieważ sytuacja, czy scena polityczna, jaką w tej chwili mamy w Polsce jest niedostatecznie klarowna, niejasna, codziennie powstają nowe siły polityczne, partie, ugrupowania, kluby i stowarzyszenia, ponieważ - jak usłyszeliśmy dzisiaj - istnieje dążenie strony rządowej do przeprowadzenia wyborów szybko, dlatego staliśmy na stanowisku, że gdyby w ordynacji wyborczej wprowadzić przepis uprawniający tylko obywateli do zgłaszania kandydatów to byłaby sytuacja jaśniejsza.

Jest rzeczą organizacji i partii politycznych istniejących zmobilizowanie sił do przeprowadzenia swoich kandydatów ten sposób, natomiast stwarza to pewną równość w systemie zgłaszania kandydatów.

Natomiast oczywiście - mówię, oczywiście, bo to 5 tys. jest cyfrą dość chyba niespotykaną w demokratycznych wyborach tak wysoką, że strona społeczna wyobrażała sobie, że ilość osób uprawnionych do zgłoszenia kandydatów do Sejmu nie byłaby dostatecznie wysoka, ale nie wyższa niż tysiąc.

Jeżeli chodzi o okręgi wyborcze, wydawało nam się najskuszniejszym, ażeby były to okręgi jednomandatowe. Przy uprawnieniu, przy takich podmiotach jak tysiąc obywateli a nawet przy tej koncepcji ordynacji wyborczej, którą przedstawił pan Kazimierz Cypryński, istnienie jednomandatowych okręgów wyborczych jest w pełni możliwe i w pełni realne. I dlatego to byłaby ta druga, dość istotna różnica, w wizji, czy w optyce ordynacji wyborczej, jaka istnieje

między przedłożoną nam propozycją a tymi propozycjami, które my moglibyśmy ewentualnie przedłożyć, czy nad którymi pracowalibyśmy.

Reszta spraw dotycząca ordynacji, bo oczywiście jest ich bardzo dużo, ja bym tutaj obawiała się tylko tego, co stronna przeciwna określiła jako normami technicznymi. Nie lekceważyłabym szczegółów, bo to nie tylko tak, jak w powiedzeniu, że diabeł tkwi w szczegółach, ale w prawie politycznym, w prawie konstytucyjnym i w prawie wyborczym nie ma - i to chyba wszyscy dobrze wiemy - norm technicznych. Każda norma techniczna w ordynacji wyborczej jest w gruncie rzeczy normą polityczną. I dlatego tutaj pewne uzgodnienia są konieczne i nie należy tych sformułowań technicznych lekceważyć, ponieważ za nimi kryje się pewna określona opcja polityczna.

To byłoby tyle. Podsumowując chciałabym powiedzieć, że widzimy perspektywę jedynych wyborów dobrych dla naszego kraju i takich, które byłyby społecznie zaakceptowane, tzn. wyborów demokratycznych. Jesteśmy jednak realistami i rozumiemy, że w tym wypadku musimy się zgodzić na ograniczenie tego demokratyzmu. Ale powinno to być powiedziane jasno. Nie powinniśmy uważać, że są to wybory demokratyczne, bo nie wygląda na to, żeby takie były, sądząc z przedłożonych tutaj propozycji, nawet - jak rozumiem - nie są to przecież propozycje definitywne, ale będą jakoś uzgodnione.

I dlatego właśnie w tej perspektywie, jeżeli mamy się na jakieś ograniczenia godzić, powinny być one jasne, klarowne, o zdecydowanie zakreślonych granicach, bo tylko

takie mogą być ewentualnie przez społeczeństwo przyjęte.
Dziękuję.

Przewodniczący: Dziękuję pani Janinie Zakrzewskiej.
Dyskusję kontynuujemy, Tak się składa, że na liście zgłoszonych do dyskusji mam 4 czy też 5 osób z tej strony stołu. Hobbiści statystycy stwierdzili, że w z poprzedniego naszego posiedzenia protokół rozkłada się niezwykle równomiernie, 84 strony wypowiedzi drugiej strony stołu, 83 tej strony stołu. Jak widać, jesteśmy o jedną stronę do tyłu. Ale nie chciałbym, żeby dzisiaj te proporcje tak zasadniczo zostały naruszone.

Sądzę jednak, że wejdziemy w rozmowę. Tutaj zrozumiałe jest, że po przedstawieniu tych propozycji więcej może wątpliwości jest po tej stronie stołu. Ale myślę, że jeżeli państwo nie mają nic przeciwko temu, nie będziemy stosowali tej zasady wymienności. Ale oczywiście jesteśmy w pełni gotowi. Jeżeli druga strona życzyłaby sobie już teraz wejść w dyskusję.

/Ogólna dyskusja na sali/
Ob. _____:

~~Przewodniczący~~ Jestem przeciwny sztywności. Działajmy tak, żeby było skutecznie. Więc jeśli są w tej chwili głosy po tamtej stronie, to niech idą. Myślę, że zaraz u nas się też wyłonią.

Przewodniczący: Zatem bardzo proszę o dalsze zgłaszanie do głosu. Głos ma pan Adam Michnik.

Ob. Adam Michnik: Proszę państwa, wczoraj, jak brałem udział w dyskusji o środkach masowego przekazu, to przewodniczący strony koalicyjnej - tak już tu ostrożny jestem w formuł^{ach}owaniu - pan Bogdan Jachacz ubolewał, że właśnie nasza strona przypomina zdyscyplinowaną kadrę partii bolszewickiej, że wszystko na gwizdek, a po drugiej stronie pluralizm, wielość itd.

Więc dziś zobaczycie państwo, że i po naszej stronie jest pluralizm

/Głos z sali: nie słyhać wypowiedzi/

dlatego, że mój głos przy oczywistej zasadniczej i pryncypialnej ideowej zgodzie z tym, co mówiła przed chwilą pani prof. Janeczka Zakrzewska, pójdzie w stronę nieco inną

I zgodnie z tym co mówiła przed chwilą pani prof. Zakrzewska, pójdzie w stronę nieco inną. Ja bym chciał się podzielić kilkoma swoimi refleksjami i kilkoma swoimi obawami w świetle tego co powiedział pan p Kazimierz Cypryjak. A więc chcę powiedzieć, że jest to mój osobisty głos. Ja tutaj nie reprezentuję... Po naszej stronie jest w tej chwili żywioł, anarchia i td. A więc to wszystko o co oskarżaliście nas przez tyle lat, to dzisiaj zobaczycie.

Otóż po pierwsze chcę powiedzieć, że jakby chodzi o ogólny kierunek myślenia. W wypowiedzi pana Cypryniaka to ja oceniam to jako bardzo istotny krok w stronę wspólną. I mnie się wydaje, że byłoby ważne, gdyby w jakiejś mierze, możliwie szybko ten głos został upubliczniony, że to by dobrze zrobiło po prostu dla poprawy klimatu społecznego.

Dlatego, że jestem zdania, że formułując wolne demokratyczne wybory jako cel perspektywiczny, jestem w tym kręgu ludzi, którzy uważają, że demokratyzacja musi być procesem. To nie może być akt jednorazowy. To nie może być droga przez destabilizację, bo Polski na to nie stać. Ani przez taką destabilizację, która nie jest destabilizacją struktur typu stalinowskiego, które zahacławują na demontaż, a która jest destabilizacją ładu zbiorowego, gdzie ulica zaczyna dyktować i tempo i charakter zmian.

Mnie się wydaje, że również okoliczności międzynarodowe kontekst zmian zachodzących w innych krajach wskazuje, że na tą drogę ku rozwiązaniom demokratycznym możemy. Wszelako jednak pod kilkoma warunkami. Warunek pierwszy, o tym już mówiła pani profesor, mianowicie dla społeczeństwa naszego

musi być jasne. I tutaj ja mówię to trochę dla porządku, bo nie wątpię, że pan Cypryński i kierownictwo partyjno-rządowe są świadomi, że przecież my tego nie utrzymamy w tajemnicy. Musi być jasne, że tutaj został zawarty pewien kompromis. Taki oto, że są to najbardziej demokratyczne z wszystkich wyborów jakie miały miejsce w ciągu ostatnich czterdziestukilku lat w naszym kraju, ale jednocześnie - jak to zauważył pan Cypryński - nie są to wybory w pełni demokratyczne.

I to trzeba powiedzieć jasno dlatego, że w tej sprawie żadne kręćtactwa, żadne oszustwa do niczego dobrego nas nie doprowadzą. Ważne też wydaje mi się, to co w takim krótkim zwischen rufie"/?/ powiedział pan Gdula mianowicie, że społeczeństwo będzie miało również możliwość wyboru spośród działaczy koalicji, powiedzmy, że ci którym bardziej odpowiada linia - nie wiem - Stanisława Kociołka będą jego mogli wybrać. Natomiast ci, którym bardziej odpowiada linia - tutaj już nazwiska nie wymienię - tego nie wymienionego z nazwiska będą mogli wybrać. Ja uważam, że to już pozytywne, tak.

Problem, który mnie niepokoi to jest problem listy państwowej. Apeluję tutaj do naszych partnerów o namysł. Dlatego, że to jest sprawa, która naszą stronę stawia w sytuacji niezmiernie trudnej. Czy na przykład nie byłoby możliwe żeby na takiej liście państwowej, jeśli ona już być musi, bo w zasadzie ja uważam, że przy tej konstrukcji ona nie jest niezbędna wcale. Ale jeżeli ona już być musi, to żeby tam nie byli ludzie delegowani przez rozmaitych partnerów kompromisu tylko - powiedzmy sobie - ludzie cieszący się

powszechnym autorytetem - a to pan prof. Gieysztor, a to pan prof. Szczepański. No słowem, ja sobie zupełnie mówię, szczerze i otwarcie nie wyobrażam nikogo z moich kolegów u z "Solidarności", który by wyraził zgodę umieszczenia swego ~~namawia~~ nazwiska na tej liście. I nawet sam bym nie czuł się, że tak powiem w prawie do tego go namawiać.

A więc tutaj, że tak powiem apeluję o namysł i proszę mi wierzyć, że nie mówię tego po to żeby szukać komplikacji, tylko, że rzeczywiście to jest formuła trudna do przeskokowania.

Druga taka formuła, to jest taka - co ja sobie nazwałem pułapką weryfikacji. Mianowicie dopóki pan Cypryński ilustruje to przykładem, że gdzieś mogą być sfałszowane podpisy, to oczywiście zgoda, tu ma pan rację. Natomiast ja się boję, bo diabeł tkwi w szczegółach. Ja się boję, że nagle jakieś gremium dojdzie do wniosku, że ktoś nie może kandydować, bo nie daje rąkomi, bo na przykład nie przestrzega konstytucyjnego porządku. Tutaj, my tutaj mamy i właściwie nie tylko my, ale opinia publiczna przez tyle lat się nauczyła, że formuła respektować konstytucyjny porządek jest formułą tak gumową, tak rozciągliwą, że znów tutaj apeluję o jak największą precyzję w tej materii.

A więc to na temat tej pułapki weryfikacyjnej.

Teraz jeszcze sprawa, która może dla naszych partnerów nie rysuje się tak jasno, ale dla nas ma to znaczenie zupełnie zasadnicze. Mianowicie - my aprobując samą myśl o kompromisie nie możemy zaaprobować konstrukcji wspólnej listy, czy ~~też~~ też wspólnej kartki. Dlatego bardzo prosiłbym o rozważnie -

czy byłaby możliwość żeby na każdy mandat była odrębna kartka.

I może na koniec uwaga o charakterze bardziej generalnym.

Pan Cypryński, a wcześniej ~~pan~~ jeszcze pan prof. Reykowski mówili o pakiecie, o pakietowym charakterze. Ja tutaj chciałbym nawiązać do tego co wczoraj na dyskusji o massmediach powiedział przedstawiciel Stronnictwa Demokratycznego, który zaproponował taką formułę - tyle ile miejsc w Sejmie, tyle miejsc w massmediach. I nam się wydaje, że to by był jakiś istotny krok w kierunku uspołecznienia środków masowego przekazu, krok, który by pchał nas w stronę demokratyczną. I tak - jeśli by były kanały, a strona solidarnościowo-opozycyjna, zważcie państwo jak się już nauczyłem tych wufemizmów, by miała - powiedzmy - do obsadzenia, a raczej do walki 30 proc. mandatów, to może ten trzeci kanał telewizji byście państwo byli gotowi siłą rozsądku i konformizmu

30 procent mandatów to może ten trzeci kanał tej telewizji gdybyście państwo byli gotowi siłą rozsądku i konfrozmiż u reprezentuję oddać.

Dziękuję.

Przewodniczący Dziękuję panu Adamowi Michnikowi.

Może przed jego głosem powinien być ogłosić apel o zwięzłość ze względu na porządek dzienny naszego posiedzenia. Bardzo proszę wszystkich występujących o zwięzłość wypowiedzi.

Głos ma pan Piotr Winczorek.

Ob. Piotr Winczorek:

Ja chciałem się odnieść do pewnych elementów wystąpienia pani prof. Janina Zakrzewskiej. My stoimy przed właściwie dwoma możliwościami, jako możliwościami skrajnymi. Z jednej strony jest to powołanie Sejmu w takim mniej więcej rybie jak by, a powoływana w swoim czasie Krajowa Rada Narodowa, pani profesor pisała na ten temat kiedyś i dobrze wie, jaki to był tryb i uznawała ten tryb w owym czasie za spełniający warunki reprezentacyjności. Ale oczywiście czasy się zmieniły i dzisiaj do tego trybu powrotu nie ma.

Druga możliwość skrajna, polega na tzw. wolnych wyborach. Między tymi skrajnymi możliwościami musimy się poruszać. Tutaj zaproponowano pewien kompromis między jednym a drugim rozwiązaniem. Bliżej jednego, bliżej drugiego w tej chwili, w przyszłości byłbym za tym, aby posuwać się nie w kierunku Krajowej Rady Narodowej ale w kierunku wolnych wyborów, cokolwiek by ten termin miał oznaczać,

Druga rzecz dotyczy okręgów wyborczych. Oczywiście jednomandatowe okręgi wyborcze są o tyle lepsze, że zbliżają posła czy radnego do wyborców, stwarzają możliwość nawiązania więzi między deputowanym a społeczeństwem. No zgoda, ale proszę zwrócić uwagę, że gdyby nastąpił wstępny podział mandatów między koalicję sejmową dzisiejszą a przyszłą opozycję sejmową, byłyby takie okręgi, w których wybory odbywałyby się między kandydatami tylko jednego ugrupowania, bądź to koalicyjnego, bądź to opozycyjnego.

Miejsce zamieszkania wyborcy decydowałoby o tym, czy on może wybrać wśród koalicjantów czy też opozycjonistów czy też nie, chyba, żeby zmienić miejsce zamieszkania, kto słusznie powiedział, że to byłyby takie strefy wolnościowe, na użytek wyborów.

Otóż istnienie okręgów wielomandatowych chociaż oczywiście obciążone pewnymi wadami daje to, że z punktu widzenia wyborcy znajdowałiby się w tej samej sytuacji. Mogłoby głosować zarówno na kandydat w mandatów koalicji jak i też kandydatów z mandatów strony bezpartyjnej czy też o opozycyjnej jak ktoś woli. Dlatego generalnie przemawiając raczej na rzecz okręgów jednomandatowych w tym wypadku w i w związku z tymi wyborami sądzę, że lepszy byłby wybór w okręgach wielomandatowych.

Dziękuję.

Przewodniczący: Dziękuję panu Piotrowi Winczorkowi
Głos ma pan Aleksander Hall.

A0b. Aleksander Hall:

Więc ja sędzę, że na zaproponowany projekt ordynacji trzeba spojrzeć z punktu widzenia pewnych celów politycznych, które chce się osiągnąć i które uważamy że powinny być do których powiniśmy się w obecnej fazie zbliżyć i jakie tutaj według mnie są sprawy ważne, od których trzeba wyjść, oceniając zaproponowany projekt ordynacji wyborczej. Po pierwsze jest rzeczą niezwykle ważną, aby społeczeństwo uznało, że wybór nowego Sejmu rzeczywiście oznacza zmianę i uruchamia proces demokratyczny. Nie dobrze by się stało, gdyby właśnie społeczeństwo patrzyło na to, jako na smutną konieczność, na smutną cenę, którą trzeba płacić za demokratyczne przemiany w innych dziedzinach życia. Bo chodzi przecież o sprawę kapitalnej wagi, o zainicjowanie procesu przezwyciężenia alienacji państwa, ale to wymaga przecież rzeczywistych zmian, mechanizmów kształtujących życie państwowe to wymaga uruchomienia procesu demokratycznego, bo przecież stosunek do państwa do jego instytucji i dzisiaj wszyscy niemal stwierdzają, dystans a może i niechęć obywateli do własnego państwa, nie wziął się z niczego. Jest następstwem smutnym, następstwem historii ostatnich kilkudziesięciu lat.

Więc tu musi być zmiana odczuwalna. Po prostu odczuwalna, żeby ten proces zmiany stosunku do państwa i zmiany charakteru państwa rozpocząć.

Po drugie - to jest wymóg realizmu, z którego wszyscy sobie zdajemy sprawę z tego, że proces tego przekształcania państwa powinien być procesem ewolucyjnym i właśnie ze względu na ewolucyjny charakter tego procesu w obecnej fazie tak trzeba powiedzieć że dotychczasowa koalicja zostanie ustroną uprzywilejowana, czyli nie można tu mówić o w pełni równych prawach z których korzystają siły które do tej pory pozostają oczywiście dalej opozycją, ale do tej pory były opozycją, która była uważana za zjawisko pozostające poza prawem.

Z punktu widzenia dobra szans powodzenia tego procesu przebudowy państwa i pozyskiwania dla niego aktywnego udziału społeczeństwa, sprawą podstawowej wagi jest jego wiarygodność i wiarygodność stron, w tym do czego zrozumieliśmy sposób jestem szczególnie przywiązany wiarygodność opozycji. I wydaje mi się, że właściwa droga to jest proces wychodzenia naprzeciw sobie obu stron, proces zbliżania się, ale nie udawania i nie zadekretowania że zgoda narodowa już została osiągnięta, choćby jak najbardziej korzystnym rezultatem obrad okrągłego stołu bo to po prostu nie będzie prawdą. Zbyt wiele się stało w przeszłości, zbyt jest to właśnie proces i tak trzeba go widzieć. I dlatego ja z pewnym niepokojem to do końca nie zostało powiedziane, ale patrzę na tę propozycję rady porozumienia narodowego, czy może wbrew zamiarom i wbrew chęciom nie tworzy się jakiś konstrukcji która w gruncie rzeczy ma symbolizować trochę pęknięcie, no właśnie dogadanie się stron, dogadanie się

stron, dogadanie się aktorów sceny publicznej w Polsce, czy nie jest właściwszą sprawą używanie formuły bardziej roboczej, i po prostu mówienie o jakimś Komitecie porozumienia, czy ko. isji porozumiewawczej, w które przecież przy omwianiu konkretnych sów proces zbliżania stanowisk politycznych będzie następował, a więc napewno byłoby to ciało służące właśnie jakiemuś porozumieniu narodowemu przy pełnej świadomości, że zawsze pozostaną jest to normalne, różnice stanowisk o s dżę, wynikające z różnych wartości na których opierają się filozofie polityczne stron w Polsce, stron działających politycznie w Polsce.

I z tego punktu widzenia dobra tego procesu pewne rzeczy wydają się w tym projekcie ordynacji dosyć wątpliwe mianowicie napewno wspólna lista państwa, to co mówił już Adam Michnik jest rzeczą bardzo trudną- o ile w ogóle możliwą do przyjęcia dla opozycji, która powinna , jest to w jej interesie i w interesie państwa zachować swoją tożsamość

która powinna - jest to w jej interesie, w interesie państwa zachować swoją tożsamość i odrębność swojego stanowiska programowego.

I jak sądzę, jeśli "okrągły stół" zakończy się jakąś wspólną deklaracją, która będzie formułować pewne zasadnicze wspólne właśnie sprawy, pogląd w tych sprawach, o tyle jest rzeczą niezbędną, aby środowiska opozycyjne mogły iść do tych wyborów z własnym programem, a może nawet z własnymi programami. Nie musi to być przecież jeden program. Bo są to środowiska zróżnicowane, pluralistyczne.

Z punktu widzenia tych zasad również bardzo trudną i tutaj w pełni podzielam tą tezę zawartą w wypowiedzi Adama Michnika, jest ta komisja społeczna, czy ciało społeczne, które miałoby weryfikować kandydatów z punktu widzenia ich lojalności w stosunku do deklaracji "okrągłego stołu" czy z punktu widzenia zasad konstytucyjnych. Wydaje mi się to rzeczą niebezpieczną i po prostu niedobłą z punktu widzenia tego procesu, który w Polsce następuje.

No i pozostaje pytanie, czy nie można znaleźć lepszego mechanizmu - to do całej ordynacji - który zapewniałby otwierałby proces demokratyczny? Z drugiej strony respektując realia. Ale innego mechanizmu niż wybory jednak, które ... no, wybory kurialne, bo w gruncie rzeczy do tego ta propozycja się sprowadza.

To nie jest przesądzenie sprawy z mojej strony, ale to jest postawienie pytania, postawienie problemu.

Przewodniczący: Dziękuję bardzo panu Aleksandrowi Hallowi. Głos ma pan Jerzy Wiatr.

Ob. Jerzy Wiatr: Ja myślę, że w tej dyskusji elementy zbliżania się stanowisk wyraźnie przeważają nad oczywistymi i zrozumiałymi różnicami a różnice w gruncie rzeczy, jak sądzę, dałyby się znacznie zmniejszyć przy pewnych klaryfikacjach.

Pierwsza sprawa, do której chciałbym się odnieść, to zrozumienie tego, co mamy na myśli, kiedy mówimy o wspólnym stanowisku wyborczym i jak to się ma do faktu, że każda ze stron musi zachować swoją tożsamość i swoją odrębność. Otóż rozumiałbym to w ten sposób, że przystępując na podstawie zawartych przy "okrągłym stole" porozumień do tych wyborów, określilibyśmy pewne minimum zgody, która pozwala nam pójść do wyborów na zasadzie pewnej niekonfrontacyjnej kompromisowej formuły, co oczywiście nie wykluczałoby, a przeciwnie, zakładałoby to, że wszyscy partnerzy tego przedsięwzięcia zachowują swoje różnorodne poglądy w najróżniejszych kwestiach i nie usiłują ani tego ukrywać, ani tego zawieszać.

Natomiast, że przy zachowaniu tej różnorodności stanowisk występują w pewnym zakresie spraw razem, i to co ich łączy precyzują w sposób wyraźny.

Otóż to co ich łączy, wydaje mi się, zostało już tutaj wielokrotnie powiedziane. Z jednej strony długofalowa koncepcja państwa demokratycznego, pozwalającego na oparcie całego systemu politycznego na nieskrępowanie wyrażonej woli obywateli i równocześnie zrozumienie, że dojście do takiego punktu, który uznajemy wszyscy za potrzebny, za

er

14/3

konieczny, jest sprawą niezmiernie skomplikowaną i nawiązującą do głosu pani prof. Zakrzewskiej, jest rzeczywiście sprawą znacznie bardziej skomplikowaną niż było w 18 roku właśnie dlatego, że mamy za sobą te czterdzieści kilka lat historii, której nie można zwyczajnie schować do szuflady. Niezależnie od tego, jak~~ie~~ się tutaj rozkładają odpowiedzialności, winy itd. faktem jest, że my wszyscy jesteśmy dziećmi, nie zawsze i nie wszyscy całkowicie swobodnego wyboru tej spuścizny. I nie możemy od niej abstrahować. I to wydaje mi się, zostało tutaj zupełnie wyraźnie powiedziane i myślę, że to wspólne stanowisko mogłoby się opierać

Jeśli tak, to rozwiązania szczegółowe muszą rzeczywiście być nie sprzeczne z tym elementem wspólnym. Otóż jednomandatowe okręgi, których zawsze, a w każdym razie od bardzo dawna, byłem zwolennikiem i których zalety widzę w dalszej przyszłości, w tych wyborach powodowałyby nie-
zwyczajnie negatywne konsekwencje. Bo nie tylko o to chodzi, że ze względu na miejsce zamieszkania ktoś musiałby wybierać między wyłącznie kandydatami np. PZPR albo nap. solidarności wymi, czy jakkolwiek ich nazwiemy, ale także dlatego - co jest bardziej poważne - że my przecież jako przedstawiciele pewnych sił politycznych nie możemy wówczas zagwarantować w żaden sposób, że zapewnimy poparcie dostateczne temu aktowi wyborczemu w tych okręgach, które są jakby, jeśli można tak powiedzieć, poza naszą domeną. A więc powstawałaby sytuacja taka, że - mogłaby w każdym razie powstać sytuacja taka - że jedne siły polityczne były by zainteresowane

wysokiej frekwencji wyborczej w pewnej części okręgów, a w niskiej frekwencji wyborczej w innych okręgach itd. itd. Słowem wprowadzałoby to, czego chcemy uniknąć, kuchennymi drzwiami element konfrontacji.

Dlatego sędzę, że zostawmy jednomandatowe okręgi na taki moment, jeżeli to w tym kierunku by poszło, kiedy właśnie będziemy w stanie doprowadzić do rywalizacji kandydatów o różnych orientacjach politycznych o ten sam mandat, co - jak zgadzam się - nie jest kwestią tych wyborów.

Jeżeli chodzi o listę państwową, to w moim zdaniem lista państwowa nie powinna być zbyt wielka, bo ona zawiera w sobie pewne wyraźniejsze jeszcze ograniczenia demokratycznego trybu- trybu wyborów niż te, o których już była mowa. Ale również lista państwowa nie powinna być pewnego rodzaju fikcją, jaką moim zdaniem stałaby się, gdyby się poszło w jej interpretacji w takim kierunku, w jakim poszedł pan Michnik.

Otóż lista państwowa, która by miała obejmować nazwiska, wyłącznie nazwiska najbardziej nawet dostojnych i godnych szacunku osób, ale takich, których kryterium znalezienia się na liście państwowej byłoby to coś takiego, że nikomu osoby te nie wadzą - bo tak zrozumiałem stanowisko pana Michnika - taka lista państwowa nie jest potrzebna.

Potrzebna jest lista państwowa innego zupełnie typu. Lista państwowa, która by zgrupowała razem osoby znaczące swoimi nazwiskami mówiące o tym, jakie jest zróżnicowanie polityczne tych właśnie różnorodnych sił, które przy

"okrągłym stole" do jakiegoś porozumienia dochodzą.
Oczywiście, gdyby pan Michnik miał rację, że nie udałooby się do kandydowania na tej liście namówić znaczących, o wielkich nazwiskach przedstawicieli środowisk opozycyjnych, byłaby to bardzo istotna katastrofa. Ale mam nadzieję, że pan Michnik się myli i że uda się jednak znaleźć osoby właśnie bardzo reprezentatywne dla tych orientacji, które dotąd nie miały możliwości uczestniczenia w życiu parlamentarnym, by na tej liście

Dla tych orientacji, które dotąd nie miały możliwości uczestniczenia w życiu parlamentarnym, by na tej liście się znalazły.

I wreszcie - myślę, że wątpliwości dotyczących tzw. spraw technicznych są jak najbardziej uzasadnione i podzielam zdanie, że te sprawy powinny być niezwykle wyraźnie określone.

Jeżeli ja rozumiem intencję tej propozycji ordynacji, to w intencji stworzenia mechanizmu który by pozwalał eliminować w wyjątkowych wypadkach kandydatów naruszających uzgodnione zasady, bądź norm~~ę~~^ę konstytucyjne, nie kryje się w żadnym wypadku intencja, że ^{by} ta eliminacja mogła się dokonać w drodze przegłosowania takiego stanowiska przez jakąś kombinację sił politycznych. Mówiąc po prostu - myślę, że trzeba by wyraźnie powiedzieć, że tego rodzaju zupełnie wyjątkowy tryb mógłby dokonywać się w wypadkach oczywistych, a ich oczywistość byłaby przesądzona tym, że ciało złożone z przedstawicieli wszystkich tych orientacji, które są przy "okrągłym stole" musiało by taką decyzję podejmować jednomyślnie. Wówczas oczywiście, którą słusznie państwo macie, że ktoś mógłby tutaj wykorzystać tego rodzaju przepis dla wymanipulowania politycznego, odpadłaby.

Natomiast myślę, że dla wszystkich byłoby rzeczą korzystną, byśmy się zabezpieczyli przed możliwością pojawienia się czegoś, czego nikt ani po tej, ani po tamtej stronie nie będzie sobie życzył. Nawiasem mówiąc kiedy powiedziałem

o stronach uświadomiłem sobie, że zajmując jedno z ostatnich miejsc siedzę tak wyraźnie po tej stronie, że powinienem unikać odwoływania się do stron. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący:

Dziękuję panu Jerzemu Wiatrowi. Głos ma pan Jacek Kuroń.

Ob. Jacek Kuroń:

Mam wrażenie, że jesteśmy zgodni w zasadzie co do tego, że chodzi o proces kształtowania ładu demokratycznego przy zminimalizowaniu chaosu, dezintegracji, destabilizacji.

Oczywiste jest i przepraszam, że ja to tutaj sformułuję, że parlament w tej sprawie odgrywa bardzo istotną rolę. Tym istotniejszą, im bardziej demokratycznie będzie wybrany. Czyli na biegunach tego continuum, które pan tu podjął mamy po jednej stronie taki parlament, który w ogóle jest nieużyteczny do tego procesu, przeciwny jest, jest czynnikiem destabilizującym. To znaczy taki, który po prostu jest uznany za narzucony, nie wybrany, niezakceptowany. Na drugim biegunie mamy parlament w pełni demokratyczny, który byłby czynnikiem maksymalnie stabilizującym.

Zgodziliśmy się też, że ze względu na dobro tego procesu ten proces, przepraszam, ten mechanizm demokratyczny ma być ograniczony.

Pytanie - jak?

Mnie się zdaje, że propozycja, podobnie zresztą ja
mojemu koledze panu Adamowi Michnikowi, że propozycja,
którą przedłożył pan Cypryński, wskazuje właściwy kierunek.
Tylko teraz powstaje tak dość istotne pytanie - wyjściowe.
Mianowicie - podejmował je mój kolega Kaczyński. Mianowi-
cie - na jakiej zasadzie przyjmuje się podział mandatów?
To znaczy, czy to jest wpis w ordynację wyborczą, czy
też jest to umowa. Są to dwie różne zupełnie sprawy.
Ja optowałbym za umową.

/Głos z sali na wyciszeniu/

Tak, za umową. Wtedy wstępem do takiej umowy, umowy
publicznej, ponieważ taką umowę należałoby publicznie
ogłosić. Wstępem do takiej umowy byłby tekst tego co
wspólne dla Polaków - czyli wyniki "okrągłego stołu".
Natomiast występujący kandydaci, występowaliby ze swoimi
programami. Oni by się potem musieli zaprezentować z czym
i po co oni tam idą do tego parlamentu. A nie odwoływać
się do tej deklaracji ogólnej.

Dalej - co to znaczy, że umowa? Skoro umowa, to
oznacza to prośbę państwa, że odpowiadają za siebie tylko
umawiające się strony. To znaczy, że strona solidarno-
ściowo-opozycyjna zadeklaruje, że nie będzie się tutaj
ubiegać o inną ilość niż tą - to raz. A druga - że asape-
luje do społeczeństwa, ewentualnie. To ja nie mówię, że
to właśnie tak, ale to jest wszystko co może zrobić.

Natomiast przy takim ujęciu oczywiście znajdą się
tacy, którzy nie będą chcieli tego porządku przestrzegać
i trzeba im to prawo uznać. I wtedy ta bariera 5 tysięcy
ten próg, wydaje mi się w pełni zasadny.

Bo to rzeczywiście wymaga pewnego poziomu organiza-

cyjnego itd.

I też wtedy ta "komisja śledcza" przy założeniu
jednomyślności

/Głos: weryfikacyjna/

Nie to nie jest komisja weryfikacyjna. Właśnie wyjaśni
my sobie wątpliwość. Każdy zgłoszony kandydat, jak pan
Cypryński referował, zostaje - zgłoszenie jest jednoznaczne
z wpisaniem na listę kandydatów. Natomiast jeśli on w
działaniu swoim, w swojej agitacji, działalności narzuca
zasady konstytucyjne, czy też zasady prawa. To musi być
bardzo precyzyjnie określone. Wówczas istnieje taka komisja,
która - na zasadzie jednomyślności może go ewentualnie
skreślić.

Jest to, przy zasadzie jednomyślności i przy dobrze
opracowanej zasadzie tych komisji, w które musiałyby
wchodzić wszystkie strony, przy założeniu, że opiera się
to na umowie - powtarzam - na umowie, wtedy to ma to sens.
Natomiast jeśli przyjmujemy, że ten podział mandatów
dokonuje się na zasadzie zapisu w ordynacji wyborczej,
to wtedy 15 tys. - moim zdaniem - jest barierą zbyt
wysoką, obniżyłbym to. I ta komisja jest absolutnie nie do
przyjęcia.

I to byłoby wszystko.

Przewodniczący:

Dziękuję panu Jackowi Kuroniowi. Głos ma pan
Rajmund Moric.

Ob. Rajmund Morie:

Panie Przewodniczący, Szanowni Państwo! Muszę powiedzieć, że deklaracje i oświadczenia złożone na początku tej części obrad skłoniły mnie do zabrania głosu jako tej części stołu, która ma swój pogląd, a reprezentuje tutaj Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych.

Zdajemy sobie sprawę w OPZZ, że filozofią naszych obrad, sensem i to na co nasi członkowie oczekują - to jest proces porozumienia się w państwie celem jego stabilizacji i pomyślnego rozwoju. Oczywiście jednym z elementów tego procesu do porozumienia się jest sprawa rozwiązań politycznych, w tym ordynacji wyborczej.

Z tym, że chcę powiedzieć na wstępie, że zarówno chyba jak wszystkich reprezentowanych tutaj środowiskach i w naszym środowisku są siły, które nie w pełni się zgadzają z takim nurtem. Natomiast oczywiście większość to próbuje.

Chcę też powiedzieć, a i przeprosić, ja nie będę mówił zbyt ładnie, bo jestem technokratą, niestety, ubolewam. Więcej się znam na rozwiązaniach technicznych niżeli na kwiecistej mowie.

Ale pozwólcie państwo, że w imieniu ruchu związkowego postaramy się ustosunkować do podniesionych tutaj problemów.

Po pierwsze - jako ruch zawodowy, generalnie, jesteśmy za jak najdalej idącą demokratyzacją, w tym i pełnymi wyborami, w pełni demokratycznymi w przyszłości, bo to uznajemy consensus tego stołu.

Chcę powiedzieć, że my tę pełną demokratyzację mamy

w naszych strukturach i widzimy jej i blaski i cienie. Uważamy, że na tym etapierozwoju naszego państwa, zdajemy sobie sprawę, że pełna demokratyzacja, jak my to rozumiemy chociażby w naszych strukturach, mogłaby być czynnikiem destabilizującym. Dlatego zgadzamy się z przyjęciem tej opcji, że głosząc , mówiąc wyraźnie, że jesteśmy za całkowicie wolną ordynacją wyborczą, przyjmujemy układ, że na tym etapie te pewne ograniczniki jesteśmy skłonni wprowadzić.

Przy tym chcę powiedzieć jasno i tutaj chyba też chciałbym oświadczyć, że zdając sobie z tego sprawę, że wprowadzamy pewne ograniczniki w tym demokratyzmie dwucelowym, który widzimy w następnej ordynacji pełnej wyborczej, ponosimy też za to jakąś odpowiedzialność - wszyscy. Jeżeli taki consensus powstanie tutaj w toku naszych działań, to trzeba mieć jasność, że wtedy jesteśmy odpowiedzialni wszyscy żeby niejako ponieść konsekwencję tego, a jednocześnie mówić w swojej bazie członkowskiej, że przy tych realiach uznaliśmy to za najbardziej właściwe.

Oczywiście wtedy nami tutaj targa także, mi się wydaje podwójna natura. Chcielibyśmy pełny demokratyzm i jesteśmy za nim. Jednocześnie zgadzamy się , że trzeba go ograniczyć. I jednocześnie żał nam, że się na to zgodziliśmy

rów ocześnie zgadzamy się trzeba go ograniczyć i jednocześnie żał nam, że się na to zgodziliśmy. Jeżeli teraz chodzi o konkretne rozwiązania, chce jeszcze dodać do poprzedniej kwestii czy nam się podoba czy nie, jeżeli podejmiemy tutaj consensus to bierzemy na siebie odpowiedzialność za realizację tego consensusu. Jeżeli teraz chodzi o konkretne ustalenia, okręgi jedno czy kilku mandatowe. Opowiadamy się za okręgami na tym etapie kilkumandatowymi natomiast w następnej, przy tej naszej docelowej ordynacji która jest założona, jednomandatowym, Dlaczego?

Pobieżaż jeżeli przyjmujemy założenie, że nie jest to jeszcze w pełni docelowa, pełna demokratyczna ordynacja wybo cza, to wprowadzenie rozwiązania okręgów jednomandatowych to o czym powiedział pan Winczorek, przepraszam jeśli przekręciam nazwisko, byłoby właśnie wprowadzeniem tej zasady jednomandatowej okręgów przy tej metodzie podziału niejako politycznych dokonanych miejsc, byłoby zmniejszeniem demokracji ponieważ by sprowadzała się do tego, że w okręgach jednomandatowych odebrałoby się bierne prawo wyborcze wszystkim innym siłom, a właśnie w kontekście wielomandatowym jddt możliwość większych ilości sił zaangażowania w sprawy wyborów. Jeżeli chodzi o sprawy czy ma być jedna karta wyborcza, czy wielość? Ja s dę, że właśnie w imię wykazywania tej jedności, w imię tego porozumienia narodowego powinniśmy się skłaniać żeby nie dzielić, z jakiej opcji politycznej- społecznej, jest poszczególna grupa kandydatów

na poszczególne miejsce mandatowe. I dlatego uważamy, że lista, karta wyborcza powinna zawierać wszystkich zgłoszonych do poszczególnych miejsc, wszystkie mandaty.

Chcę też powiedzieć, że oczywiście trzeba społeczeństwu jasno powiedzieć, że te mechanizmy, które są wprowadzone są rozszerzeniem zasad demokratyzmu ale nie w pełni. że dopiero jest to docelowe, a zgodziliśmy się że robimy o w drodze ewolucji. Chcę też powiedzieć jasno, że obywateli niejako tutaj zawarł konsensus i tak społeczeństwo będzie rozważało udział swój w wyborach od wielu czynników. I tu nie może być tych, co do których myślimy gdzie tutaj porozumieć czy nie. Przypuszczam - że społeczeństwo to będzie oceniało to, w następujących może dodatkowych elementach to jest czy ci wysunięci przez obywateli grupy społeczne partie polityczne stowarzyszenia, stronnictwa, czy ci kandydaci są aprobowani przez społeczeństwo. Bo jeżeli będą nie aprobowani kandydaci to nikt nie namówi tego społeczeństwa prawdopodobnie do uczestniczenia w wyborach. I po drugie żeby społeczeństwo miało świadomość, że w zależności od tego, jaki będzie dokonany wybór, że kandydaci, którzy staną się posłami mają wpływ na decyzje w państwie, bo jeżeli nie będzie tej świadomości społecznej, że wybrani posłowie mają decydujący wpływ na życie społeczne, życie naszego państwa, to też społeczeństwo powie nam po to to robić. I uważam to za bardzo istotne kwestia raz podkreślenia spraw roli posła i bardzo duży wkład tych środków masowego przekazu i propagandy wokół roli Sejmu.

Chcę powiedzieć też, że ruch zawodowy aktualnie istniejący w swoich szeregach ma różne opcje i poglądy polityczne i ma i bezpartyjnych i partyjnych i prawdę mówiąc tak najogólniej mieszczących się w tych wszystkich tutaj przyjętych formułach.

A teraz panie przewodniczący korzystając z tego, powiedziane tu było, że jest pewien żywioł też dozwolę sobie swoją refleksję już w akresie żywiołu powoedzi ć. Jestem aktualnym posłem do Sejmu i zdaje sobie sprawę, że zostałem wybrany w niezbyt demokratycznej ordynacji wyborczej. I też zdaje sobie z tego sprawę, że nie całe społeczeństwo i nie wszyscy wyborcy, którzy na mnie głosowali w tej mało demokratycznej ordynacji mnie ~~nie~~ popierają - ale też mam tę świadomość, że jednak część społeczeństwa mnie popiera i proponowałbym jeżeli mamy przyjąć ordynację jakąś wyborczą która ma być kompromisem między tutaj wszystkimi zasiadającymi reprezentacjami środowisk, to raczej starajmy się podkreślać rolę posła szczególnie w przyszłym parlamencie i w ogóle abyśmy mieli - mogli doprowadzić do tego, że społeczeństwo zaaprobuje przyszłe wybory.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący: Dziękuję panu Rajmundowi Moriconi.

Głos ma pan Zbigniew Bujak.

Ob. Zbigniew Bujak:

Proszę Państwa! Tak jak strona partyjno-rządowa widzi sprawę legalizacji "Solidarności" w całym pakiecie zmian, tak strona solidarnościowa widzi sprawę wyborów do Sejmu również w pakiecie całościowych zmian. Otóż z tego punktu widzenia patrzę na jakby poziom demokratyzacji czy poziom demokracji proponowanej ordynacji wyborczej. I powiem od razu jest on bardzo niski. Otóż poziom demokracji ordynacji wyborczej jest dla mnie bezpośrednio powiązany z poziomem demokracji w innych sferach życia społecznego w naszym kraju.

Z tego punktu widzenia bardzo niepokojąco zabrzmiały dla mnie już to przemilczenia pewnych ważnych dla nas kwestii stawianych na innych stolikach, taką przemilczaną kwestią jest na przykład sprawa tego kto będzie miał prawo wyznawania sędziów- niepokojąco zabrzmiały dla mnie sformułowania na przykład w wypowiedzi pana Reykowskiego, dotyczące problemu samorządu terytorialnego. Nie mówi się tam o demokracji, tylko o demokratyzacji, nie mówi się tam o samorządności, samodzielności, tylko mówi się o zwiększeniu stopnia samorządności.

Otóż te dwie sprawy są dla nas bardzo ważne i ani problemu niezawisłości sędziowskiej ani problemu samorządności gmin i miast tutaj nie wolno nam zbagatelizować. Uważam, że te dwa pojęcia w zasadzie są niepodzielne.

I sytuacja samorządności, sytuacja niezawisłości z tą niezawisłością i samorządnością jest troszkę tak jak ze zwierzętami: kotka można albo mieć albo nie, nie można

mieć trzy czwarte.

Jest sprawa tego kontraktu jest również dla nas powiązana z innymi rozmowami, które się toczą, z innymi tematami, które są rozstrzygane. Otóż z tego punktu widzenia tak precyzyjna debata na temat ordyacji wyborczej wydaje mi się by- niestety zbyt wczesna. Mówię niestety gdyż ona przytłacza w tym momencie wszystkie inne sprawy, o których rozmawiamy przy innych stołach. Ona jest jakoś tam kluczowa, jakoś tam zasadnicza i to w obrazie społecznym tworzy się coś takiego, że zaczynamy tu debatę na temat tego kto ile i na jakich zasadach będzie miał miejsce w Sejmie, a tymczasem okrągły stół, mają przynieść rozwiązania na które czeka świat pracy i dlatego uważam, że w tej chwili raczej przy stoliku do polityki społecznej polityki socjalnej muszą być bardzo, ale to bardzo przyspieszone.

Z tego punktu widzenia zachowawczość strony partyjno rządowej przy tym stoliku jest bardzo niebezpieczna. Uważam że w tych sprawach polityki społecznej, polityki socjalnej sprawy indeksacji płac, my musimy uzyskać jak najszybciej porozumienie, tak aby świat pracy wiedział że tutaj się debatuje o jego bezpieczeństwie, o jego bezpieczeństwie socjalnym, a wszystko inne jest jakby elementem, który temu bezpieczeństwu ma służyć.

Kończąc jakby tę sferę ogólną powiem tylko, że skoro przyjmowana jest zasada okręgów wielomandatowych widać konieczność takiego rozdziału mandatów w poszczególnych okręgach wyborczych, aby w każdym okręgu był

Ob. Stanisław Gebethner:

Panie profesor Zakrzewska rozpoczęła swoje wystąpienie od przypomnienia wyborów 19 roku ale ordynacji 1918 roku. Otóż ja mam nie tak daleko sięgające wspomnienia, do roku 1971 kiedy opracowywałem z kol. Jaroszem projekt ordynacji wyborczej który by zawierał model plebiscytny i myślę, że wtedy nawet nikomu z nas tu obecnych reprezentant opozycji. To jako element

Dziękuję.

Przewodniczący: Dziękuj; bardzo panu Zbigniewowi Bujakowi.

Głos ma pan Stanisław Gebethner.

który by złamał model plebiscytarny. I myślę, że wtedy by nawet nikomu z nas tu obecnych nie marzyło się istnienie "Solidarności" i wielu innych zdarzeń, które nastąpiły. Myślę, że gdyby wtedy zdecydował się Gierek na reformę wyborczą, mielibyśmy już wiele za sobą.

I dlatego ten projekt, choć nie odpowiada mi moim przekonaniom, bo uważam za docelowe okręgi jednomandatowe, uważam za krok radykalny, ponieważ jest to po raz pierwszy zerwanie z modelem plebiscytarnym. Przy wszystkich niedoskonałościach, które tu były ~~z~~ podnoszone i które rozumiem, nie ze wszystkimi się zgadzam. Jest to przekroczenie Rubiko

Ja bym chciał zwrócić też uwagę na ten ważny krótki głos pana Andrzeja Gduli, że to także będą wybory konkurencyjne w łonie partnerów koalicji rządzącej, czy jak to tam nazwiemy. I to bardzo ważny element. Jeżeli będą w tym samym okręgu konkurować kandydaci niezależni czy opozycyjni i także dwaj czy trzech członkowie PZPR czy ZSL, to walka wyborcza jakakolwiek by była ujęta w ramy limitujące, żeby nie przekroczyć tego progu konfrontacji, będzie już inną walką polityczną i z tego wyrośnie, wyłoni się inny Sejm niż te sejmy do tej pory.

Mówię, że zgadzam się ze wszystkimi wątpliwościami dotyczącymi poziomu demokratyzacji tej ordynacji.

I druga sprawa natury ogólniejszej. Ja rozumiem, że w naszych obradach istnieją jeszcze duże pokłady nieufności i musimy te pokłady nieufności przełamywać. I dlatego chciałbym tutaj zwrócić uwagę zwłaszcza partnerom tej dyskusji ze strony solidarnościowo-opozycyjnej, żeby

wzięto pod uwagę także, że ta strona koalicyjna jest rzeczywiście koalicją, może nierównoprawną ale koalicją. I wiele zamierzeń demokratyzacyjnych w systemie wyborczym - mówię to z własnego doświadczenia, z kulis - natrafiało na opory tych słabszych czy mniejszych partnerów. Przepraszam mojego sąsiada ze Stronnictwa Demokratycznego, ale opory przeciwko zmianom ordynacji wyborczej, także i na okręgi jednomandatowe wychodziły właśnie ze Stronnictwa Demokratycznego.

J a już nie pomnę tego argumentu, że podobno okręgi jednomandatowe miały być dyskryminujące dla SD, bo SD jest najmniejszą partią a małe partie w Wielkiej Brytanii przegrywają w okręgach jednomandatowych. Zapomniano, że tam decydują głosy, a tutaj wielkość Stronnictwa Demokratycznego i jej ilość mandatów nie wynika z siły elektoracie^w.

Ale to dowodzi, jaki jest sposób myślenia u wielu ludzi.

I z tym wiąże się następna sprawa. Dobrze, że o tym wspomniał pan Moric. To co my tu ustalimy, nawet zgodnie w tej komisji, którą się powoła i zaakceptujemy tu, musi przejść przez obrady Sejmu. A trochę ten Sejm w tej kadencji znam, i mogą tu być również kłopoty. Nie wszystko to, co tu się ustali zyska aprobatę w Sejmie. Ten Sejm nie jest tak kontrolowalny jak był ongiś kontrolowalny.

Ja mówię o tym dlatego, żeby nie było później zarzutu co do nieuczciwości w grze. Bo ja tych przygód w dalszych losach tu ustalonych decyzji się spodziewam. Chciałbym, żeby

one były jak najmniejsze. Ale o tym trzeba pamiętać.

I dlatego ja zgłaszam propozycję, aby w kalendarzu przygotowań ordynacji wyborczej uwzględnić także czas na dyskusje publiczne. Dyskusja publiczna będzie pomocna może właśnie dla nas tu wszystkich, bez względu na nasze różnice. Bowiem ja spodziewam się także i pewnych oporów w Sejmie co do niektórych tutaj proponowanych rozwiązań.

Ale dyskusja publiczna by także przybliżyła te rozwiązania do społeczeństwa, które jest także nieufne, jak tu jest wiele zastrzeżeń i podejrzeń formułowanych, to takie same wątpliwości i uczucia nieufności będą u tego przeciętnego szarego wyborcy.

Dlatego w moim przekonaniu gotowy projekt, nazwijmy go społeczno-koalicyjny, czy jak nazwiemy, nie. założenia tylko projekt ustawy powinien być upubliczniony równocześnie z pracami sejmowymi. I to jest bardzo ważny element. Ja nie wnikam w tej chwili, czy to ma być miesiąc, czy trzy tygodnie, ale w każdym bądź razie okres powinien być.

I teraz do kilku spraw, które tu wynikły w dyskusji. Ja rozumiem, że część elementów tego systemu wyborczego nie może być w ordynacji wyborczej. O tym mówił przed tygodniem pan Marcin Król i o tym tu już była mowa w wystąpieniu Jacka Kuronia, że część musi być elementem umowy politycznej a nie przepisów prawnych. Nie da się tego wszystkiego prawnie uregulować.

I wobec tego, że część spraw mechanizmu wyborczego najbliższych wyborów będzie elementem umowy politycznej,

to uważam - i ja jestem tutaj inspiratorem tej idei tego ciała arbitra - musi być powołany taki arbiter na zasadzie parytetowej reprezentacji sił społecznych, które tą umowę uzgodniły, czy te reguły uzgodniły.

To nie jest sprawa wykreślania nielojalnego kandydata. To jest także sprawa, która tutaj została poruszona - dostęp do telewizji. W Wielkiej Brytanii jest podział czasu i jest międzypartyjna komisja, która pilnuje, żeby ten podział czasu był przestrzegany. Ja chciałbym tu uczulić stronę solidarnościową-opozycyjną - skrótowo używam tego terminu - że taki organ arbitra czuwającego - może arbiter to nie jest dobre określenie - sędziego ringowego jest potrzebny, bo to jest na obie strony.

Również trzeba pamiętać o tym, co mój profesor mi kiedyś uczył przy analizie systemów wyborczych, krótkich rąk. My tu możemy zawrzeć umowę, a w województwie jej realizacja będzie wymagała kontroli po obu stronach. I to już było w tej ordynacji wyborczej 1985 r. W kolegiach wyborczych nawet byli tacy sekretarze partyjni, którzy nie uznawali konieczności zgłaszania dwóch kandydatów. I tu trzeba wziąć pod uwagę i to, że to jest taka parytetowa komisja. Ja nie wiem, jak ją nazwać. Takiego właśnie czuwającego nad regułami, nad przestrzeganiem reguł gry, jest w moim przekonaniu pożądana dla obu stron.

Nie mogą tego robić komisje wyborcze, bo komisje wyborcze mają inną funkcję. Natomiast wnoszenie skarg i
d o k o m i s j i

wyborczej nie musi to ciało społeczne robić. To jest sprawa parytetu, to jest sprawa ewentualnej jednogomyślności i kontroli sądowej.

Ja rozumiem, że weryfikacja czy protest nieprawidłowych podpisów pod zgłoszonymi kandydaturami może być weryfikowana przez sąd, jak również decyzja, gdyby to dotyczyło także owego wykreślenia kandydata, mogłaby być też kontrolowana przez sąd czy Trybunał Konstytucyjny.

Również z doświadczeń dawnych jeszcze, 1957 r. casus Osóbka-Morawski, trzeba zawarować w ordynacji wyborczej, że jest czas, w którym skreślać czy wycofywać, może użyjmy słowa, wycofywać kandydata nie wolno. Bo nie może być wycofany kandydat na dzień przed wyborami, czy na dwa dni. Stąd był, do tej pory chyba jest w ordynacji wyborczej przepis, że na 10 dni przed wyborami klauzula zapadła. I wtedy

Do tej pory chyba jest w ordynacji wyborczej przepis, że na 10 dni przed wyborami kłmka zapadła. I wtedy, kiedy ktoś jest nielojalny, to trzeba z nim walczyć politycznie, ale nie administracyjnie.

Otóż jest tu cały szereg elementów, które trzeba zabezpieczyć. Sprawa ostatnia z tych tutaj kontrowersyjnych to jest sprawa listy krajowej.

Ja nie jestem zwolennikiem listy krajowej, a ja jestem zwolennikiem list regionalnych, czyli rozparcelowanej listy krajowej. Natomiast z bdań, które żeśmy przeprowadzili, wynika, że jest przez wyborców akceptowany podział na kandydatów centralnych i terenowych, że potrzeba takich ogólnonarodowych centralnych kandydatów w tym sensie, że oni reprezentują coś więcej niż teren. Jest akceptowana. Ale zachowania wyborcze wskazują, w tym ograniczonym systemie jaki do tej pory był, że tam gdzie kandydaci centralni byli w okręgach, byli najczęściej skreślani.

Premier za anonimowość dostawali terenowi najmniej znani kandydaci. Otóż - znowu jeszcze raz - zwracam się tutaj do tej strony stołu. Proszę rozważyć - czy lista krajowa lub listy regionalne, czyli ponadokręgowe nie są także i korzystnym rozwiązaniem dla tej strony. Bo może się tak zdarzyć, że ważne, potrzebne, konieczne osoby z tego grona nie mogą się zmieścić w swoim okręgu zamieszkania. I będą musiały kandydować przy tej koncepcji odrzucenia listy krajowej lub kandydowania z listy krajowej albo regionalnej, staną w okręgu wyborczym, który to okręg

wyborczy ich odrzuci, bo populizm jest bardzo silny w tym naszym społeczeństwie, mimo nawet zmian jakie zachodzą czy będą zachodzić w tej ordynacji.

Otóż prosiłbym żeby ta sprawa także była brana pod uwagę w dyskusji o liście krajowej czy listach regionalnych, nie tylko z punktu widzenia, że jest to furtka dla mianowańców.

I sprawa ostatnia z listą krajową - wątpię żeby w społecznej dyskusji zaaprobowana była lista krajowa o równej liczbie kandydatów niż mandatów. I to odrzuci także to zaplecze strony koalicyjnej. Dlatego powiadam, że wariant list regionalnych jest tutaj lepszy. I proponowałbym żeby w dzisiejszej dyskusji ogólnej do prac komisji sprawy tej listy krajowej czy regionalnej zostawić jeszcze do dyskusji bardziej szczegółowych, a nie stawiać tej sprawy aut-aut.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący:

Dziękuję panu Stanisławowi Gebethnerowi. Głos ma pan Marcin Król.

Ob. Marcin Król:

Na poprzednim naszym spotaniu ja występowałem w roli maksymalisty-idealisty, jak mi to powiedziano. I nie tracąc tej perspektywy, spróbuję dzisiaj być bardziej realistyczny. Ale wiąże się to jednak z moim idealizmem.

Z tego idealizmu wynika, że trzeba powiedzieć pewne rzeczy wprost. Otóż my nie traktujemy - to tak jak się mówi

Twisn.

18/3

o butelce - czy jest do połowy pusta, czy do połowy pełna. Ona jest do połowy pusta.

Entuzjazmu we mnie i w nas nie wzbudza fakt, że idziemy do demokratycznych wyborów. Ani też fakt tego postępu. Entuzjazm wzbudzałyby tylko normalne, wolne wybory. To wzbudza rozsądną reakcję dyskusji i ewentualnej akceptacji. To jest paradoks poza tym, z którego warto żebyśmy sobie wszyscy zdawali sprawę. To znaczy paradoks ten polega na tym, że ewentualnie zaakceptowana zostanie ordynacja wyborcza, w której jedna strona, czy też pluralistycznie jedna strona z góry przegrywa wybory.

Otóż jest tutaj paradoksalna akceptacja własnej przegranej, bo przecież wybory są po prostu, zwycięstwem lub przegraną.

Wybory to nie jest, przepraszam to do pana Morica, akt porozumienia narodowego. Wybory to są wybory. To jest walka wyborcza, kto ma więcej miejsc. I niczym innym wybory być nie mogą.

W związku z tym rozumiejąc sytuację, stojąc - jak tu koleżki moi poprzednio mówili - na gruncie maksymalnego realizmu, myślę, że jesteśmy tutaj gotowi do rzeczowej rozmowy. Ale pewne aspekty tego przyjęcia z góry przegranej, należy i o to bym bardzo apelował do osób, które decydują po stronie rządowej, należy przemyśleć. I należy pamiętać o tym, że godząc się z góry na przegraną, znajdujemy się w sytuacji bardzo niezręcznej. Dlatego, że całe swoje życie... Nigdy nie uczestniczyłem w Polsce Ludowej w wyborach i całe życie uważałem, że będę ~~nie~~ uczestniczył w wyborach wolnych.

Akceptując ten consensus będę uczestniczył w wyborach w 40 procentach wolnych, czy też jak tam to ujmemy.

Otóż jeżeli tak, jeżeli przyjmujemy takie założenie, a przyjmujemy. W każdym razie przyjmujemy do dyskusji i do ewentualnej aprobaty. To są pewne warunki, które wydaje mi się są niesłychanie ważne. Nie są to warunki - powiedziałbym w sensie ścisłym polityczne, a warunki wychowawcze.

Poprzednim razem mówiłem o tym, że społeczeństwo - jednym z zadań organizacji państwa jest wychowywania społeczeństwa do demokracji i że jest to proces powolny. Otóż muszą być spełnione pewne warunki, które zaspokoją tę potrzebę wychowania społeczeństwa do demokracji. Żebyśmy wykorzystali okazję tych nie w pełni demokratycznych wyborów do wychowywania społeczeństwa.

I te warunki są - moim zdaniem - dość proste i nie bezna-
dziejne do uzgodnienia.

Pierwszym takim warunkiem, w moim przekonaniu, jest absolutny brak zgody na występowanie w okręgach wielomandatowych, bo nie ma innego rozwiązania, tu zgoda - na wspólne listy. Ponieważ procesem, mnie nie chodzi tutaj o walkę, bo przecież z góry sytuacja jest wyznaczona, a więc nie ma obaw o to, że mandaty zostaną inaczej rozdzielone. Natomiast jest szansa na to, że społeczeństwo ogląda kandydatów. Ogląda ich nie tylko na tej kartce, która powinna być osobna dla każdego kandydata, ale ogląda ich na afiszach, ogląda, porównuje, porównuje ich poglądy, porównuje ich sensowność. I porównu-

je między sobą. Jeżeli oni będą tworzyli ten wspólny front, to wówczas to porównywanie stanie się znacznie trudniejsze.

To jest - jak powiadam - zabieg nie tyle polityczny, co edukacyjny. I myślę, że ten zabieg edukacyjny jest ważny, jeżeli myślimy o tym, że za cztery lata - daj Boże - będziemy robić zupełnie wolne wybory. Taki zabieg, który pozwoli zarówno ujawnić się pewnej demagogii wyborczej, ograniczyć tę demagogię, kontrolować poglądy, bardzo precyzyjnie wiedzieć kto jest kim

Przecież po stronie solidarnościowo-opozycyjnej, do takich wyborów, na taki mandat może się zgłosić 3 osoby a może się zgłosić 12 osób. Jak wszyscy sobie doskonale wyobrażamy, mogą być to ludzie bardzo różnych przekonań. Otóż dobrze jest żeby widziano te różne przekonania i żeby ten, który jest przekonaniem najbardziej popularnym, ~~nie~~ oraz realistycznych, został wybrany.

Ale na to, ponieważ - powiedzmy sobie jasno - wiemy to że ludzie do wolnych wyborów w Polsce nie są przyzwyczajeni, trzeba im stworzyć możliwie klarowne warunki do tego.

To nie jest kwestia, jak powiadam, przecież polityczna, tylko jest to kwestia edukacyjna. Ale jednak kwestia, moim zdaniem, bardzo istotna.

I nie zgodziłbym się w związku z tym także żeby traktować wybory jako akt porozumienia narodowego także na tej płaszczyźnie, albo zgody. To ona nie nie pomoże demokracji. My musimy bardzo jasno, jak to wszyscy mówiliśmy, klarownie powiedzieć - godzimy się na wybory umowne, godzimy się bo uważamy za wskazane w danym momencie ewolucji system państwowego. Ale wobec tego w ramach tej ułomności

Twisn.

18/6

wykorzystajmy ją do takiej edukacji demokratycznej, jaka tylko jest możliwa.

W związku z tym pierwszy mój postulat, moim zdaniem postulat bardzo istotny, i bardzo trudny dla nas do odrzucenia to jest ta indywidualizacja wyborców, /przepraszam/ - wybieranych, kandydatów.

W obrębie wielomandatowego okręgu kandydaci na osobnych kartkach, osobne kampanie i td.

Tu zgoda, musi być jakieś ciało, które będzie uzgadniało stopień ich zaangażowania, ich dostępu do massmediów, spotkania z wyborcami itd. Ale wtedy jak oni są osobni, to jest pewien porządek - to jeden punkt.

I drugi punkt, który chciałbym bardzo wyraźnie tutaj podkreślić - Tu jak gdyby to już było zresztą wspomniany - my przed nikim nie ukryjemy pewnego kontraktu, który się czyni. I każda próba ukrywania go słowami - typu zgoda, porozumienie itd. jest niesłychanie niekorzystna. Dlatego, że przecież dobrze wiemy co robimy wszyscy, dobrze wiemy dlaczego to robimy. I dlatego tylko o bardzo jasne wytłumaczenie tego poprawi sytuację społeczną. Ja naprawdę nie sądzę, żeby społeczeństwo z olbrzymim entuzjazmem czekało na to, że znaczna jego część będzie mogła wybrać swoich przegranych z góry posłów. Nie sądzę żebyśmy tak łatwo mogli wzbudzić ten entuzjazm. Wobec tego tylko klarownym wytłumaczeniem możemy wzbudzić aprobatę, bo w entuzjazm tu absolutnie nie wierzę. I to aprobatę tylko części, możliwie jak najdłużej, ale tylko części.

w entuzjazm tu absolutnie nie wirzę i to spróbuję tylko częściową, możliwie jak najdłuższą - ale tylko część, Ale na to propozycja między innymi popierana przez pana proc. Wiatra wspólnej listy państwowej gdzie byłoby przedstawienie wszystkich organizacji jest niesłuchanie niekorzystna i znowu nie politycznie, ale psychologicznie ogromnie psuje najzwyczajniej w świecie utrudnia albo wręcz uniemożliwia bo znowu tworzy pozory, że oto zasiedli razem w dodatku zasiedli razem przedstawiciele bardzo różnych ugrupowań które w bardzo różny sposób albo ich wybrały albo ich nie wybrały, bo nie zdążyły, kiedyż atmosfera opozycyjna solidarnościowa ma przeprowadzić poza "Solidarnością", która niekiedy nych przywódców, wykonanie swoich przywódców poza związków My ich nie mamy w ten sposób klarowny wykonanych, w wyborach jakichś. Więc dlaczego mieliby być ci a nie ci. Rozumiemy że ten akt siedzenia tutaj jako akt-jednorazowy, w przyszłości jeżeli mamy rozmawiać, w ten sposób to w wyniku jakichś demokratycznych ustaleń. W związku z tym nagle powstanie takiego ciała by tak dużo edukacyjnie psuło żeby niesłuchanie trudniało nam wytłumaczenie sensowności tego kontraktu wyborczego, a podkreślam i to jest punkt trzeci, tego co chcę powiedzieć wytłumaczenie sensowności jest rzeczą absolutnie podstawową bo naprawdę przecież na razie to nie bardzo jest sens wszystko robić, bo jeżeli to pozostanie w próżni co jest bardzo możliwe, jeżeli ludzie uznają, że dana owe 30 czy 40 proc. i nie zaakceptuje tego i ilość ich będzie będzie w rejonie 30 czy 20 procent, to cała ta sprawa i cała nadzieja na nie-

destabilizowanie kraju runie, bo ten będzie się destabilizował mimo wyborów po prostu.

Otóż punkt trzeci, który tu trzeba od razu i z góry powiedzieć, on nie ma związku z ordynacją, chociaż pewien prawny związek ma, ale ma charakter już bardziej polityczny, mianowicie jeżeli te wyboryntak skonstruowane będą się odbywały bez absolutnie parytetowe dostęp do środków masowego przekazu, wówczas bznouw z naszej strony szansa będzie staną przegrana.

Wczoraj pod tym względem rozmowy przy podstole do sóraa środków masowego prze azu były bardzo z mojego punktu wodzenia pesymistyczne, bo tu przecież jie chodzi o to że już kandydatowi na deputowanego da się dostęp do radia do telewizji i że on będzie mógł się tam wygadać o swoją głowę pokazać. To nie jest wystarczające, to chodzi o to że si; linii, którą on reprezentuje do tego - nme jemu tylko osobiście na 2 tygodnie czy miesiąc przed wyborami tylko linii duchowej, kulturalnej, nie tylko czysto politycznej, całej postawie, da się dostęp bo w przeciwnym razie skąd ludzie mają wiedzieć? przecież pojasi się mnós wo ludzi po prostu szerzej nie znanych najzwyczajniej w świecie. Co reprezentują kandydaci PZPR też indywidualnie nie wiemy, ogólnie coś niecoś już wiemy po pewnym okresie c asu. Cā reorezentują kandydaci jakichś ugrupowań społecznych po prostu poza lokalną bardzo wiedzą i to c ęsto nikła nikt nic nie wie. Wobec tego zdolność tej reprezentac i jest absolutnie nie w sposób bieżący związana z sensownością takich wyborów i tu apelowałbym o zmianę poniekąd tego wczoraj tak twardo wygłoszonego

stanowiska, że telewizja i radio są rządowe i koniec.
Bp jeżeli tak będzie to cała sprawa może także zostać
przegrana. Dziękuję.

Przewodniczący Dziękuję pani Marcinowi Król wi.
O zabrajcie głos proszę pana Jerzego Ciemniewskiego.

Ob. Jerzy Ciemniewski:

Przepraszam bardzo, że mój głos wywołał takie zamieszanie wśród państwa. Chciałem powiedzieć tutaj pewne słowa, uwagi na temat owej listy państwowej. Problem właściwie ze względu na mój status w tym gronie chciałem podnieść sprawy nie tyle polityczne, co aspekty nazwijmy to techniczno-prawne.

Listę państwową traktujemy jako pewnego rodzaju gwarant dla strony koalicyjnej. W pewnej koncepcji, która była rozważana z naszej strony widzieliśmy potrzebę zapewnienia stronie koalicyjnej czegoś, co można z pewnym przybliżeniem określić jako kapitał zakładowy strony koalicyjnej. Chcieliśmy nawet możliwość znacznie szerszej reprezentacji na tej liście kosztem większego demokratyzmu w okręgach wyborczych.

Nam chodzi nie o to konfrontacyjność wyborów, a, e o konkurencyjność wyborów. W związku z tym uważaliśmy, że sprawa rozległości owej listy państwowej jest sprawą do dyskusji. Natomiast nie uważaliśmy za możliwe ażeby lista państwowa stała się czymś zastępującym czy czymś stanowiącym element wspólnego programu politycznego. O ile się orientuję nie było żadnych w tym względzie ani uzgodnień, ani przewidywań ani obecnie woli ~~nie~~ uczynienia kroku na drodze porozumienia w sferze właśnie wspólnoty kandydatów. I dlatego chciałem tutaj powiedzieć że równocześnie nie do przykucia wydają się wszelkie rozwiązania natury nazwijmy to technicznej, które by w okręgach wyborczych zacierały różnice i tu mówimy wyraźnie w kierunku

pana Modica zacierała różnicę pomiędzy kandydatami. To nie jest konfrontacyjność. To o czym mówię, to jest po prostu próba pójścia drogą konkurencyjności, czyli normalności procesu wyborczego.

Ja rozumiem zasadę, którą sforułowaliśmy we wstępnej wypowiedzi pan Cypryński, mówiąc, że wszyscy kandydaci wybierani są na jednakowych zasadach, w taki sposób że w ogóle nie istnieje lista krajowa, czy lista państwowa że wszyscy są wybierani w okręgach wyborczych. Natomiast tutaj ta ogólna deklaracja nieco mi się kłóci z modelem zaproponowanym. Może w takim razie jest sprawa do dyskusji, jeżeli ta ogólna zasada, że jednak nie kandydaci nie są wszyscy wybierani na jednakowych zasadach, może jednak może jednak jest do dyskusji kwestia, jak szeroka ma być ta lista państwowa, traktowana jako gwarancja dla strony koalicyjnej, zapewnienia sobie odpowiedniej reprezentacji gwarantującej pozycję w strukturze Sejmu na rzecz zwiększenia konkurencyjności, elementu konkurencyjności w okręgach wyborczych.

Tutaj jak sądzę - i tu odpowiadam panu Gebethnerowi - nam chyba nie chodzi o konkretny kształt polityczny, o strukturę polityczną Sejmu, nam bardziej chodzi o pewne zasady. A tym zasadom służy właśnie eliminacja takich form, które by przesądzały pewne rozstrzygnięcia już w fazie wstępnej na drodze jakichś porozumień ponad głowami, czy poza głosami wyborców. Dziękuję.

Przewodniczący: Dziękuję panu Jerzemu Ciemińskiemu. Głos ma pan Królewski.

Ob. Bogdan Królewski: Panie Przewodniczący!

Szanowni Zebrani!

Otóż dosyć długo dyskutujemy nad ważną sprawą, która również będzie przedmiotem dyskusji, jak i również pewnej wymiany poglądów przez całe społeczeństwo, z chwilą kiedy przedstawimy publicznie nasz dorobek.

Chcę również zwrócić uwagę na fakt, że przedstawiona koncepcja przez pana Cypryniaka, stronę koalicyjną, przedstawia w swoim jak gdyby całościowym pakiecie wiele zmian do tego, co było przyjęte przez Sejm w 1985 r. w ordynacji wyborczej do Sejmu, jak i również w ordynacji wyborczej do rad narodowych w roku 1988.

Chciałem zwrócić szczególną uwagę na to, bo jeżeli mówimy o procesie demokratyzacji życia naszego państwa, to jak gdyby te dwie ordynacje gdybyśmy porównywali i ten pakiet który zaproponował pan Cypryniak, jest to dalekie po prostu wyjście do przodu, a więc również próba dalszych zmian w naszym państwie.

Chcę więc stwierdzić, że taka po prostu, łącznie z pewnymi dopracowaniami, z pewnymi sugestiami, wnioskami, które już dzisiaj w tej bogatej dyskusji zostały przedstawione, ordynacja wyborcza myślę że da szansę, a przede wszystkim stworzy możliwość, żeby w przyszłym parlamencie X kadencji znalazła się polska różnorodność. Że właśnie ta polska różnorodność byłaby pewnym odbiciem w Sejmie wraz z udziałem opozycji. Po raz pierwszy w tym układzie ordynacji wyborczej.

Chcę również zwrócić uwagę, a szkoda że dzisiaj na ten temat nie powiedzieliśmy, że w świetle tej nowej ordynacji:

wyborczej będą stawiane jak gdyby nowe wymagania w stosunku do kandydatów na posłów. Że również w świetle przyjęcia tej ordynacji wyborczej po prostu będzie jak gdyby inna rola posła w Sejmie. Nie będzie to po prostu robotnik czy rolnik a później poseł, tylko faktycznie on będzie posłem i w dalszej kolejności będzie po prostu miał określony zawód.

Może to dla kogoś z państwa jest rzeczą drobną, ale uważam, że będzie to po prostu zmiana jakościowa w relacjach, jak w również w pracy parlamentarnej.

Sprawa następna. Myślę, że strona solidarnościowo-opozycyjna również nie docenia tych propozycji, które zostały zaproponowane przez pana Cypryńskiego, że biorąc pod uwagę dyskusję przeogromną w naszym społeczeństwie w roku 1988 przed wyborami do rad narodowych, również widzieliśmy tutaj konieczne pewne zmiany w procesie wyborczym. Ja osobiście uważam, że z wielu propozycji, które dzisiaj zostały przedstawione, dwie rzeczy są szczególnie ważne i będą po prostu przez społeczeństwo szczególnie jak gdyby podkreślane. Będzie to również jak gdyby pewnym kompromisem, ale również i jak gdyby krokiem, pójdziem krokiem do przodu.

Pierwsza sprawa, która została tutaj również dyskutowana, to odejście przede wszystkim w tym prawie wyborczym od konwentów wyborczych, czy kolegów wyborczych. Wiemy, że to był taki rygiel, który stwarzał pewne ograniczenie procesu demokratyzacji. Jak widać, w tej naszej propozycji tutaj o tych sprawach całkowicie nie mówimy. Po prostu tego ogniwa nie ma w tej propozycji.

I sprawa następna, również w moim odczuciu bardzo

er

20/4

ważna w procesie wyborczym, to jest sprawa po prostu możliwości zgłaszania kandydata na posła przez grono obywateli. Ten problem w moim odczuciu jest kapitalnie ważny. I sądzę, że w publicznym oświeceniu tego tematu w społeczeństwie, sądzę, że będzie również nie tylko wola zrozumienia, ale również jak gdyby inne podejście do przyjęcia całłościowo tych rozwiązań.

I chciałbym tutaj powiedzieć tak, że Zjednoczone Stronnictwo Ludowe, które również w dyskusji przed "okrągłym stołem" również chce wnieść swój wkład do tych wszystkich przemian w naszym państwie, po prostu w sposobie sprawowania władzy, jak i również w przedstawieniu wielu kwestii na to, co mówimy również w trakcie obrad małych stołów, uważam, iż zaproponowany pakiet rozwiązań, koncepcji w prawie wyborczym jest zgodne z naszymi propozycjami, które wcześniej, przed miesiącem również po prostu zgłaszaliśmy publicznie.

Z drugiej strony chcę powiedzieć, że trzeba brać pod uwagę również i fakt pewnych refleksji, które zgłosił pan Bujak dzisiaj. Oczywiście społeczeństwo czeka również na inne rozstrzygnięcia, nie tylko na ordynację wyborczą, ale również na inne elementy umowy społecznej. Oczywiście dla robotników, rolników, dla innych grup społecznych, są to rzeczy ważne. I dlatego uważam, że w całości tych kwestii musimy rozumieć, że demokratyzacja prawa wyborczego jest w tym względzie jakimś po prostu pewnym *consensusem*.

Z jednej strony, jak widać w tej przebogatej dzisiejszej dyskusji, jest tutaj po prostu akceptacja, widzę w tej dyskusji, ale z drugiej strony nie wiem, czy podzieli-

er

20/5

cie szanowni państwo, jest również jak gdyby wywołanie spraw, które nie są takie najważniejsze. Na tym etapie.

Więc proponuję, panie przewodniczący, ażeby po prostu może skracać tę dyskusję, która w gruncie rzeczy wyklarować nam pewien obraz, obu stronom, czy wielu stronom, że po prostu widać z tego, że większość mówców zabierających głos w dyskusji akceptuje kierunkowe tutaj propozycje i że tak jak proponował pan przewodniczący Reykowski, przedstawić do dalszej dyskusji pod obrady małego zespołu, czy wyłonionego przez nas zespołu po to, żeby nie tracić czasu. Dziękuję.

Przewodniczący: Dziękuję panu Bogdanowi Królewskiemu. Pan prof. Reykowski chce zabrać głos.

Prof. Janusz Reykowski: W sprawie formalnej. Chciałbym idąc tropem wystąpienia głosu pana Królewskiego zaproponować formalnie, abyśmy zmierzali do zamknięcia dyskusji na ten temat. Ze swej strony prosiłbym o udzielenie krótkie głosu panu Andrzejowi Gduli i sobie w pewnym momencie, jeśli by ten wniosek był przyjęty. Na zakończenie także prosiłbym, wnoszę także o to, abyśmy powołali

żeby ten wniosek był przyjęty na zakończenie, także prosiłbym - wnoszę także o to abyśmy powołali jakiś podzespół lub komisję, która biorąc pod uwagę wszystko, co zostało tu w dyskusji powiedziane, zaczęła pracować nad dopracowaniem szczegółów, które mogłyby być na tym zespole ponownie zreferowane.

Przewodniczący:

Na liście zgłoszonych do dyskusji są osoby następujące: pan Ryszard Bender, pan Hieronim Kubiak, pan Ryszard Reiff, pan Antoni Stawikowski, pan Jan Rychlewski. Rozumiem wniosek formalny zgłoszony o zamknięcie listy. Nie sędzę ażeby wniosek ten oznaczał odebranie głosów zgłoszonym.

Jeżeli wszyscy zapisani do głosu podtrzymują chęć zabrania głosu, zatem realizujemy nasz porządek dzienny. W pełni przyłączam się do apelu, który tutaj padł ażebyśmy tę dyskusję, w tej dyskusji zmierzali do konkluzji. I żebyśmy myśleli o konkludowaniu podjętego problemu.

Głos ma pan Ryszard Bender.

Ob. Ryszard Bender:

Proszę państwa, rzeczywiście ta konkluzja powinna mocno podkreślić pewne pryncypia - w moim przekonaniu - te zwłaszcza, które podniósł pan Hall - sprawa państwa, wagi państwowego naszego interesu. Państwo nasze chwieje się, wyraźnie to powiedzmy. Ludzie państwo nasze opuszczają, znikają, emigrują. Staje się nasze państwo państwem chwilowym.

Wykształcić się i pójść do innych. A więc waga tego ażeby to państwo wreszcie z pow otem zostało uznane, tak jak przez naszych ojców i dziadów za najważniejszą rzecz, że nie tylko w sercu, ale i w rzeczywistości istnieje - jest naczelną.

I chyba jest to zrozumiałe, że tutaj i przy "okrągłym stole" to znakomite gremium i my wszyscy, zdecydowaliśmy się żeby służyć interesowi państwa.

I to, że strona społeczna godzi się na 40 proc., czy blisk temu liczbę, to świadczy o tym, że rozumie, iż to państwo musi być w tej chwili kierowane przez ten zespół, który już niejako się wyspecjalizował. Nie można od razu zmieniać przy kierownicy kierowcy. A więc to jest realistyczne.

Chciałbym żeby z drugiej strony też było zrozumienie tego realizmu, że społeczeństwo patrzy i patrzy w sposób przewrażliwiony. I jest niecierpliwione tym kierowcą tymczasowym.

I gdyby ci, którzy dochodzą w oczach społeczeństwa wyglądałi na tych, którzy niewiele pomagają, może być bieda. Może być bieda dlatego, że w gruncie rzeczy i frekwencja wyborcza i odbiór społeczny będzie straszny.

Dlatego właśnie trzeba jakoś społeczeństwu dać to, żeby rozumiały, iż ci co dojdą do tego, to nie będzie tak jak w tym porzekadle zaraz po październiku 1956, które może troszkę średnie pokolenie już pamięta - ta sama spółka plus Gomułka, jak to się mówiło. Żeby tego nie odebrano tak bo to będzie fatalne dla państwa, dla narodu.

I dlatego trzeba znaleźć te momenty . I bałbym się żeby ~~nie~~ między tymi 30 a 40 coś na nie, orzyść strony społecznej coś się dokonywało.

Myślę, że bardzo ~~znośnym~~ byłby argument, że strona społecz-

ma ma tę możliwość, przynajmniej konstytucyjnego wpływu.
A więc te 35 czy 36 proc. To jest bardzo istotne, to jest
bardzo ważne

Przewodniczący:-

Panie pośle, jeśli można , przepraszam za to, ale jest
taki wymóg - a mianowicie obiad jest o godzinie 14.15. W związku
z tym podejmuję decyzję aby głosy nie przekraczały limitu,
dla pana zostało jeszcze tylko 3 minuty.

Ob.Ryszard Bender:

Dobrze, przepraszam. Jeśli pan mi pozwoli jeszcze 3 minuty,
to będę panu bardzo wdzięczny.

W związku z tym oprócz tego momentu konstytucyjnej
większości te sprawy, które pan Bu ak poruszył, również nie
mogą zejść z oczu naszych, ponieważ inaczej powiedzą - tylko
dogadywanie się o fotele, czy te ławy nie najwygodniejsze-
poselskie. Dlatego wolne wybory możliwie maksymalnie w rozu-
mieniu społecznym. I to nie ma dwóch zdań. W rozumieniu społecz-
nym będą one wtedy, jeśli będą m.in. jednomandatowe. To będzie
bardziej zrozumiałe niż inne.

Dlatego też tak ważna jest sprawakartek wyborczych, żeby
one były inne. To już będzie rpbiko innyobrar. To będzie sze -
reg list w ten sposób a nie jedba, dwie lub trzy.

Z tym jednak, że mam tutaj problem, żeby tych kartek
czasami nie zabrakło na skutek - powiedzmy - no niewydolności
drukarni akurat dla kandydatów strony społecznej. Dziękuję.

Przewodniczący:--

Dziękuję. Głos ma pan Hieronim Kubiak.

Ob.Hieronim Kubiak:

Panie przewodniczący, ponieważ nie uzbaję zmiany zasad gry w czasie gry, wobec tego rezygnuję z prawa do głosu.

Przewodniczący:--

Je st mi bardzo przykro, że rzeczywiście nadużyłem moimh przywilejów. I pozostaje mi wyrazić nadzieję, że pan Hieronim Kubiak w następnej części dyskusji ten mój błąd zechce nie potraktować za zasadę.

Głos ma pan Ryszard Reiff.

Ob.Ryszard Reiff:

Ja również w tej sytuacji rezygnuję i mam nadzieję otrzymać go po obiedzie.

Dziękuję. Głos ma pan Jan Rychlewski.

Ob.Jan Rybhlewski:--

Ja mam nadzieję , że wystarczy mi trzy minuty na to co chcę powiedzieć. Po pierwsze chciałbym zaprotestować przeciwko dyskryminacji ze strony rządowej agencji PAP. Moja żona nie uwierzyła mi w to, że ja zabierałem głos, a dali Bóg, zabierałem głos na poprzednim posiedzeniu, ponieważ w komunikacie PAP-owskim mojego nazwiska nie było.

Zabieram głos dzisiaj tylko dlatego, że chce

nawiązać do momentu, który nie zabrzmiał tu dość wyraziście a zabrzmiał tylko w dwóch głosach - jak sądzę - w głosie pana Królikowskiego i pana Morica, przepraszam, pana Królewskiego i pana Morica.

Otóż mówimy cały czas o wyborach i to jest główny przedmiot naszej rozmowy. Natomiast mnie znacznie bardziej interesuje - czym będzie przyszły Sejm. co zrobi przyszły Sejm? I akcentuję przed wszystkim słowo zrobi. Czy będzie to Sejm walki, czy to będzie Sejm porozumienia w sprzecznościach

Walka i sprzeczności są nieuniknione, choć zapewne wiele, a może nawet i większość ideałów mamy wspólnych. To jednak inaczej myślimy o drogach dochodzenia do nich.

Chciałem powiedzieć tak, postawić taką tezę, że potrzebna są nam nie tylko wybory konfrontacyjne. Potrzebny jest nam Sejm niekonfrontacyjny. Potrzebny jest Sejm zdolny do pracy.

I ten akcent chcia bym bardzo zaznaczyć. Zależy to oczywiście od wielu czynników. Ale myślę, że zależy to w szczególności od rzeczy następujących:

Po pierwsze - od tego, czy rzeczywiście wybory będą nie konfrontacyjne. Rozumiemy, że po obu stronach mamy ludzi walecznych, prawda i skłonnych do bitki. Sądzę, że od obu stron zależy, by te umowy społeczne, które będą tu zawarte, były dotrzymane.

Po drugie - myślę, że jakość pracy Sejmu będzie zależała od jakości posłów, po prostu od jakości posłów, od stopnia ich fachowości, od rozłożenia specjalności poselskich na dziedziny życia.

Twisn.

21/6

I o tym wszystkim u nie mówimy, a mam nadzieję, że o tym wszystkim zacznie się mówić później.

I wreszcie ostatnie - sędzę, że musimy mieć świadomość tego, że podstawą pracy Sejmu, pracy w sprzecznościach ale pracy we współpracy, może być tylko ten pakiet wspólny spraw, które tutaj omówimy, zakończony - jak sędzę uwieczony - jasną deklaracją. Deklaracją, która stanowiłaby deklarację polityczną, bazę polityczną zarówno dla wyborów, jak i dla zgodnej i efektywnej pracy przyszłego Sejmu, dziękuję bardzo.

Przewodniczący:-

Dziękuję. Jako ostani głos pa pan Antoni Stawikowski.

Ob. Antoni Stawikowski:

Proszę państwa, tu często się mówiło, że żadna ze stron nie reprezentuje całego społeczeństwa i to jest prawda. Z drugiej strony chcemy żeby te wybory, mimo takich czy innych wezwań ~~ze~~ z różnych stron, były społecznie akceptowalne. I to jest bardzo ważne.

Otóż ja sędzę, przysłuchując się , temu projektowi ordynacji wyborczej, że najwięcej sprzeciwów może budzić tak o isja weryfikacyjna z niejasnym ciągle określeniem celu. oraz 5 tysięcy podpisów pod zgłoszenie. Ja rozumiem, że jest to kwestia do dyskusji, ale to może budzić największe kontrowersje.

Dale j-

TW

22/1

do tej kwestii do dyskusji, ale to może budzić największe kontrowersje. Dalej gdy chodzi o listę państwową to z chwilą gdy my podступujemy od większej demokratyzacji w wyborów i gwarantujemy w zasadzie orzewagę koalicji rządowej wszelkie listy państwowe a już tym bardziej regionalne napewno będą budziły sprzeci .

I na zakończenie, bo chę młwić bardzo krótko, jest jedna rzecz, mówimy, że ten podział mandatów ma się odbyć w komisji porozumiewawczej czy komisji porozumienia narodowego. Proszę Państwa w tych propozycjach pierwotnych to mkało być ewnetualnie ciało, które by realizowało postulaty tego okręgłego ptołu, Naomiast wtej chwili my przerzucamy jakby ciężar jakby obowiązek na tę komisję rzecz bardzonożną, będzie społecznie trudne do zaakceptowania jeżeli my wyjdziemy tu stąd i nie będziemy mogli społeczeństwu powiedzieć już dzisiaj, czy strona społeczna czy opozycyjna zostanie 5% czy 10%, czy 30%, a powiemy że to będzie załatwione gdzieś później na posiedzeniach tej komisji. Ja słdżę, że to będzie miało również zły odzew społeczny. I tyle. dziękuję bardzo,

Przewodniczący: Dziękuję, Proponowałbym ażeby teraz jednak zrobić przerwę, a panowie Reykowski i Gdula zabrali głos na początku posiedzenia następnego. Wówczas delegacja nasza zajmie stanowisko wobec propozycji powołania grupy roboczej w sprawie ordynacji wyborczej.

Czy pan wsp łprzewodniczący się zgadza na to?

Ob. Janusz Reykowski: Pan Andrzej Gdulak czy się zgadza na to?

Fan Andrzej Gdulak gotów jest zabrać głos w 3 minuty
więc moglibyśmy to załatwić terazm - 109 -

Przewodniczący: Proszę bardzo. Głos ma pan Andrzej
Gdula.

Ob. Andrzej Gdula: Towarzysz Przewodnicząc włączył
stoper, więc myślę, że zdążę.

Pra tyka przy rejestracji stowarzyzeń. Mamy 2,5
tysiąca stowarzyszeń, jak na taki kraj jak nasz nie jest
liczba mała. W oytatnich dw ch latach zarejestrowano
419 stowarzyszeń, w tym 44 są to stowarzyszenia, gdzie zał
życielami są wyłącznie osoby, które wawodzą się z kregg w
opozycji politycznej. a 26 orga izacji przyjmuje za pldsta
wą działania naukę społeczną Kościoła ruymsko-katolickiego
Mogłbym je tutaj wymieniać, ale sądzę, Oe nie ma potrzeby
Rzeczywiście są odmowy między innymi odpw ono rejestracji
stowarzyszenia homoseksuliastów i lesbijek we Wrocławiu.
odmówiono rejestra ji warszawskiemu euchowi homoseksualnem
odmówiono rdjestracji stowarzyszeniu byłych żołnierzy
Werhmachtu i ich rofzin. Oczywiście są t wybrane przykła
dy, natomiast wola nasza pełnej wolności stowarzyszania
się wyrażona jest już w dyskutowanym tak jak on jest
na dzień dzisiejszy projekcie ustawy o stowarzyszeniach,
Pewnie tu chodzi o rejestrację niegłężnego zrzeszenia
studentów, gdyby to zrzeszenie chciało się dziś już
rejestrować, na szcheblu uczelni, nie ma przeszkód,
Natomiast whciałbym w ty miejscu zwrócić uwagę na
nasze stanowisko w jednej niezmiernie ważnej sprawie,
a mianowicie widzimy konieczność w rozwoju stowarzy-
szeń jako drogi do plzralizmu politycznego. Zawardliśmy
tę myśl wyraźnie ją określając w naszym stanowisku na
X Plenum. Dlatego teżmnie wdając się w dysputy czy jest
luka prawna, czy stoimy na takim gruncie, iż rejestra
cja nowych partii politycznych powinna odbywać się po popz

22/4

poprzez zapis w Konstytucji czy też inne rozwiązania. które były możliwe uważamy, że powinna to rozstrzygnąć albo przyszła konstytucja lub też podjęta ustawa o partiach politycznych o czym mówił prof. Reykowski w swoim poprzednim wystąpieniu, natomiast dzisiaj każda grupa, która chciałaby podjąć działanie społeczne powinna przejść do delegalizacji poprzez zarejestrowanie się jako stowarzyszenie.

Dlatego też wszystkie te ruchy- które dzisiaj próbują stworzyć fakty dokonane i rejestrować się lub ogłaszać to znaczy nie rejestrując się a ogłaszać się jako partie. uważamy, za przewczesne i ich działania nie możemy traktować jako działanie legalne. Wierzymy, że po prostu to co deklarujemy się o czym mówił pan Michnik, pan Kuroń, że jest to proces, że jest to droga poprzez etapy, będzie przez wszystkich rozumiane i szanowane. Ponieważ wyzerpałem swój czas, chciałem tylko nadmienić jeszcze ponad tym czasem, że kwadrans pod isów jest do dyskusji rzeczą, natomiast 5 tysięcy obywateli na przykład Finlandia ma taki rozwiązanie kraj nie większy niż Polska, a pewna bariera jednak zorganizowania się jest tu potrzebna, natomiast może być szkodliwa.

Wdziękuje uprzejmie.

Przewodniczący: Dziękuję bardzo. Czy pan przewodniczący chce zabrać głos na początku drugiej części naszego posiedzenia?

Ob. Janusz Reykowski: Tak, proszę.

Przewodniczący:

Wobec tego ogłaszam przerwę do godziny 15.

P r z e r w a

P o p r z e r w i e

Przewodniczący Janusz Reykowski: Jesteśmy w komplecie. Pytam przewodniczącego prof. Geremka, czy wyraża zgodę na rozpoczęcie?

Przewodniczący Geremek: Tak jest.

Prof. Janusz Reykowski: Rozumiem, że przed przerwą uzgodniliśmy jakby taki rodzaj finału, że w tej części kilka słów będę mieć do powiedzenia w sprawie dyskusji oraz że uzgodnimy, czy możemy w tej fazie już powołać komisję do sprecyzowania szczegółów idei ordynacji wyborczej.

Nie ma sprzeciwów? Jeśli nie, to udzielam sobie głosu

Chciałbym poruszyć trzy i pół sprawy. Pół na początku Mianowicie chodzi mi - zacznę od ppłótki - mianowicie od sprawy pośpiechu. Zastanawialiśmy się, tu było parę głosów na temat tego, że z wyborami nie jest dobrze się spieszyć, ponieważ ma to szereg negatywnych stron. Przyznaję, że pośpiech w tej a może i w innych sprawach może być niekorzystny. Chciałbym jednak położyć nacisk na rzecz następującą.

Zmiany po pierwsze na to, że zmiany w Polsce trzeba dokonywać kompleksowo, dokładnie, ~~które~~ dla powodów, które zostały w zagajeniu prof. Geremka przedstawione. Stąd też ruch jednego odcinka bez ruchów innego odcinka może być wysoce niekorzystny. W tej mierze oczywiście trudno nie zgodzić się również ^z uwagami pana Bujaka, który wskazywał, że ten kompleks obejmuje również i inne rzeczy, które wychodzą poza ramy tego stolika, a więc chodzi o ramy, o pluralizm związkowy, chodzi o sprawy ze sfery ekonomicznej.

Tak więc jesteśmy zdania, że rzecz jeżeli ma się udać musi być na wielu frontach równocześnie załatwiana. Oczywiście są tu takie fronty, albo takie sprawy, które można... nad którymi można dyskutować troszkę dłużej, ale są najpilniejsze.

I teraz powstaje pytanie, kiedy ruszać tym całym kompleksem? Czy zaraz, czy jeszcze to opóźniać? Biorąc pod uwagę, można by powiedzieć, że jeżeli byśmy się dogadali do opóźnienia, to jest to z naszego punktu widzenia też możliwe. Nie jestem pewien, czy to jest korzystne dla kraju. Uważam, że sytuacja jaka jest w naszym kraju powinna skłaniać nas wszystkich do działania możliwie energicznego a nie opóźniającego. I z tego punktu widzenia proponuję rozpatrywać to zagadnienie.

Z tym wiąże się następna kwestia, którą chciałbym podnieść. Padło tu, bodaj nawet nie raz, takie stwierdzenie, że wybory są pewnym ustępstwem strony, jak to zaczęliśmy mówić solidarnościowo-opozycyjnej. Proszę państwa, ja nie sądzę, żeby to była dobra formuła. Sądzę raczej, że jak się dobrze zastanawiamy, siedząc po jednej, drugiej, trzeciej i czwartej stronie stołu, to jak sobie wyobrażamy proces przeobrażeń naszego kraju, to w ramach tej całościowej strategii zmiany mieszczą się, mieści się i ma integralną funkcję, takie wybory, które wprowadzają ugrupowania opozycyjne do systemu politycznego.

Nie może być tak, żeby sprawy różnicy zdań rozgrywały się na ulicy czy w zakładach pracy. Musi ten spór toczyć się, czy konflikt, walka, na forum parlamentarnym.

er

23/3

Ugrupowania, które dotychczas znajdowały się poza tym systemem muszą mieć głos we współkształtowaniu nowego etapu.

Dlatego nie uważam za słuszne mówienie, że to jest wasze ustępstwo. Uważam, że jest to zrozumiane przez obie strony, uważam, że należałoby o tym myśleć jako zrozumiałą przez obie strony, przez inne jeszcze, niezbędny etap w procesie reformowania państwa.

Z tym wiąże się następna sprawa. Dwie takie kwestie, które budziły tutaj spór między nami, różne niepokoje - kartka wyborcza i lista krajowa. Jak zrozumiałem, istota tych trudności, czy istota tego oporu wiąże się z problemem, który poruszaliśmy już poprzednim razem, z problemem tożsamości stron. Z obawą, że siedzenie razem może dla bazy członkowskiej być nieakceptowalne. Chciałbym powiedzieć, że to jest dokładnie tak samo ~~na~~ po obu stronach. Że wielu członków partii ma i będzie miało za złe owo, jakby można tak powiedzieć, siedzenie razem. Że to nie jest tylko panów sprawa, i że panowie boją się o swoją tożsamość. Jest problem tożsamości wszystkich tu siedzących. Także i członków koalicji i poszczególnych z nich.

Jeżeli mimo to poddajemy pod rozwagę takie posunięcia, to kierując się co najmniej dwojakiego typu racjami, ~~które~~ które wyrażę explicite. Jeden rodzaj racji można by określić jako praktyczne. To się tyczy np. listy krajowej. To musimy uświadomić sobie - a moja dyskusja w trakcie obiadu z częścią z państwa wskazywała, że jest to świadomość po obu stronach - iż tak pomyślane wybory, jak je w tej chwili przedstawiamy,

są wyborami, które mają szansę wprowadzić do instytucji parlamentu bardzo wiele nowych osób, nie posiadających żadnego politycznego doświadczenia. Po to, żeby ta najwyższa władza w państwie mogła funkcjonować efektywnie, żeby zasada suwerenności ludu nie była tylko hasłem propagandowym ale miała równocześnie przełożenie na efektywne funkcjonowanie instytucji, trzeba zadbać również o to, żeby tak zbudować ten mechanizm, iżby znalazła się w nich z pewnością pewna liczba osób reprezentujących polityczne kompetencje.

To jest kwestia poważna i nie można jej lekceważyć. Chciałem powiedzieć, że partia, którą reprezentuję, ma tutaj własne w tym zakresie doświadczenia, które przytoczę.

IX ¹Zjazd Partii w 1981 r. był zjazdem bardzo demokratycznym, przygotowanym bardzo demokratycznie^{cznie} i władze przez ten zjazd wybrane były wybrane bardzo demokratycznie. Ale~~na~~ okazało się na końcu, że jest bardzo niewiele osób o takim doświadczeniu, które mogą zapewnić niezbędną kontynuację. Nie ma funkcjonowania władzy bez kontynuacji, chyba że robimy rewolucję i przewracamy wszystko do góry nogami.

Innymi słowy powstaje pytanie, jak ten warunek spełnić. To są warunki konfliktowe. Ten warunek tożsamości i warunek kontynuacji, zdajemy sobie z tego sprawę. Proponujemy, żebyśmy się nad tym wspólnie zastanawiali, nie rozważając tego z punktu widzenia kto kogo chce okpić i naciągnąć na nieczystą sprawę.

I drugi aspekt, który nie jest już aspektem praktycznym, tylko jakby bardziej

Twisn.

24/1

Przewodniczący: Rębkowski:

I drugi aspekt, który nie jest już praktycznym, tylko jakby bardziej, ja nie wiem jak go nazwać - ideologicznym lub innym. Mianowicie myślę, że należałoby podchodzić do istoty tego co się tutaj dzieje, dostrzegać jakby dwoistość tego co się dzieje. Mamy do czynienia z dwoma procesami na raz. Z jednym procesem polegającym na tym, że są przeciwstawne sobie siły, o innych filozofiach politycznych, o innych doświadczeniach, czasami bardzo dramatycznie różnych doświadczeniach.

Ale jest również owa symbolika "okrągłego stołu". I owe symbolika podawania sobie rąk, która ma otwierać nowy rozdział w historii tego kraju.

Kiedy mówił tu pan red. Król o problemie edukacyjnym, to edukacja ma ów aspekt. Polacy niejednokrotnie, jeżeli tak powiem nieelegancko, bral się za głowy, walczyli ze sobą do upadłego. Musimy uczyć się obu rzeczy na raz - unikania sztucznej jedności i pozorów jedności moralno-politycznej, znanego hasła. Jak również - do elementów edukacji narodowej należy zdolność budowanie w oparciu o rację nadrzędne, pewnej zasady współdziałania.

Otóż zastanawiamy się nad tym, czy niektóre z tych symbolicznych elementów, które tu występują, nie mogły odgrywać i ukazywać drugi aspekt tego procesu. Oba aspekty - powinny być moim zdaniem - zachowane i dlatego należałoby to rozważyć.

I jest trzecia kwestia, którą chciałem poruszyć. Parę razy padało tu wyrażenie, że nie mamy w pełni demokratycznych wyborów, A pan Zbigniew Bujak ze stanowczością właściwą pewnie

jego młodemu wiekowi, nie wymawiając, określił - że albo demokracja jest, albo jej nie ma - coś takiego pan powiedział, nie przekręcam słów pana, prawda?

Otóż myślę, że ma ło co w życiu jest takich spraw, które są aż tak dyhotomicznie zbudowane. A z pewnością nie można tego powiedzieć o demokracji.

Ożywiście, są takie sytuacje, jak to było - pamiętacie państwo w tym czasie, kiedy Ford zbudował⁴ swój model T i miał to słynne hasło "że Amerykanie mogą wybierać w tym modelu dowolne kolory, pod warunkiem, że jest to kolor czasrny

I system polityczny też tak można budować, a nawet mamy doświadczenia z tak zbudowanym systemem politycznym i na pewno nie będziemy go nazywać demokratycznym. Ale - także i to, co tutaj tak w reoryse przemówień pada jako wolne wybory, jako prawdziwie wolne wybory, też ma swoją złożoną strukturę. Proszę zwrócić uwagę - wielu ludzi w naszym społeczeństwie i nie tylko, myśli o wolnych wyborach trochę tak akby ktoś niedoświadczony wyobrażał sobie, że to jest taka przestrzeń w której można swobodnie latać, tak jak się lata w powietrzu. A tymczasem wiedza o lataniu powiada, że latanie w powietrzu obecnie dokonuje się po wyznaczonych korytarzach, pod kontrolą, pod nadzorem kontrolerów naziemnych. I że mimo, iż jest tak dużo miejsca w powietrzu, to jest bardzo ściśle określona struktura owego latania.

I jak się przyjrzeć mechanizmowi tzw. wolnych wyborów, to za tym mechanizmem stoi rozbudowany system, zarówno system organizacji, jak i selekcji. I ten system jest przesłanką tego żeby te wybory się odbywały. To co wydaje się

być konstytutywne dla kategorii wolnych wyborów, to to czego my rzeczywiście w tej fazie nie osiągamy. Że struktura polityczna ~~wybra~~ parlamentu jest ustalana ostatecznie przez wyborców, Po to żeby to było osiągnięte musimy przygotować system do tego, przygotować przez odpowiednie warunki dla stworzenia , dla organizowania się społeczeństwa w odpowiednie struktury polityczne. I to staje przed nami.

Ale póki co - to musimy wykonać kroki w tym kierunku. I dlatego bardzo mi trafia do przekonania formuła , którą przedstawił bodaj pan Hall, kiedy powiedział: nie traktujmy tego co mamy teraz czynić wspólnie jako smutnej konieczności. To ani dla nas ani dla społeczeństwa nie jest z pożytkiem. Chcemy się porozumieć co do tego żeby zrobić rzeczywisty krok aprząd, który znacznie zwiększy kontrolę społeczną nad władzą w różnej jego postaci.

Nie dojdziemy do tego momentu, który nazywamy wolny wybory, ale pamiętajmy przecież o tym , że nawet to co nazywamy prawdziwie wolnym wyborem ma także swoją strukturę, którą trzeba dopiero przygotować. Dlatego zamiast tego - jak bym powiedział - nieco maksymalistycznego hasła, proponowałbym żebyśmy przyjęli ~~perspektywę~~ perspektywę pana Halla. Żebyśmy się zastanowili na ile, co możemy uczynić teraz i w jakim stopniu to co czynimy już teraz daje znacznie większy wpływ obywatelom naszego kraju na kształt swojego organu przedstawicielskiego.

Bo sędzę, że ze szklanką bywa rzeczywiście tak, że do jest połowy pełna i od połowy pusta. Ale w tym przypadku - jak sędzę- robimy krok we właściwym kierunku.

I ostatnie drobna uwaga. W głosie pana, raz jeszcze nawiążę do tego a zdaje się, że trzy razy nawiązywałem do głosu pana Bujaka - zabrzmiała taka metaliczna nuta: albo wszystko, albo nic prawie.

Mam nadzieję, że to była retoryka i że naprawdę zdaję sobie sprawę, że ten skomplikowany pakiet, który negocjujemy składa się z elementów różnej pilności, z których niektórzy muszą być załatwione natychmiast, niektóre troszkę dalej. I że będziemy starali się o to ażebyśmy je wszystkie po kolei załatwiać.

Przewodniczący:

Głos ma pan Hall.

Ob. Aleksander Hall:

Ja dziękuję bardzo za miłe słowa pod moim adresem. Tylko że ja rzeczywiście tak uważam, że byłoby rzeczą fatalną gdyby społeczeństwo, opozycja również była zmuszona potraktować wybory jako smutną jakąś konieczność. Ale aby tak się nie stało, musi być bardzo widoczna i czytelna dla społeczeństwa zmiana, może właśnie na skal, może rewolucyjną to jest za mocno powiedziane, ale bardzo wyraźnie odczuwalna zmiana sposobu mechanizmu wyłaniania Sejmu. Dlatego, że dotychczasowy sposób jest sposobem nie akceptowanym. I wszystkie wyniki wyborów ostatnich świadczą, że ten stopień akceptacji zmniejsza się w sposób bardzo wyraźny i społeczeństwo mpwi bardzo wyraźnie - nie, tego nie zaakceptujemy. I dlatego w stopniu takim, jaki jest możliwy procedura demokratyczna powinna być w trakcie tych wyborów

uruchomiona dlatego, że tylko to gwarantuje zmianę. Zmianę nastawienia. I tylko to będzie oznaczało istotny krok w procesie zmian charakteru państwa i zmiany stosunku obywateli do państwa, na czym na pewno opozycji politycznej także zależy. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący:

Dziękuję. Proszę - prof. Geremek.

Prof. Bronisław Geremek:

Uznaję, że posiedzenie nasze ma charakter roboczy i konkretny. I dlatego odpowiem tylko jednym na głos profesora Rykowskiego. Mianowicie cieszę się, że obie strony zgadzają się, że ta szklanka w połowie będzie pusta - to jest bardzo istotne.

I próbujemy iść dalej, zobaczymy jakie będą dalsze losy tego kontraktu. I przede wszystkim myślimy o tym w jaki sposób powinien zostać on zawarty, aby uzyskać społeczną akceptację.

Mam natomiast jedno pytanie - mianowicie jeżeli wybory, jeżeli termin, jeżeli jest takie sprzężenie terminu wyborów z całością pakietu spraw, które są przedmiotem "okrągłego stołu", to zapytuję się - co to znaczy. Jeżeli wybory nie będą w pierwszej połowie roku, czyli do końca czerwca, tylko później - jakie są tego są konsekwencje dla decyzji

tylko później jakie są tego konsekwencje, dla decyzji Okrągłego stołu?

Ob. Janusz Reykowski: Wolałbym, abyśmy się opiera o pakiet, który został sformułowany przez ministra Kiszcza na wstępie i zaakceptowany przez Lecha Wałęsę w jego pierwszym zdaniu - proponowałbym potraktować to jako odpowiedź.

~~Ob.~~ Chciałbym wrócić do pytania, czy możemy podjąć dyskusję w komisji nad ordynacją wyborczą?

Ob. Bronisław Geremek: Tak jest podejmujemy tę propozycję. Proponujemy ażeby grupa robocza powołana do tych spraw liczyła 8 osób - 4 osoby z naszej strony zgłosimy do tej grupy roboczej.

Ob. Janusz Reykowski: Tak się złożyło - że my też 4 zaproponowaliśmy.

Ob. Bronisław Geremek: Jaka zgodność co chwilę.

Ob. Janusz Reykowski: Jeśli tak, to pozwólcie państwu że przystąpimy do drugiego punktu naszego porządku dziennego. Proszę bardzo.

Ob. Bronisław Geremek: Czy mógłbym zgłosić propozycję formalną, mianowicie ażeby porządek nasz dalszy miał tak bieg. Rozumiem, że przechodzimy do punktu drugiego, w którym przedmiotem obrad naszych będzie sprawa Urzędu Prezydenckiego. Że będziemy mieli możliwość wówczas zadania pytań, przerwę na chwilę zastanowienia i następnie prosiłbym o to, ażeby dyskusja miała charakter debaty ogólnej a zatem, ażeby mogła dotyczyć także spraw ordynacji wyborczej, które były przedmiotem dyskusji w pierwszej części. Chodzi mi tutaj nie tylko o pewien typ rekompensaty dla dwóch mówców, którzy z listy poprzedniego posiedzenia

nie skorzystali z prawa głosu, ale chodzi mi także o
względ merytoryczny. Sądzę, że istnieje więź między jedną
i drugą kwestią, a poza tym podkreślić chcę w ten sposób
że sprawę technik wybo czych i sprawę politycznych decyzji
dotyczących wyborów traktujemy nadal jako przedmiot naszych
prac i debat.

Ob. Janusz Reykowski: Sądzę, że możemy w pełni sko-
rzystać z tego rodzaju wolności, w związku z tym jeśli
pozwolą państwo poproszę pana dr Winczorka, żeby przed-
stawił zarys projektu.

Ob. Piotr Winczorek: Panowie Przewodniczący!

Szanowni Państwo! Koncepcja restytuowania w Polsce instytucji prezydenta narodziła się dosyć dawno w Stronnictwie Demokratycznym być może dlatego zostałem tutaj poproszony o głos, żeby się w tej sprawie wypowiedzieć, dosyć dawno, ponieważ już w połowie lat pięćdziesiątych. Szła ona w niepamięć- była co jakiś czas wznawiana i od jakiegoś momentu zaczęła uzyskiwać rozgłos. Jest przyjmowana różnie, i pozytywnie i negatywnie. Powołam się tutaj na artykuł pana Piotra Wierzbickiego w "Tygodniku Powszechnym" w obecnym numerze, który wysuwa wątpliwości, co do sensowności powołania prezydenta w Polsce, powiada że Stronnictwo wysuwa ten postulat ze względów emocjonalno-historycznych, że być może ma na tym ubić jakiś interes może samo ten urząd obsadzi, a w ogóle prezydent będzie urzędował prawdopodobnie na Zamku, gdzie rauty, bale, przyjęcia, dekoracje, promocje. Polska jest za biedna na taką fetę.

Zgadzam się, rzeczywiście gdyby tak miał wyglądać urząd prezydenta, to Polska nie potrzebuje go. Czy SD zyska coś na tym? Bardzo wątpię, a czy są to tylko względy emocjonalno-historyczne? Nie sędzę.

Owszem w swoim czasie ten argument był powoływany odwoływano się do pewnej wizji, tradycji historycznej można oczywiście dyskutować na ile to odwoływanie jest uprawnione, czy w Polsce rzeczywiście zakorzeniła się taka tradycja, Bądź co bądź mieliśmy różnych prezydentów i czy każdy z tych prezydentów spełnił swoje zadanie

z honorem też można byłoby dyskutować.

Nie zatem wszędzie emocjonalno-historyczne decydują o tym że wysuwa się taką propozycję. Względem numer 1 jest to, że w społeczeństwie, które staje się coraz zróżnicowane i w którym pluralizm rozmaitego rodzaju uzyskuje instytucjonalny wyraz, musi istnieć czynnik jednoczący, czynnik więzi ogólnospołecznej, ogólnonarodowej, czy państwowej.

Konieczna jest także pewna ciągłość ustrojowa i państwowa, konieczne jest zachowanie pewnego minimum państwa który nie ulega co jakiś czas głębokiej bulwersacji, i który ma możliwość przez to przetrwania. Często podnoszony był argument, że stabilność naszego państwa zależy od tego na ile w nim znajdują wyraz demokratyczne procedury podejmowania decyzji, demokratyczne obyczaje w życiu politycznym i społecznym. Zgoda, tak właśnie rzecz widzimy. Demokracja jest warunkiem niezbędnym stabilności państwa

Ale są także inne jeszcze warunki, które tę stabilność zapewniają: istnienie pewnego autorytetu, który w razie konfliktów będzie mógł w sposób zdecydowany a jednocześnie zgodny z prawem wystąpić w charakterze arbitra, w charakterze siły, która ułatwi rozwiązanie konfliktu. Nie możemy wykluczać takiej możliwości, nie możemy wykluczać możliwości powstania konfliktów, Stąd też powołanie urzędu prezydenta, czy restytucja tego urzędu zapewniłaby z jednej strony powrót do pewnego typu organizowania najwyższych władz państwowych, które mają jeśli nie w Polsce to w demokratycznych społeczeństwach pluralistycznych i

parlamentarnych bogate tradycje i która zapewni z drugiej strony tę pewność, czy da jakiś stopień gwarancji ciągłości i stabilności państwowej i ustrojowej.

Otóż mogą być różne modele jednoosobowej głowy państwa, może być to głowa państwa, która ogranicza się do przecinania wstąg w przedszkolach, nowootwieranych i rzeczywiście wydaje przyjęcia i rauty, ale może być to ktoś, kto dysponuje realną władzą publiczną.

Sądzę osobiście i ci którzy mnie upoważnili do wystąpienia w tym punkcie, że chodzić powinno o tego drugiego rozwiązanie, prezydenta tego rodzaju drugiego rodzaju, prezydenta i zarazem który pozostaje pod społeczną kontrolą pod demokratycznym zarządem społeczeństwa i jest odpowiadający nie tak jak to przewidywała konstytucja z 1935 roku przed Bogiem i historią, a przed społeczeństwem dziającym za pośrednictwem swoich organów, a takim organem na przykład może być Trybunał Stanu.

Chodziłoby o to, żeby to był prezydent silny ale powoływany demokratycznie i demokratycznie funkcjonujący. W rozwiązaniach nad konkretyzacją propozycji ustrojowej prezydenta zasadnicze oczywiście znaczenie ma zakres przysługujących mu kompetencji. Punktem wyjścia powinien być tutaj katalog uprawnień którymi już obecnie dysponuje Rada Państwa jako głowa państwa oraz które należą do przewodniczącego Rady Państwa na mocy odrębnych przepisów, a za pierwszym krokiem to byłoby jak gdyby scalenie tych uprawnień w osobie prezydenta.

Pierwszy krok, to byłoby jak gdyby scalenie tych uprawnień w osobie prezydenta. Za podstawę kompetencji prezydenta należałoby zatem przyjąć uprawnienia następujące: w zakresie stosunków zagranicznych reprezentowanie państwa na zewnątrz, ratyfikowanie i wypowiedzanie umów międzynarodowych, mianowanie i odwoływanie pełnomocnych przedstawicieli Polski w innych państwach, przyjmowanie listów uwierzytelniających i odwołujących akredytowanych w Polsce przedstawicieli innych państw.

W stosunkach wewnętrznych obsadzanie stanowisk cywilnych i wojskowych przewidzianych dotychczas obowiązującymi ustawami. Nadawanie orderów, odznaczeń typu honorowych, stosowanie prawa łaski.

W dziedzinie stosunków z Sejmem: zarządzanie wyborów do Sejmu, zwoływanie sesji Sejmu, rozwiązywanie Sejmu przed upływem terminu w sytuacjach określonych ustawą.

Prócz tych uprawnień, które powinny przysługiwać prezydentowi na podstawie dotychczas obowiązujących przepisów należy rozważyć możliwość utrwalenia w Konstytucji uprawnień nieco wykraczających poza tradycyjne funkcje głowy państwa. Ale ciągle należących dziś do Rady Państwa, lub przewodniczącego Rady Państwa, czy to na mocy przepisów dotyczących tego urzędu, czy też na mocy innych przepisów.

Mianowicie sprawowanie funkcji najwyższego zwierzchnika sił zbrojnych i przewodniczącego Komitetu Obrony Kraju. Wprowadzania w wypadkach nie cierpiących zwłoki stanu wyjątkowego na części lub całym terytorium państwa.

W dziedzinie prawotwórstwa - prawo inicjatywy ustawodawczej. Dziś należy ona do Rady Państwa. Prawo kierowania do Trybunału Konstytucyjnego pytania prawnego w kwestii zgodności ustaw z Konstytucją. Występowanie do Sejmu z inicjatywą przeprowadzenia referendum ogólnokrajowego.

W zakresie kierowania państwem, czy też kierowania organami czy uczestniczenia w powoływaniu organów administracji państwowej, organów wykonawczych państwa. Prawo przedstawiania Sejmowi kandydatury Prezesa Rady Ministrów a po uzyskaniu zgody Sejmu, zaufania, wyrażenia zaufania do tej kandydatury, na wniosek prezesa Rady Ministrów powoływanie ministrów. Nie oznaczałoby to wszakże ograniczenia uprawnień Sejmu do kontroli działalności rządu i poszczególnych jego członków.

W Sprawach wyjątkowej wagi zwoływanie Rady Ministrów na której by przewodniczył prezydent. Coś w rodzaju rady gabinetowej.

Jakby prezydent miał być ~~inn~~ powoływany? Są tu różne możliwości i prawo konstytucyjne różnych krajów przyjmuje różne rozwiązania. To co zaproponuję będzie propozycją alternatywną, z pewną możliwością przekształceń w dalszym okresie.

Mianowicie można byłoby przyjąć, że prezydent będzie powoływany przez Sejm, albo przez Sejm i przedstawicieli organów władzy terenowej w postaci czy to rad narodowych wojewódzkich gremi działających, czy to reprezentantów rad wojewódzkich, czy też ich prezydiów. Tworzyłoby się

w ten sposób pewne kolegium wyborcze.

Gdyby tego rodzaju propozycja nie uzyskała akceptacji albo biorąc pod uwagę pewną dynamikę przemian, można by przyjąć wybory powszechne prezydenta. Trzeba pamiętać wszakże, że wybrany prezydent w wyborach powszechnych obok ciała przedstawicielskiego czerpie swoją moc, legitymację do sprawowania władzy z tego samego źródła i staje się na skutek tego jakby niezależny w stosunku do ciała przedstawicielskiego. Podczas gdy wybierany przez to ciało, nawet w rozszerzonym składzie jest jak gdyby temu ciału w pewnym stopniu podporządkowany.

Desygnowanie kandydata na prezydenta, w zależności od sposobu, jaki by został przyjęty, należałoby do Sejmu, albo gdyby powstała Rada Porozumienia Narodowego.

W najbliższym okresie prawdopodobnie należałoby się przychylić do rozwiązania idącego w kierunku jakby ograniczenia podmiotów uprawnionych do uczestnictwa w wyborach prezydenta, do Sejmu, plus ewentualnie te ciała, które były wymienione. Ale w przyszłości być może należałoby pomyśleć o wyborach powszechnych, rozważywszy wszystkie okoliczności przemawiające za i przeciw takiemu rozwiązaniu.

Na jak długo byłby prezydent wybierany, jak długo trwającą kadencję? No różne bywają kadencje prezydentów. Przed wojną też była praktyka szczególna. No gdy idzie o współczesność, to od 4 do mniej więcej 7 lat ta kadencja trwa. Można by było przyjąć kadencję 7-letnią z możliwością reelekcji, ale chyba nie więcej niż raz. Takie ograniczenia

er

26/4

do dwóch wyborów kolejnych są przyjmowane w Stanach Zjednoczonych, choć są kraje, które nie znają tego typu ograniczeń. W Polsce natomiast upowszechniam się przy okazji różnego rodzaju wyborów do różnych ciał społecznych zasada dwukadencyjności.

Kiedy prezydent miałby być powołany? Tego nie rozstrzygamy. Sądzymy natomiast, że warto byłoby pomyśleć jeszcze przed upływem obecnej kadencji o uchwaleniu ustawy konstytucyjnej, która by wprowadzała ten urząd, a rozstrzygnięcia ostateczne w tym zakresie należałyby do konstytuanty która w nowej Konstytucji powinna przesądzać w sposób nie tyle ostateczny na wieki, ale w każdym bądź razie na tak długo, jak jak długo da się to pomyśleć, kształt tej instytucji ustrojowej. Dziękuję to wszystko.

Przewodniczący: Może zaczniemy podobnie jak w poprzednim przypadku, od pytań. Kto chciałby zadać pytanie? I może też zrobimy w ten sposób, że w tym przypadku nie ma żadnego parytetu, nie będziemy przestrzegali, tylko pytania.

Pan Kaczyński.

Ob. Jarosław Kaczyński: Ja chciałem przede wszystkim zadać takie pytanie ogólne może na początek. Mianowicie, jaka funkcja w systemie władzy miała by być tego nowego urzędu? To znaczy, w tej chwili ten system władzy ma być zmieniany. Tutaj zostały zarysowane szerokie kompetencje urzędu prezydenta. Ale nie jest jakby do końca wyjaśnione, jak miałyby przebiegać z w związku, w szczególności z podtrzymywaniem także i w twoim wystąpieniu zasady zwierzchnict

Sejmu? Jakby miały przebiegać procesy decyzyjne? te najbardziej podstawowe przy powołaniu urzędu prezydenta?

I jeszcze jedna z tym związana sprawa. Skoro w tej propozycji, którą ty w tej chwili uważasz za jedyną, a na przyszłość także do rozważenia, mianowicie propozycji Sejmu powołania prezydenta przez Sejm, czy zachowania tej formuły która normalnie jest stosowana w systemach parlamentarno-gabinetowych, to jak wobec tego widzisz możliwość przekazania prezydentowi tak daleko idących kompetencji?

To na razie wszystko.

Przewodniczący: Czy pan dr Winczorek chce od razu odpowiadać, czy po zebraniu pewnej liczby pytań?

Dr. Piotr Winczorek: Może teraz, o ile zrozumiałem pytanie. Bo jeśli chodzi o funkcje prezydenta, to to są funkcje głowy państwa po prostu i arbitra w sporach politycznych, które mogą nas czekać. Ktoś, kto może zna inne kraje

I arbitra w sporach politycznych, które mogą nas czekać. Ktoś kto może zna inne kraje, w tym modelu dostrzeże może pewne odblaski prawda wzroów obcych. No, powiedziałbym , że najbliższy tu jest model francuski prezydentury. No! takie funkcje, jakie zwykle miewa prezydent w państwie, takie funkcje pełniłby również prezydent w Polsce.

Pytanie o procesy decyzyjne w powoływaniu prezydenta. Czy tu chodzi o to - kto, w jaki sposób będzie decydował o tym czy ten urząd powstanie, czy też o to - jak będzie kiedy już powstanie i czy ten prezydent wybierany. Bo nie bardzo rozumiem pytania.

Ob. Jarosław Kaczyński:

Nie, ty właściwie odpowiedziałeś . System który jest zwany semiprezydenckim, niby prezydenckim, częściowo prezydenckim. M.in. system francuski. Czyli krótko mówiąc - prezydent jest rzeczywistym szefem władzy wykonawczej.

Ob. Piotr Winczorek:

Nie aż do tego stopnia. Tutaj nie znosi się przecież instytucji Rady Ministrów ani nie ogranicza się jej uprawnie No tak, dlatego że można pomyśleć o sytuacji, w której nie będzie w ogóle Rady Ministrów - amerykański system taki właśnie jest.

Ale nie podobnego, Rada Ministrów pozostaje tutaj

Twisn.

27/2

organem wykonawczym państwa. I jej uprawnień w jakiś istotny sposób się nie ogranicza. Natomiast wprowadza się, a przede wszystkim kumulację wszystkich funkcji, czy uprawnień należących do przewodniczącego i Rady Państwa - w jednej osobie, z dodatkowymi prawda, wzmocnieniami, jeżeli tak można powiedzieć. Ale także z osłabieniami. Ponieważ na przykład nie wspomina się tutaj o dekretach. A dekreta dzisiaj są nadawane przez Radę Państwa. Taka instytucja odpada, przestaje istnieć. Dlatego, że być może byłoby za daleko idące danie jednoosobowemu urzędowi prawa przesądzania o tak istotnych kwestiach jak ustawodawcze. Nie wprowadza się tutaj weta, zawieszające ani tym bardziej uchylające ustawy. Prawo wnoszenia skargi, nawet nie skargi - ale zapytania do Trybunału Konstytucyjnego również nie narusza uprawnień Sejmu, bo przecież takie pytanie mogą być wnoszone dzisiaj przez inne podmioty.

Ob. Jarosław Kaczyński

A kwestia rozwiązania Sejmu. Czy to ma wyglądać po prostu, tutaj jest mowa, że w wypadkach przewidzianych przez ustawę, czyli krótko mówiąc po prostu w związku z zakończeniem kadencji Sejmu, czy to jest też możliwość rozwiązania.^

Ob. Piotr Wienczorek:

Jeżeli kadencja upłynie, nie trzeba Sejmu rozwiązywać. Chodziło tutaj raczej o rozwiązywanie Sejmu przed upływem kadencji na przykład w wypadkach jakichś sporów

między władzą ustawodawczą a wykonawczą. Zwykle odbywa się rozstrzygnięcie takich sporów do arbitrażu społecznego czyli do wyborów.

~~Obchodzący...~~

Przewodniczący:---

Chciałbym jedną rzecz podkreślić i nawet zaproponować. Mianowicie projekt, tak jak został tu przedstawiony jest projektem otwartym. Dlatego też nawet można by przyjąć taką konwencję, że są to nie tylko pytania, ale również na przykład zastrzeżenia lub uwagi o charakterze wychodzącym poza samo pytanie.

Prosił o głos pan Zaciura.

ob. Jan Zaciura:

Przedstawiony projekt instytucji prezydenta można byłoby określić, że spełnia pełne oczekiwania, ale może też i nasuwać szereg wątpliwości. Mianowicie tak duże prerogatywy i ogromny ~~zapi~~ zakres władzy niczym nie hamowany jest dyskusyjny. Stąd też moje pytanie zmierza do tego zł - czy projektodawcy rozważali utrzymanie urzędu prezydenta w postaci dzisiejszej Rady Państwa, czy też Rady Prezydenckiej, która byłaby organem - nie wiem - pomocniczym prezydenta, zapleczem prezydenta, Radą Konsultacyjną Prezydenta, czy też zupełnie nie będzie żadnej obudowy poza tymi, władzami, o których myśmy dyskutowali poprzednio z tym trójpodziałem. Dziękuję.

Ob. Piotr Wilenczorek:

~~Przewodniczący:~~

rz

Nie jest to władza niczym nie hamowana. Bądź

co bądź prezydent działa w ramach Konstytucji, działa pod kontrolą Sejmu i jego ustaw, których zmienić arbitralnie nie może. Jest odpowiedzialny - tak jak dzisiaj Przewodniczący Rady Państwa przed Trybunałem Stanu. No, jeżeli chodzi o hamowanie, to by oznaczało na przykład, że niektóre decyzje prezydenta mogą być przez jakieś organy zakwestionowane, prawda. Ale te uprawnienia, które dzisiaj Rady Państwa ma i które by przeszły na prezydenta nie są tego rodzaju, które by zdecydowanie rozszerzały uprawnienia prezydenta poza zakres w jakim to hamowanie ewentualne mogłoby się znajdować.

Przewodniczący:

Dziękuję. Pani Zakrzewska ma głos.

Ob. Janina Zakrzewska:

Chciałam zadać parę pytań, ponieważ dla mnie niejasne są dwie rzeczy. Pewna ogólna koncepcja i pewne szczegóły, które zostały tu przedstawione. Jeżeli chodzi o ogólną koncepcję, to chciałam zorientować się - to może mogłoby to wynikać z tego co nie było powiedziane - czy z tego projektu wynika, że Rada Państwa nie istnieje w myśl tej nowej koncepcji i będzie tylko prezydent. Czy ma istnieć prezydent i Rada Państwa również.

Teraz to są rzeczy ogólne, ale to pytanie wskazywałoby na to, że tak jak ta koncepcja urzędu prezydenta została przedstawiona, to ona nie jest - jakby wtopiona w ten system organów państwa w sposób dostateczny, w sposób przekonywująco przedstawiony. I ja tego systemu nie widzę.

Właśnie najlepszy dowód, że nawet nie wiem- mogłabym się jedynie domyślać, że prawdopodobnie Rady Państwa nie będzie, skoro większość kompetencji Rady Państwa przeszła tutaj na prezydenta. Ale *expresis verbis* nie zostało to powiedziane.

Teraz sprawy szczegółowe. Jeżeli chodzi o tą polemikę, która się tu przed chwilą wywiązała - czy prezydent ma wedłu tego pomysłu duży zakres kompetencji, czy mały. Pan powiedział, że tak jak Rada Państwa, ponosiłby odpowiedzialność, czy przewodniczący Rady Państwa przed Trybunałem Stanu. No, nie jest to to samo, ponieważ według ~~Konst~~ Konstytucji Rada Państwa odpowiada przed Sejmem przede wszystkim. A więc czy według tej koncepcji prezydent odpowiadałby przed Sejmem. Byłoby to dziwne, ponieważ miałyby jednocześnie prawo rozwiązywania Sejmu.

Na temat prawa rozwiązywania Sejmu takie pytanie - czy ja to dobrze zrozumiałam, czy jest to celowy zamiar, czy niedokładnie zostało zreferowane.

Przypadki rozwiązywania Sejmu przez prezydenta. Miałyby być odesłane do ustawy zwykłej, czy też określone w Konstytucji? To znaczy określone z góry jakie są te wypadki kiedy prezydent może i jakie są te terminy w wypadki, kiedy prezydent nie może rozwiązywać parlamentu bo normalnie to jest materia konstytucyjna a nie ustawodawstwa zwykłego.

Potem nie asne jest dla mnie powoływanie rządu. To znaczy, że votum zaufania rząd miałby uzyskać tylko premier a nie rząd. że skoropremier uzyskuje votum zufania parlamentu, prezydent powierza mu misję utworzenia rządu. I czy

ten rząd staje jeszcze przed parlamentem, czy nie.

I trzecia sprawa to jest ratyfikacja umów międzynarodowych. Czy ta koncepcja jest czymś głębiej umotywowana ponieważ poczynając od 1956 roku we wszystkich dyskusjach politycznych, tzn. w poglądach wypowiedzianych przez przedstawicieli partii politycznych, nie mówiąc już o powszechnej opinii chyba doctorum nauki polskiej - były wyrażane postulaty ażeby prawo ratyfikacji umów międzynarodowych zostało przyznane Sejmowi.

A więc to byłyby te pierwsze takie uwagi. Prawdopodobnie byłoby ich więcej, gdyby ten projekt można było w całości przeczytać.

Przewodniczący:---

Zanim udzielę głosu, chciałbym zaproponować taki sposób myślenia o tym zadaniu: są takie tutaj kwestie, które mają charakter jakby zasadniczy i takie, które można co do szczegółów wyjaśnić w toku zespołów roboczych. A także nawet uściślić czy poprawić czy zmienić.

Namawiałbym nas do tego, jeśli mamy zmieścić się w terminie obrad, który nam pozostaje. ażebyśmy w tej fazie skupili się na ile by się dało, do kwestii, które są przez nas uznane - przez strony, uznane za zasadnicze. Zdaję sobie sprawę, że wyjaśnienie tych zasadniczych nie rozwiązuje szeregu jeszcze i szczegółowych. Ale to proponowałbym właśnie odesłać do pracy zespołu.

Proszę - pan Wieczorek.

Ob. Piotr Wienczorek:

Co do Rady Państwa, Oczywiście Rada Państwa przestaje istnieć z chwilą powołania urzędu prezydenta. Czy możliwa jest jakaś rada prezydencka przyboczna, na kształt dzisiejszej Rady Konsultacyjnej przy Przewodniczącym Rady Państwa? Może to być, oczywiście, to nie jest wyłuczone, ale nie jest to problem że tak powiem element wyposażenia niezbędnego prezydenta w tym kształcie w jakim się to tu projektuje.

Czy prezydent jest odpowiedzialny przed Sejmem? To by w znacznej mierze zależało od sposobu rozstrzygnięcia pytania jak prezydent będzie wybierany. Odpowiedzialność przed Trybunałem Stanu jest w jakimś stopniu także odpowiedzialnością przed Sejmem, zważywszy na tryb postępowania przed tym Trybunałem. Ale nie będzie to najprawdopodobniej tego typu odpowiedzialność jakiej dziś polega Rada Państwa będąca emanacją Sejmu i złożona z posłów. Prezydent o tyle byłby odpowiedzialny przed Sejmem, że musiałby działać w ramach ustaw przez Sejm uchwalonych i naruszenie tych ustaw byłoby podstawą do pociągnięcia go do odpowiedzialności przed nowym Trybunałem.

Rozwiązanie Sejmu - oczywiście jest to materia konstytucyjna i sądzę, że konstytucyjne powody rozwiązania Sejmu przed upływem kadencji powinny być rozstrzygnięte.

¹Co do sposobu powoływania rządu i zaufania jemu wyrażonego przez Sejm? Oczywiście można przyjąć tę propozycję, która tutaj została sformułowana, to znaczy prezes Rady Ministrów uzyskuje votum zaufania sejmowe i dalej toczą się sprawy tak jak to zostało przedstawione, z tym, że gdyby

Sejm doszedł o przekonania, że Rada Ministrów in pleno czy jakiś jej członek nie spełnia wymagań stawianych przez nim, to mógłby oczywiście odpowiednie kroki prowadzące do odwołania tego urzędnika państwowego przedsięwziąć. Choćby órzech wyrażenie votum nieufności.

Ale można także przyjąć, że cały rząd po skompletowaniu przez desygnowanego premiera uzyskuje akceptację Sejmu i wówczas działa na podstawie jak gdyby podwójnej akceptacji, akceptacji prezydenta i Sejmu pospołem. Co do ratyfikacji umów międzynarodowych, jest to przeniesienie po prostu uprawnień przysługujących Radzie Państwa, chociaż rzeczywiście są głowy uzasadnione w znacznej mierze, czy należałoby przekazać tego uprawnienia Sejmowi. Myślę, że jest to kwestia do dyskusji.

Przewodniczący: Pan Hall prosił o głos.

Ob. Aleksander Hall: Więc tak ja dwie sprawy, pierwsza to jest pytanko, chciałbym się upewnić - czy to Sejm obecnej kadencji miałby uchwalić sprowadzenie urzędu prezydenckiego i prosiłbym o odpowiedź, ale później chciałbym jeszcze dalej kontynuować.

Ob. Piotr Winczorek: Proponowaliśmy, żeby tak.

Ob. Aleksander Hall: W tej kadencji, tak?

~~Ob. Piotr Winczorek:~~ Muszę powiedzieć, że to budzi mój bardzo niepokój. Po pierwsze napewno propozycja stworzenia urzędu prezydenckiego jest propozycją interesującą ale chyba należy ją rozpatrywać w kontekście całościowej wizji konstytucyjnej, w której może być dla niej miejsce oczywiście. Natomiast mnie się wydaje, że jest pewnym nieporozumieniem, no dołączanie prezydenta, urzędu prezydenckiego tak szerokich kompetencji do tej wizji ustrojowej i konstytucyjnej, mają mamy w tej chwili do czynienia. I druga rzecz z wielu względów wydaje mi się, że jeśli ten nowy Sejm ma rzeczywiście otwierać jakiś nowy ważny okres inny w polskiej historii, no to chyba on właśnie powinien podjąć prace nad tak ważną i decydującą sprawą, a nie Sejm odchodzący, Sejm, o którym prawie wszyscy tutaj mówcy mówią bez specjalnego entuzjazmu i przyznają, że był on Sejmem bardzo niereprezentatywnym. Wydaje mi się to sprawą bardzo dużej wagi.

Przewodniczący: Ten głos jakby otworzy fazę dyskusji. Czy mogę rozumieć, że zaczęłyby się głosy już dla wypowiedzi?

Rozumie, że jeszcze są wobec tego dwa pytania pana Lamentowicza i pana Kozłowskiego. Proszę bardzo.

Ob. Lamentowicz: Ja chciałby w kwestii, o którą apelował pan przewodniczący, żeby zasadnicze sprawy tylko podnosić.

Otóż zasadnicza sprawa to jest źródła władzy prezydent a pochodzące z wyborów albo powszechnych albo parlamentarnych i zakres kompetencji. Otóż ten projekt i to mnie bardzo poważnie niepokoi, przewiduje kompetencje daleko idące, natomiast wybór jest bardzo ograniczonego ciała, jakim jdt parlament z ewentualnym poszerzeniem. Dlatego myślę, że trzeba by rozważyć to, jako kwestię fundamentalną. Jeżeli kompetencje w zakresie wojska i rozwiązywania parlamentu miałyby mieć prezydent a to wówczas powinien być powszechnie wybierany w trybie, który trzeba byłoby ustalić dopiero. Natomiast jeśli miałyby być wybierany przez parlament, no to rzeczywiście jego kompetencje by musiały być skromniejsze.

Ja myślę, że w ogóle jedną rzecz warto by dodać przy tej okazji, że dla społeczeństwa to nie jest pierwszorzędna sprawa, czy będzie w Polsce prezydent czy nie i to myślę, że państwo sobie z tego zdają też sprawę, i że dla wyborcy, który ma wziąć udział w wyborach powiedzmy na wiosnę bądź jesienią, to nie jest pytanie najbardziej fundamentalnie ważne, bo na osoby i kompetencje wyboru prezydenta wyborca będzie miał minimalny wpływ. Warto o tym pamiętać, że to nie rozwiązuje problemu fundamentalnego, legitymizacji władzy i uczestnictwa wyborców w państwie.

Dziękuję.

Ob. Krzysztof Kozłowski: Ja króciutko bo pan Lamentowicz właściwie wyczerpał sprawę. Po prostu powoływany tu model francuski prezydentury typu francuskiego była jak wiadomo krojona na miarę de Gaulle a. i to było po to robione. Po śmierci de Gaulle a ogromne były kłopoty z tym. Co dalej? Z prezydenturą- która była doraźnie zaprojektowana. Otóż ja chciałem się dowiedzieć, co naprawdę społeczeństwo polskie zyskuje na tym modelu, wyrwanym z kontekstu jak tu już podkreślamy.

Przewodniczący: Ponieważ to nie jest już szczegółowe pytanie, to jest coś więcej niż pytanie, to jest a la stanowisko, dlatego jeśli nie ma sprzeciwów, to zaczęć udzielać głosu, ale jeszcze przedtem panprof. Geremek.

Ob. Bronisław Geremek: Ja chciałbym jednak nalegać na to, ażeby strona proponująca udzieliła nam odpowiedzi na te pytania generalne, dlatego, że od odpowiedzi na nie zależy także nasze stanowisko, ponieważ my dopiero dzisiaj zostaliśmy, zostało nam to przedstawione ta sprawa. Po prostu chodzi o prosimy o odpowiedź dlaczego sprawa urzędu prezydenckiego została wprowadzona na porządek dzienny naszych obrad, dlaczego stanowi ona część składową propozycji drugiej strony reform państwa od których startujemy i jaki zatem jakby w terminarzu demokracji, bo rozumiem, że w tej sprawie jesteśmy zgodni, jakie znaczenie, jakie miejsce widzi druga strona dla proponowanego dzisiaj urzędu prezydenckiego. Stąd też oczekiwałbym odpowiedzi na te pytania generalne dołączając się do głosu Krzysztofa Kozłowskiego.

Przewodniczący: Może będzie nieźle, jeśli na te pytania zaczniemy dawać odpowiedź kolektywnie i dlatego chciałem udzielić głosu panu Gebethnerowi.

Ob. Stanisław Gebethner:

Ja chciałbym powiedzieć, że filozofia inicjatywy czy koncepcji powołania urzędu prezydenta jako arbitra wiąże się z koncepcją pluralistycznego parlamentu. Oczywiście na razie ten pluralizm jakoś tam będzie limitowany

Oczywiście, na razie ten pluralizm jakoś tam będzie limitowany tymi elementami mechanizmu wyborczego, który był zarysowany przed przerwą, czy o którym dyskutowaliśmy, ale chyba nie jest tajemnicą, bo o tym nawet z małego ekranu często się mówi, że Polska Zjednoczona Partia Robotnicza jest gotowa ustąpić ze swojej bezwzględnej większości w przyszłym Sejmie. To oznacza, że powstaje Sejm, w którym nie ma dotychczasowego milczącego czy już nawet niemilczącego założenia większości arytmetycznej partii kierowniczej i istnieje potencjalne, nie tak całkiem teoretyczne, zagrożenie, że Sejm nie będzie w stanie wykonać stabilnego rządu nawet koalicyjnego.

Czyli trzeba przyjąć założenie, że jeżeli ten kierunek zmian będzie postępował w kierunku pluralistycznej demokracji, to musi być włączony do mechanizmu rządzenia czynnik stabilizujący, tak jak to właśnie jest w konstytucji francuskiej. To nie jest prawda, że to była konstytucja pisana z inspiracji de Gaulle'a i z jego koncepcji, ale nie tylko na jego miarę, bo ona jednak się tam zaaklimatyzowała, jest to przecież konstytucja w tej chwili już druga w historii o tak długim bycie we Francji. Nie wspomnę tutaj o Finlandii i kilku innych państwach, gdzie ten mechanizm prezydenta arbitra i gwaranta stabilności rządowej na wypadek kryzysów czy przesileni gabinetowych, istnieje.

I dla mnie logika tego wiązania z reformą parlamentarną jest oczywista.

I tu powiedziano o pluralizmie i integracji. I zresztą

to też po części jest w duchu także i pewnych myśli przewodnich artykułów w "Tygodniku Powszechnych" na temat pani Portnowskiej-Dąbrowskiej, gdzie oczywiście nie o prezydencie mowa, ale o potrzebie pluralizmu i jednoczenia też.

Oczywiście zgadzam się tutaj z tymi wypowiedziami, że rola arbitra - zaraz przejdę do kilku spraw kompetencji - wiąże się z jego legitymizacją, ze sposobem jego wyboru. Osobiście uważam, że docelowo i to nie tak w dalekiej odległości powinien on być wybierany w wyborach powszechnych. Z wyjątkiem pierwszego, jeżeli mamy to zaczynać, te zmiany, od dzisiaj, od tego roku. Bowiem też nie ma pewności, że nawet przy tych wszystkich ograniczonościach^o jakich tu była mowa że parlament będzie tak w pełni zdolny, ten nowo wybrany parlament do powołania trwałej, wykonienia trwałej, stabilnej większości rządowej.

I dlatego zgadzam się z tymi wszystkimi, którzy powiadają, że prezydent arbiter musi mieć jakąś sankcję. Wobec tego najlogiczniejszą, najdalej idącą jest prawo do rozwiązania parlamentu. Bo bez tego nie byłby on arbitrem. Zakładam, że jest on legitymizowany przez wybory powszechne lub w inny sposób, do czego za chwilę jeszcze przejdę.

I wtedy rozwiązanie parlamentu powinno następować tylko w chwili rzeczywistego przesilenia rządowego, tzn. mam tu na myśli instytucję konstruktywnego wotum nieufności z konstytucji RFN-owskiej.

Ja osobiście widzę tylko rozwiązanie parlamentu przez prezydenta, jeżeli rząd traci zaufanie a Sejm nie jest

er

29/3

zdolny wyłonić bezwzględną większością następcy, czyli nowego premiera i jego rząd.

I to byłoby to jedno ograniczenie. I gdyby była druga izba, która w tej chwili jest na razie poza dyskusją, ale wtedy jest następny element konfliktu. Inne warunki, jak dla tego samego powodu, czy czasokres, wydają mi się być tutaj bardzo sztuczne.

Sprawa kadencji. Ja osobiście uważam, że powinna być to albo jedna kadencja 7-letnia, albo najwyżej dwa razy po 5. Ale już dwa razy po 7 to trochę za dużo. Na współczesne czasy wszędzie.

I sprawa wyboru. Ja osobiście się opowiadam za docelowym od razu modelem wyborów powszechnych bezpośrednich z wyjątkiem tego pierwszego przypadku, przed nowymi wyborami do Sejmu. I oczywiście rozumiem zastrzeżenia, czy ten Sejm jest legitymizowany do tego wyboru. Można by pomyśleć nad jeszcze innym rozwiązaniem, to jest absolutnie moja... mój pomysł w tej chwili proponowany, wyboru przez kolegium składające się z Sejmu i drugiej części wyłonionej, powiedzmy wyłonionej z zespołu tych organizacji i stowarzyszeń, które byłyby taksatywnie wymienione jako podmioty wysuwania kandydatów.

Czyli w ten sposób byłaby podkreślona ta nowa legitymizacja nowego układu jako element właśnie tego kolegium wyborczego. To jest jeden z warunków... z wariantów, który mógłby też mieć zastosowanie. Powtarzam, jest to mój osobisty pomysł.

Sprawa ratyfikacji umów międzynarodowych. Ja myślę, że tu było nieporozumienie, że jest to oczywistą sprawą, że musi wrócić konstrukcja sprzed 1952 r. że prezydent ratyfikuje na podstawie ustaw uchwalonych przez Sejm. To jest powszechne stanowisko w nauce prawa międzynarodowego i konstytucyjnego. I innego rozwiązania tutaj przyjąć chyba by nie można było. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący: Udzielamy głosu, ma głos pan Kaczyński.

Ob. Jarosław Kaczyński: Ja właściwie chciałem jeszcze uzupełnić te pytania. Bo tutaj w pierwszym wystąpieniu pana Reykowskiego była mowa o trójpodziale władzy. Wrócono do tej sprawy w wystąpieniu ministra Balcera w zespole ds. prawnych, ds. prawa. Natomiast tutaj zetknęliśmy się z konstrukcją, no, powiedzmy sobie, z podziałem władzy mającą wspólnego niewiele. Rada Państwa, była dotychczas taką dosyć skąd inąd monstrualną emanacją Sejmu. Natomiast urząd prezydenta we wszystkich dotąd znanych systemach prezydenckich i parlamentarno-gabinetowych to był urząd zwieńczający system władzy ustawodawczej. Mogło być to zwieńczenie o charakterze... przepraszam, władzy wykonawczej. Mogłoby to być zwieńczenie o charakterze symbolicznym, albo też połączone z realną władzą, niemniej zawsze to występowało w ten sposób. Z urzędem prezydenta związana była instytucja kontrasygnaty, tzn. to, że - ja nie mówię oczywiście o systemie amerykańskim - że decyzje prezydenta uzyskują moc publiczno-prawną w momencie podpisania ich przez ministra, ewentualnie ministra i premiera.

Był co prawda w pewnych systemach prezydenckich takich np. jak konstytucji kwietniowej, system prerogatyw prezydenta, czyli tych uprawnień, które były jego własnymi nieuwarunkowanymi kontrasygnatą uprawnieniami. Niemniej nawet w konstytucji kwietniowej bardzo daleko idącej, jeżeli chodzi o uprawnienia prezydenta, tych uprawnień była tylko część, a zasada kontrasygnaty była zachowana. Tutaj ta zasada w ogóle nie została nawet wspomniana. Właściwie nie

bardzo wiadomo, na czym miałyby polegać ta sprawa podwójnej zależności Sejmu.... rządu. Ta podwójna zależność rządu występuje rzeczywiście w tych systemach semiprezydenckich, ale tam przecież występuje też zasada konrasygnaty, która jakby w każdym razie zasada wotum zaufania jest bardzo wyraźnie podkreślana. Choćby ostatnia sytuacja powstała po tych przegranych przez socjalistów wyborach we Francji wykazała, że ten system funkcjonuje naprawdę sprawnie tylko wtedy, jeżeli istnieje większość prezydencka w parlamencie.

że ten system funkcjonuje bezprawnie tylko wtedy, jeżeli istnieje większość prezydencka w parlamencie. Jakby to wobec tego miało być w tym systemie, który tutaj został zaproponowany.

W ogóle generalnie rzecz biorąc sędzę, że tutaj jest tak dużo w tej chwili różnego rodzaju wątpliwości, że nie jesteśmy ich w stanie wyjaśnić w dyskusji.

Ja bym proponował jednakże żeby strona partyjno rządowa przedstawiła nam projekt bardziej rozbudowany i może także na piśmie, gdyż w stosunku do tego, który tutaj został przedstawiony, naprawdę trudno się ustosunkować. A jest to sprawa, to można stwierdzić na podstawie tego projektu istotna, gdyż określa w bardzo wysokim stopniu ustrój państwa, który tutaj jest projektowany i na który my także mamy tutaj wyrazić zgodę.

No w związku z tym chcielibyśmy móc tę zgodę wyrażać albo jej nie wyrażać w sposób dojrzały, oparty o pewną ilość informacji. A tych informacji, ja k sędzę, w tej chwili brak. W związku z czym - proponowałbym jakby może poza taką ogólną dyskusją, bardziej konkretną w mojej sprawie odłożyć do tego momentu, kiedy będziemy mieli projekt przynajmniej o tym stopniu szczegółowości, co projekt ordynacji wyborczej, który tutaj został przedstawiony, a być może pozbawiony tych wszystkich elementów niekonsekwencji wewnętrznych i dwuznaczności, które tutaj chyba wynikały z pewnego pośpiechu.

Przewodniczący:--

Z pewnością nie oczekujemy od rozmówców, aby na ślepo cokolwiek akceptowali. Ale sądzimy , sędzę, że projekt pana Kaczyńskiego jest zupełnie odpowiedni. To znaczy opierając się na zadanych tu pytania czy głosach, w krótkim czasie przedłożylibyśmy dokument pisemny, który mógłby się stać przedmiotem - jak proponujemy - dokładniejszej debaty wyłonionej podgrupy. I dyskusja, którą toczyliśmy byłaby dyskusją również dającą wskazówki co kierunku, w którym ten projekt powinien być uszczegółowiony, aby nadawał się do bardziej rozwiniętej, konkretnej debaty.

Proszę bardzo pan prof. Geremek.

Prof. Bronisław Geremek:--

Ja przypominam, że prosiłem po pytaniach o przerwę. Prośbę tę ponawiam. I chciałbym stwierdzić, że propozycja jakakolwiek w imieniu naszej strony zostanie sformułowana po przerwie.

Prosiłbym jednak o pewną odpowiedź na pytanie, które wynika może z mojego braku wyobraźni. Ale jak sobie wyobrażają projektodawcy terminarz polityczny najbliższych miesięcy i jak w tym terminarzu mieścić się, mieszczą się wybory do Sejmu, uchwalenie ustawy konstytucyjnej o urzędzie prezydenta i wybory prezydenta?

Przewodniczący:

Wypowiadaliśmy się co do tej sprawy , że tą sprawę uważamy jeszcze za otwartą.

Prof. Bronisław Geremek:

Kolejność wyborów do Sejmu i wprowadzenia urzędu prezydenta do rzeczywistości politycznej i dokonanie wyboru prezydenta. Czy jest tu jakiś projekt, który odnosi się do czasu?

Ob. Kazimierz Cypryniak:

Jżeli można parę słów. Jeżeli będziemy ugodni i praca zespołu potoczy się warto można więc sądzić, że pierwszym co powinno wpłynąć do Sejmu to powinien być projekt ordynacji. I jeżeli będziemy zgodni co do tego, że cały pakiet uruchamiamy jak najszybciej, to należy rozumieć, że wybory powinny się odbyć w czerwcu - najpóźniej. bo lipiec nie jest na takie imprezy dobry. A jeżeli byśmy przyjęli, że robimy wybory w dwóch turach, chodzi o te szczegółowe rozwiązania tzn., że trzecia dekada czerwca to jest druga tura, a wobec tego gdzieś tam przełom pierwszej i drugiej dekady - to jest pierwsza tura. I to jest - powiedzmy - jeden kalendarz, który musi w takim ciągu lecieć. A gdyby - powiedzmy - wybory w czerwcu, to należy rozumieć, zresztą są tam ustawowe wymogi , mówię na pamięć, ale gdzieś tam pod koniec marca w kwietniu kończy się kadencja, powiedzmy, tegoż oto Sejmu i wtedy ustawa konstytucyjna o urzędzie prezydenta powinna być uchwalona również w miesiącu marcu.

Gdyby stanęła sprawa wyboru prezydenta przez ten parlament, czy to w rozumieniu sam Sejm, czy też w rozumieniu, jak tu były różne propozycje luźne rzucane - jakieś kolegium, to i tak Sejm musi partycypować, oznacza to, że taki wybór musiałby się wtedy dokonać również kiedy jeszcze nie upłynęła kadencja a więc - powiedzmy w miesiącu marcu. To jest kalendarz wszystkich zdarzeń, jeżeli byśmy przyjęli, że to zrealizujemy.

Przewodniczący:

Rozumiem, że zrobilibyśmy na waszą prośbę przerwę w tej chwili. Ale tylko - ile minut?

Prof. Bronisław Geremek:

20 minut. Być może, że chwilę się to przedłuży.

/przerwa/

WS

31/1

~~XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX~~

/po przerwie/

Przewodniczący:

Pan Geremek złoży oświadczenie.

Ob. Bronisław Geremek :

Panie przewodniczący, szanowni państwo.

Chcę w imieniu tej strony stołu powiedzieć, że wyrażamy zasadniczą wątpliwość co do miejsca tej sprawy omawianej w tym punkcie porządku dziennego, w tym jakby horyzoncie spraw, ~~które~~ które są przedmiotem naszych rozważań. Jeżeli bowiem jest naszym przekonaniem wspólnym, że prowadzić prace nasze powinny do określenia kierunków demokratyzacji, że w tej sprawie się zgadzamy, jeżeli się zgadzamy też na to, że najbliższe wybory mają być jak najbardziej demokratyczne ale jednocześnie objęte pewnym kontraktem, w istotny sposób uszczuplającym demokratyczną ich przebieg, nie rozumiemy wówczas jakie jest miejsce w tym układzie dla funkcji prezydenta tak właśnie pomyślanej. Sądzymy, że tak jak została ona dziś zaproponowana zawiera ona bardzo wiele punktów niejasnych, niezrozumiałych i wewnętrznie sprzecznych. I obawialiśmy się zatem podjęcia za podstawę naszego myślenia o reformie państwa polskiego tak sformułowanej propozycji jak została ona teraz.

Chcemy jednocześnie powiedzieć, że istotnie w reformie państwa, której dopiero pierwsze elementy ^{teraz} próbujemy zarysować, na pewno rozważenia wymaga sprawa głosu państwa i miejsca funkcji prezydenckiej w całości kształcie przyszłego modelu ustrojowego. Sądzymy, że właśnie tak sprawę tę zamysławiając, jako element demokratycznego modelu politycznego

że to powinno być zadaniem nowego Sejmu, któremu chcemy przecież, którego funkcję chcemy przecież określić właśnie jako funkcję konstytuancy, czyli jako funkcję zgromadzenia, które określi przyszły model polityczny państwa. To sprawia, że sądzimy, że w chwili obecnej ta propozycja nie jest propozycją dojrzałą do podjęcia dyskusji nad nią i dlatego proponujemy niepowoływanie podzespołu, w chwili obecnej, podzespołu, który kontynuował-by tę kwestię. Nie jest to bowiem problem prawny, lecz jest to problem decyzji politycznych.

Sądzimy, że nie ma podstaw w ~~ten~~ tej chwili do podjęcia chociażby nawet wstępnej decyzji politycznej w sprawie tym punktem porządku dziennego objętej.

Przewodniczący:

Chciałbym wyrazić żal, że nasi szanowni rozmówcy nie dostrzegli w uzasadnieniach, które przedstawialiśmy wystarczającej liczby argumentów do tego, aby podjąć debatę nad sprawą, którą tu była przedstawiona. Chciałbym jednak proponować, abyśmy jeszcze w tym momencie debaty na ten temat nie zrywali i ~~wym~~ pozwolili wypowiedzieć się jeszcze kilku dyskutantom, być może dla uzyskania większej klaryfikacji co do ogólnych spraw, już nie wchodząc w sprawy szczegółowe.

Te intencje w pełni podejmujemy i pragniemy, żeby dyskusja była kontynuowana na tym posiedzeniu.

Chciałbym udzielić wobec tego głosu panu Kubiakowi.

Ob. Hieronim Kubiak:

Bardzo dziękuję panu współprzewodniczącemu za przypomnienie o moich racjach, chociaż wiem, że ze względów intelektualnych i psychologicznych powinienem i teraz nic nie mówić, ponieważ zabrzmiałaby tamta okoliczność jako wzbudzająca jako większą diekawość, ale ja chciałem odnieść się do dwóch rzeczy, najpierw o szczegółach, a potem o sprawie bardziej ogólnej natury. Te szczegóły dotyczą najpierw jeśli pan Bujak pozwoli jednej refleksji wypowiedzianej przez niego z pytaniem czy go dobrze zrozumiałem. Mianowicie w momencie kiedy pan mówił o pewnej konieczności równoległej pracy poszczególnych zespołów, czy nie sądzi pan, że można to także odwrócić na takiej zasadzie, że jeżeli dochodzimy do pewnych konkluzji w tym właśnie stoliku, to to ułatwia jednocześnie rozstrzygnięcia przy pozostałych, a może nawet dopinguje je do klarownych rozstrzygnięć.

Odniosłem takie wrażenie, bowiem słuchając i dyskursu przy stole rozmawiających o sprawach pluralizmu, jak i przy innym ze stolików, że jakgdyby czeka się na to czy osiągniemy pewną akceptowalną wizję jednak demokratycznego rozwoju systemu społeczno-politycznego. Jeśli nie byłoby tutaj sprzeczności w tym moim rozumieniu, to sugerowałbym raczej właśnie ten typ akcentu. Nie powstrzymywać tych prac, lecz mając te rozstrzygnięcia na tej podstawie pomóc w pracy innych zespołów.

W drugiej kwestii także natury szczegółowej, dotyczącej jednej lub wielu kartek wyborczych. Oczywiście rozumiem, że chodzi tu o kartki do głosowania a nie reklamy poszczególnych kandydatów na płotach czy gdzieś indziej,

którzy by byli razem reklamowani, czy też oddzielnie, bo ta druga sprawa w moim przekonaniu ma nieistotne znaczenie. Otóż jaki widzę kontrargument przeciwko rozdzieleniu tych kartek. Być może jest to za daleko posunięta przezorność procesowa, ale wydaje mi się, że jest tutaj taki możliwy argument, że mimo woli rodzą się domniemania różne, a w społeczeństwie, które ma takie doświadczenie jak nasze, iż nie we wszystkich przypadkach, wszystkich mandatów, wszystkie kartki zostały policzone. Ponieważ z naturalnych powodów liczba oddanych kartek przy głosowaniu na poszczególne mandaty może być różna. To rodzi najróżniejsze psychologiczne konsekwencje.

Jeżeli dałoby się uniknąć tego typu sytuacji, to sądzę, że mądrzej byłoby uniknąć niż je tworzyć.

W kwestii, o której mówił pan Michnik. Ta kwestia skłania mnie do pewnej jeszcze szerszej refleksji, znaczy, czy możemy, czy nie możemy wystąpić razem na tej samej liście państwowej, opozycja, koalicja, ktoś jeszcze inne, bo rozumiem przecież, że ten mandat bezpartyjny wcale nie musi być tożsamy z mandatem opozycji. Dla mnie w ogóle ta terminologia jest trochę kłopotliwa, ale tym niemniej wolałbym jeśli się nią posługujemy o tym powiedzieć. Jaki tu jest problem, otóż problem, który może nie przejawiał się tak silnie dzisiaj, to kazałoby mi myśleć ze znacznie większym optymizmem w tej rozmowie dopołudniowej, ale jeśli się mylę, to tym prościej będzie powiedzieć, że się mylę. Słyszałem to jak gdyby wcześniej. Słyszałem go w przekazie.

er

32/1

Ale jeśli się mylę, to tym prościej będzie powiedzieć, że się mylę. Słyszałem go jak gdyby wcześniej. Także słyszałem go w przekazie, że oto jest strona, która chce demokracji, wolności, godności człowieka, suwerenności narodu. I jest druga strona, do której z tego podziału i ja należę, której te ideały są obecne. Albo co najmniej jeśli to muszą być wymuszone.

Jeśli nawet przerysowuję, chcę tu powiedzieć bardzo wyraziście, ponieważ to tworzy pewne konsekwencje. Jestem przekonany po kilku rozmowach z ludźmi także głosującymi podobnie jak ja w czasie X Plenum, że część z nich czuje się nieswojo, nawet w zderzeniu z tymi, którzy głosowali inaczej. W tym właśnie gorsecie, że ~~tam~~^{oto} są ci, którzy chcą wszystkich pięknych, dobrych rzeczy i ci, którzy tego nie chcą. Jakie to konsekwencje psychologiczne stwarza dla różnych procesów decyzyjnych w bardzo trudnych sytuacjach nie trudno się domyśleć.

Ja oczywiście wiem, że znowu znajduję się w tej chwili w bardzo niezręcznej sytuacji, ale nie po raz pierwszy, tzn. takiej, w której chcę powiedzieć, że źle się czuję z tytułem strony przy tym stole. Wolałbym po prostu występować przy tym stole jako Polak a z tego wyboru politycznego, który kiedyś uczyniłem z własnej woli, pytać co mam do dodania do tego procesu dochodzenia aby było wolniej, równiej, sprawiedliwiej i cokolwiek jeszcze w sferze wartości dałoby się tu powiedzieć.

Podejrzewam, że w tym odbiorze ogólnospołecznym, chociaż nie mam tu żadnych danych empirycznych za sobą,

też coś takiego jest. Czy my mówimy do siebie, czy mamy z perspektywy bardzo różnych naszych doświadczeń, w tym tak dramatycznych jak właśnie te 9 lat na 40 historii powojennej, więzień. Czy mamy z tej perspektywy do powiedzenia coś nie do siebie, ale innym, że oto, wiadomo, takie i takie są różnice. Różnice są rzeczywiste. Ale jednak decydujemy się na coś razem.

Mówię o tym właśnie z perspektywy tego, o czym pan powiedział, kolego Michnik, jeśli wolno mi do pana powiedzieć w ten sposób, przepraszam, ponieważ ja nie lubię posługiwać się samym nazwiskiem, bo to jakoś głupio, ten termin "pan" też jest czasami kłopotliwy. A jak nie wiadomo, jaki tytuł zawodowy do tego dodać, to my...

/Głosy z sali: magister/

Dobrze, panie magistrze, bo inaczej my z Galicji po prostu czujemy się nieswoją z tamtą tradycją bez tytułu.

Otóż jaki to jest dylemat? Dylemat taki, że ta jedna ze stron - a to jest 2 mln ludzi, jeśli mówić już tylko jedną tą partią - ma stanąć psychologicznie w tej oto sytuacji, że wyciąga tę rękę, dość jednoznacznie - przepraszam za powtórzenie tego symbolu - chce być razem, a ci do których wyciąga się tą rękę powiadają, dobrze, dobrze, ale jeśli my tą rękę przyjmiemy a będziemy na tej samej liście jeszcze, to my tracimy swoją wiarygodność.

Jeżeli przyjmiemy taką sytuację, że w partii są ludzie, którzy działają wyłącznie dla własnego interesu, że tam nie ma ogromnie dramatycznego czystego wyboru, że tam nie ma determinacji czynienia czegoś, aby socjalizm

er

32/3

stał się czy z ludzką twarzą czy z inną, ale w każdym razie skuteczny zgodnie z własnym systemem wartości, to podejrzewam że będzie nam bardzo trudno pokonać w dalszym ciągu cały szereg psychologicznych lęków w punkcie wyjścia.

Mówię o tymm bardzo wyraziście, pamiętając także o pierwszej dyskusji i o tej wymianie zdań między tutaj panami, że część z was bywała przesłuchiwana. Ja też, chociaż z innego powodu, więc dość dokładnie wiem, co to znaczy.

Czy nie trzeba szukać tutaj czegoś, co by pozwoliło pokonać tę barierę. Może się to znowu komuś z państwa wydać dziwne, że przy rozmowie o takich konkretach ktoś mówi o psychologicznych barierach. Dla mnie się to nie wydaje dziwne. Wprost przeciwnie. Sądzę, że gdyby się udało nam w tym co tutaj mówimy powiedzieć dość wyraziście, że podmiotem o który chodzi, jest Polska, bez tej blokady psychologicznej po jednej lub drugiej stronie, przy zachowaniu wszystkich racji i gotowość jednak działania wspólnego, sądzą, że i mnie i tym, którzy myślą podobnie do mnie byłoby znacznie łatwiej powtórzyć w każdej sytuacji to co mówiliśmy do tej pory.

Ale jeszcze coś jest tutaj bardzo ciekawego w tym wszystkim. Otóż jeżeli założymy, że to co mówimy w tej chwili zostało tu tylko wymyślone, albo wymyślone przez jedną ze stron, to jest to także nieprawdziwie historycznie. Tak się mój los akurat zdarzył, że musiałem zajmować się wcale poważnie różnymi polskimi okresami kryzysowymi. Dla siebie samego zrobiłem rachunek różnych postulatów zgłaszanych w różnych okresach kryzysowych. Możecie się na mnie obrazić,

er

32/4

jeśli koniecznie chcecie, ale znaczna część postulatów, która była w Gdańsku, była sformułowana wcześniej w podstawowych organizacjach partyjnych, kilka razy wcześniej, od 1956 r. poczynając.

Na czym polegał nasz upór, mój także, w czasie IX Zjazdu Nadzwyczajnego, żeby wyciągnąć rękę i powiedzieć, że "Solidarność" działająca w polskiej strukturze prawnej jest ustrojowo konieczna, nie na zasadzie male en ecesarium, ale możliwości kontroli, wewnątrzsystemowej możliwości kontroli. M.in. na tym, żeby ustawicznie nie powtarzały się te same postulaty przy niemożliwości ich realizacji.

Jeśli tak, to czy nie można sprawiedliwiej odnieść się do całego zbioru tych postulatów i powiedzieć także, iż są to postulaty dojrzewające w bardzo trudnym historycznym doświadczeniu społeczeństwa polskiego, niezależnie od partyjnej przynależności, w poprzek podziałów partyjnych, w poprzek podziałów światopoglądowych. Czy na tej podstawie nie można byłoby budować psychologicznie i społecznie czegoś, co mogłoby z tego stołu być właśnie elementem ocieplającym nastrój społeczny. Także niezwykle wspierającym psychologicznie całą tę platformę ludzi za reformami.

To już koniec, nic więcej tu nie będzie. Przepraszam jeśli ktoś z państwa uzna za niestosowność ten quasi moralizatorski wtręt gdzieś z dalekiej Galicji, ale jeżeli została tu wspomniana zasada, ta łacińska zasada jednak Jagiellońskiego Uniwersytetu, że rozum więcej niż siła, to ona ma swoją także psychologiczną konotację. Zrozumieć obie, czy wszystkie strony i podstawy psychologicznych lęków, które tam

istnieją. I wobec tego założyć, że nie chodzi tu o działanie na zasadzie malum necessarium, ani tym bardziej malo animo, ale chodzi o właśnie to coś więcej, coś ponad stronniczość, ponad tą jednostronność i ten gorset, który się koniecznie chce drugiemu założyć.

Dziękuję, przepraszam.

Przewodniczący: Muszę przyznać, że w kolejności zgłaszał się pan Reiff. I ponieważ rozumiem, że pan Młchnik nie został osobiście zaatakowany - nie, wobec tego możemy jeszcze chwilę odłożyć moment jego repliki. Pan Reiff ma głos.

Ob. Ryszard Reiff: Dziękuję.

Wydaje mi się, i to mi szczególnie uświadomiło się słuchając pana prof. Kubiaka, że my na odrębnych planach

że my na odrębnych planach w tej chwili rozumujemy , planujemy rozwiązanie tego zadania, które żeśmy wspólnie sobie postawili. To znaczy - zbytnia koncentracja jest po tamtej stronie stołu nastawiona na przekonanie nas do wspólnej sprawy, która mieni się wielkim słowem Polska, stabilizacja państwa , zdolność wykonania reform.

I przecież my tu będąc dajemy świadectwo tego, że idziemy wspólnie, że tak powiem, w tym kierunku. Natomiast nasz plan rozumowania jest planem bardziej zaadresowanym do tego wielkiego, przeciego nieobecnego ponieważ jak to wszyscy i po jednej i po drugiej stronie stwierdzali, że nikt nie reprezentuje całości. I przede wszystkim mamy na oku określoną skuteczność wyjścia z tak złych nastrojów, jakie wiemy, że w tej chwili panują w kraju.

Proszę państwa, no musimy do końca kropkę nad "i" stawiać. Przecież nie było przypadkiem, że kilka tygodni temu już był ten apel około 100 osób, w tym 54 profesorów, wśród tych 54 profesorów - 14 członków PAN, Kilku z tych profesorów biorących udział w Radzie Konsultacyjnej. I oni wyraźnie postawili formułę wolnych wyborów, tam tak się to nazywa. Otóż to co należy przewidywać, to jest narastanie tego hasła w opinii powszechnej. Dzisiaj mówią to dziesiątki profesorów, a jak rozmawiałem z tym środowiskiem, które grupowało te nazwiska - nie ma żadnego problemu żeby zebrać 500 tych nazwisk. Potem będą tysiące studentów. A na końcu będzie miliony robotników.

I z tego hasła wolne wybory, będziemy rozliczani w równym stopniu wy co i my. I nasza płaszczyzna rozumowania jest płaszczyzną, że tak powiem rozwiązania tego bardzo trudnego problemu, ponieważ uważamy identycznie, że absolutnie stabilizację trzeba w tej chwili osiągnąć. I stąd jakieś próby osiągnięcia zbyt wiele, czy zbyt mało, nie mają absolutnie adresu do nas. To trzeba po prostu mówić o tym, co jest w tej chwili w Polsce.

Przecież ta inflacja będzie dalej szła, skutki jej są wiadome. Na to wszystko nie ma środków. Po prostu trzeba temu wspólnie sprostać, ponieważ to jest najgorsza rzecz jaka może być. To już nas w tej chwili łączy z punktu widzenia tego wszystkiego.

Ale jest coś nie dostrzeganego równocześnie. Bo w jakimś stopniu czynimy tu bardzo poważny sojusz w stosunku do zagrożenie, które mogłoby wychodzić z pewnej destabilizacji społecznej.

Ale jest i drugi front - bardzo wyraźny, co do którego, nie wiem, ze strony panów nie wychodzi inicjatywa również przeanalizowania niebezpieczeństw stamtąd wynikających.

Nie wiem jak to nazwa, ale nazwę to po prostu językiem obiegowym. To jest zjawisko biurokracji. Zjawisko biurokracji na bardzo szerokim planie. Zjawisko biurokracji, które położyło się cieniem na socjalizmie, na partii na tych wszystkich ideałach.

Dziś można powiedzieć, nie wiadomo gdzie się kończy

partia a zaczyna biurokracja.

Prof. Jan Szczepański, w którejś ze swoich wypowiedzi, która w ostatnim numerze bodajże "Tygodnika Powszechnego" w tej szpalcie "Obraz tygodnia" została przypominana, mianowicie mówi on o tym, że jest to, że w interesie partii jest walka o biurokrację jest nonsensem. Jakies echo tego poglądu również znalazło się w jego wypowiedzi na Zamku wtedy, kiedy był G r b a c z o w .

Jest coś w tym z teg ogromnego niepokoju. I to zagrożenie jest na obydwu podstawowych planach, o które chodzi. Chwilowo bardzo dokładnie zaaalizowany jest plan reform gospodarczych , gdzie ta biurokracja zagraża. Przecież tych prób było masę. I w Polsce i w Związku Radzieckim, to i Kosygin się załamał na tych reformach. Kto to wszystko sprawia? Bo przecież nas ępstwem dopiero tego jest protest społeczny i ta destabilizacja która wszystko przełamuje. Ale gdzieś tych przyczyn trzeba szukać po stronie tamtej , przede wszystkim.

Otóż wydaje mi si , że przeciw to stąd są ci właściciele Polski Ludowej, ten związek zawodowy- władza, to wszystko czyni ten wewnętrzny rdzeń, z którym partia nie potrafi sobie poradzić i w jakimś stopniu ulega mu.

To przecież Wilczek jak się dowiedział, że w czasie urzędowania - mówię o ministrze - w okresie tych pierwszych miesięcy powstało następnych 230 zarządzeń

w sferze gospodarczej, złapał się za głowę i powiedział /przepraszam panie: syf i malaria. Nie wiem co bardziej podziwiać - trafność tego określenia, syntetyczność czy literackość określenia. W każdym razie jest to cytat z ministra. A to jest właśnie rzeczywistość w naszym życiu gospodarczym.

Proszę państwa wchodzimy, wkraczamy na drogę demokratyzacji i spotkamy się z tą samą przeszkodą, która tam będzie wyrastała na każdym kroku również.

Otóż prosimy o sojusz i deklarujemy ten sojusz z punktu widzenia tego, aby również przełamywać tego rodzaju opory, które są oporami, że tak powiem niezwykle uciążliwymi i zamykającymi tę drogę.

Pragnę na zakończenie dwie uwagi poczynić, te które miałem przygotowane w trakcie tamtej dyskusji i ich nie zdążyłem powiedzieć. Ale one również, że tak powiem, w jakimś sensie są konkretnymi wnioskami na bazie tego rozumowania.

Otóż według mnie - adresuję to do tego zespołu roboczego. W tej ordynacji proponuję w ogóle wyłączyć sprawę tzw. listy krajowej czy listy państwowej. Ta lista - oczywiście tak jak prof. Wiatr mówił w powiązaniu z innymi nazwiskami niż opozycja, straci wartość polityczną. Natomiast wręcz bez tego, w sytuacji w której sama będzie, jest rzeczą szkodliwą z punktu widzenia autorytetu drugiej strony.

Niewidzę możliwości rozwiązania tego i uważam za

mniejsze zło w ogóle uniknięcie tego tematu. Będzie wszędzie ogromna trudność żeby przeprowadzać określonych kandydatów. Tak że tutaj specjalnej różnicy między hierarchią osób, które będą brały udział w normalnych wyborach, będzie stosunkowo niewielka.

I wreszcie drugie zagadnienie, które w jakimś sensie uwiarygodni tę ordynację z punktu widzenia tych wymogów demokratycznych.

Mam tu na myśli sytuację, na której nie ma do tej pory odpowiedzi. W wypadku drugiego wariantu ordynacji tzn. druga tura wyborów. I wówczas co się dzieje, jaka jest ta granica ten najniższy pułap uzyskanych głosów? 40 proc., 35 proc., ale go trzeba konkretnie zaznaczyć.

I następne pytanie - co się dzieje z mandatem, który nie uzyska w tym pionie koalicji rządowo-partyjnej, czy koalicji społeczno-solidarnościowej, czy też tej bezpartyjno-ogólnej. Co się wówczas z tym mandatem dzieje? Bo jeśli się tego nie zaznaczy, to oczywiście mogą być również posłowie, którzy przejdą przy pomocy 7 proc. głosów. Ale czy to będą jednak posłowie?

Natomiast jeśli się określi to przepraszam bardzo. Ja uważam, że te 5 czy 8 proc. mandatów trzeba zostawić na ewentualną stratę tych, którzy nie zadbali o to, aby w danym okręgu wystawić kandydata, który ma szansę uzyskać większość jakąś minimalną, określoną - jawnie postawioną.

No i tu przesunięcia na samym dole, w granicach 10 proc. znakomicie by stworzyły, że tak powiem, ten kontakt z ogólnym nastrojem społecznym. Jest w tym pewne

ryzyko. Ale dużo mniejsze niż ryzyko pominięcia tego względu, który jest niezwykle potrzebny i niezwykle oczekiwany. Tak żebyśmy wtedy, kiedy się ta fala, temperatura i emocja wokół wyborów podniesie, mieli podstawowe argumenty, którymi możemy operować. Te luzy jakieś muszą być, nie może być wszystko zamknięte na ostatni guzik. Dziękuję.

Przewodniczący:-

Dziękuję. Profesor Baszkiewicz.

Prof. Baszkiewicz:

Chciałbym spojrzeć na sprawę prezydentury w szerszym kontekście, zarówno zmian mieszczących się w pakiecie, a chciałbym zauważyć, że sprawa prezydentury w tym pakiecie została ulokowana . No i także zmian, które wypadnie uregulować w nowej Konstytucji.

Myślę, że byłoby ogromnie pożądane, gdyby pod koniec całej naszej pracy można było sporządzić dokument, w którym przedstawilibyśmy propozycje nie tylko dotyczące spraw z pa ietu, ale także tych kwestii mieszczących się w dłuższej perspektywie. I proszę pozwolić, że

Ale także tych kwestii mieszczących się w dłuższej perspektywie. I proszę pozwolić, że kilka luźnych propozycji do tej drugiej części przyszłego dokumentu chciałbym tutaj zgłosić.

Bardzo bym się cieszył gdyby w tym dokumencie została zawarta taka ogólna zasada, która idzie po linii rozumowania prof. Bendera. Wszyscy jesteśmy zainteresowani i wszystkim nam powinno zależeć na wzmocnieniu struktury państwa polskiego. To brzmi może groźnie, ale przecież i profesor Bender i ja chyba o tym samym myślimy. Myślimy zresztą podobnie jak wielu innych dyskutantów jeszcze z ubiegłego piątku. Po prostu kryterium siły państwa, to jest jego wiarygodność, jego prestiż społeczny, poparcie jakim państwo cieszy się w społeczeństwie polskim.

Oczywiście wymaga to m.in. i z tego sobie nasza strona stołu doskonale zdaje sprawę, wymaga to sensownego przebudowania tego systemu państwowego, tak aby on nie utożsamiał się tak szczelnie z partią dominującą.

Dwie orientacyjne zasady zostały sformułowane w sąsiedniej sali 6 lutego, a dotyczące takiej generalnej przebudowy państwa, mającego go wzmocnić. Pan Wałęsa mówił bardzo zdedydowanie o zasadzie suwerenności narodu, ta sprawa wracała przy tym stole. Z kolei generał Kiszczak powołał się na zasadę podziału władzy, o tym również już dzisiaj tutaj wspomniano.

Trudność polega na tym, że te dwie idee często w przeszłości ze sobą się gryzły, no nie są one najszcześliwszym małżeństwem, trudno je pogodzić, ale myślę, że

można je wykorzystywać jednocześnie. Podział władzy w nowoczesnym sensie nie ogranicza się jak wszyscy może pamiętać tylko do podziału w obrębie organów państwowych, podział władzy w tym nowoczesnym sensie ogarnia całość systemu politycznego. To-też pod hasłem tego właśnie podziału władzy należałoby się zastanowić nad taką restrukturalizacją państwa, aby właśnie nie utożsamiało się ono tak mocno z jednoorientacją polityczną, z jedną partią. To jest dosyć oczywiste.

W sensie węższym natomiast, podział władzy stwarza w dobrze uregulowanych ustrojach, to co Anglosasi nazywają /..../ system hamulców i równowagi. Otóż m.in. w tym kontekście chciałbym spojrzeć na Urząd prezydenta, który świetnie się mieści w takim systemie hamulców i równowagi. Podobnie zresztą jak i inne instytucje, które być może okażą się potrzebne, być może uznamy w przyszłości potrzebę istnienia drugiej Izby, to także system hamulców i równowagi. Z całą pewnością można uruchomić w tym systemie /czekimbelański/ także niezależne sądy.

Niemniej jeśli w tej chwili powstała kwestia prezydenta państwa, to powiem od razu, jest to ważny system takiego równowagi, takiego stabilizowania systemu w nowej strukturze Sejmu, która ma wyjście z wyborów, powinna odpowiadać nowe usytuowanie, nowe uprawnienia głowy państwa. Tyle o podziale władzy.

No, a zapytacie państwo, gdzie wobec tego miejsce na tę suwerenność narodu. Częściowo odpowiedź tu już padała. Podzielam pogląd, że ^w bliskiej perspektywie konstytucyjnej perspektywie, wybory prezydenta powinny mieć charakter

powszechny. Jest to jedna z gwarancji suwerenności narodu.

Prawo przedterminowego rozwiązywania parlamentu, które funkcjonuje w najbardziej demokratycznych i parlamentarnych właśnie systemach, *vide* Wielka Brytania, to jest także prawo, które jest traktowane, mówił o tym już Gebethner, jako odwołanie do ciała wyborczego, a więc także realizacja sytuacji konfliktu między egzekutywą i legislatywą, odwołanie do suwerenności narodu.

To nie wszystko. Bo ja bym widział także potrzebę innych jeszcze wzbogaceń, wzmocnień zasady suwerenności narodowej. Z całą pewnością nie-udana, nieudany eksperyment z referendum 1987 r. nie powinien nas zniechęcać.

I w szczególności uważam, że nic by nie stało na przeszkodzie przyjęciu zasady, że całość prac konstytucyjnych prac nad nowym kształtem ustroju państwa, może i powinien być poddany pod referendum ludowe. Więcej jeszcze, powiem, że podzielam opinie kolegów siedzących po drugiej strony tej sali, iż jedną z gwarancji i jednym ze sposobów realizacji zasady suwerenności narodu powinna być także bardzo wzmocniona pozycja samorządów, w szczególności samorządów terytorialnych.

To nie jest oczywiście tak, jak tutaj słyszeliśmy, że albo samorząd jest albo go nie ma. Rzeczywiście samorząd jest stopniowalny, tak jak stopniowalna jest demokracja, wystarczy popatrzeć jak różne są wymiary samorządu w różnych państwach, bardzo nawet demokratycznych, ale z pewnością byłbym za bardzo szerokim, bardzo rozległym wymiarem samorządności, m.in. dlatego, że od moich przy-

jaciół Jakubinów nauczyłem się, iż suwerenność poszczególnych frakcji ludu także jest częścią zawady suwerenności ludowej, to jest ich wynalazek.

Oczywiście dodałbym od razu, że ta bardzo wzmocniona i rozległa samorządność, zwłaszcza terytorialna powinna znowu być w jakimś sensie równoważona poprzez wzmocnioną pozycję, nie w sensie nawet formalno-prawnym, ale w sensie prestiżu społecznego. Wzmocnioną pozycję odpolitycznionej sensownie bardzo wysoko wykształconej elity administracyjnej, miałem okazję o tym mówić przed tygodniem. Sądzę, że o tym także warto^{znaleźć} byłoby odpowiedni zapis w naszym przyszłym dokumencie.

Więcej jeszcze powiem, że nie ma chyba rzeczywiście ^{tabu} żadnych tematów w naszej dyskusji konstytucyjnych, podnoszę się tu i ówdzie głosy domagające się, aby skorzystać z tej wielkiej reformy i na przykład przywrócić nazwę, państwa, która obowiązywała do roku 1952. No ~~exactly~~ czemu by nie dyskutować o tym. Ja nawet powiem dlaczego mi się wydaje to ma pewien sens, są argumenty za tym, nie tylko dlatego, że Rzeczpospolita Ludowa to trochę jest maśło maślane, prawda, Rzeczpospolita i jeszcze Ludowa, ale jest jeszcze inny wzgląd, który mnie tutaj interesuje, mianowicie chciałbym odebrać przeciwnikom tego systemu socjopolitycznego taką sposobność do wygodnych propagandowych przeciwstawień tej prawdziwej Polski społecznej i tego PRL, który jest własnością establiszmentu.

Takie argumenty jeszcze ciągle padają, może warto byłoby je podważyć. Co prawda nawet bardzo zaciekli, ale

doświadczeń i politycznie przeciwnicy owego PRL zapewne mieliby dość taktu, aby nie robić tutaj aluzji sugerujących jakieś porównania tego PRL do ogrodu zoologicznego, a jego instytucji do klatek. Ale to jest kwestia smaku.

Skoro już o tym mowa. Dwa zdania jeszcze w moim przekonaniu ważne dla ogólnego klimatu naszych dyskusji. Z tych deklaracji, które tutaj padały wynika, że wszyscy jesteśmy zwolennikami społecznej kontroli poczynąń władzy, korzystając z tej jednomyślności i właśnie na tej zasadzie chciałbym wyrazić istotne zastrzeżenia do sposobu w jaki pan Geremek wedle własnych jego słów nadużywa przywileju przewodniczącego. Pan Geremek jest doświadczonym działaczem i świetnie wie, że "okrągły stół" dlatego właśnie tak się nazywa, bo wszyscy siedzący przy nim są równi, a rola przewodniczącego jest zredukowana do minimum.

Nie mówiłbym o tym z jakiś osobistych powodów, bo nie chodzi mi o przekręcanie mi mojej wypowiedzi z sprzed tygodnia, ani o arogancki ton pana Geremka, natomiast uważam, że są tu sprawy naprawdę ważne. Obie strony zadają sobie tu pytania, czasami pytania trudne i niewygodne. No cóż

Obie strony zadają sobie pytania, czasami pytania trudne i niewygodne. No, cóż, wystarczy uchylić się od odpowiedzi, albo tę odpowiedź odroczyć.

Natomiast wydaje mi się niedopuszczalne, paralizowanie swobody stawiania pytań. I dlatego też jestem w moim głębokim przekonaniu niestosowne przyrównywanie pytań stawianych tutaj w dobrej wierze i nie agresywnie do jakiegoś policyjnego przesłuchania. Pan Geremek zechce wziąć pod uwagę, że po tej stronie stołu naprawdę nie ma jakichś inkwizytorów i policmajstrów.

Stąd mój apel

Ob. Geremek: Interesująca informacja pana profesora.

Prof. Jan Baszkiewicz: Ja nie przerywałem panu i bardzo proszę o lepsze maniery.

Ja w szczególności w moim życiorysie nie mam żadnych inkwizytorskich epizodów i cała moja przeszłość, nawet z czasów stalinowskich jest taka, że ja nie muszę o niej energicznie zapominać, ani się jej wypierać.

Stąd mój apel o to, aby jednak korzystać z dobrych tradycji okrągłych stołów, które bardzo redukują uprawnienia przewodniczącego. Ja nie mam nic przeciwko temu, aby pan Geremek dowodził swoją drużyną w sposób jak najbardziej dyktatorski, ale w momencie kiedy siadamy przy tym stole, wolałbym, abyśmy przyjmowali pewne reguły gry, które na całym świecie przy okrągłych stołach obowiązują.

Dziękuję.

Przewodniczący: Mamy zapisanych do głosu u mnie cztery osoby. Pan Michnik, pan Zawadzki, pan Wiatr i pan Bednar. Chcę zauważyć dwie rzeczy, że jest to niezrównoważona lista oraz że jest długa lista. Chciałem zapytać, czy ktoś jeszcze chciałby zabrać głos, mając taką intencję - od razu to wyrażę - intencję proponowania zamykania listy, jeżeli by nie było sprzeciwu co do tego.

A więc pierwsze pytanie, czy ktoś jeszcze zabrał... chciałby zabrać głos? Nie widzę.

Jeśli nie, to chciałbym udzielić głosu panu Michnikowi
Ob. Adam Michnik: Bardzo dziękuję.

Nie jest dobrym obyczajem dwa razy zabierać głos, i jeżeli pozwalam sobie raz jeszcze chwilę uwagę państwu zająć, to dlatego, że wydaje mi się, że w drugiej połowie naszej dzisiejszej rozmowy znalazłem wątki, które znacznie zamąciły mój przedpołudniowy optymizm. I nie mam tu oczywiście na myśli wypowiedzi mojego przedmówcy, znakomitego historyka, pana prof. Jana Baszkiewicza, który wprowadził tutaj taki ton, za który - muszę powiedzieć - mnie moja matka biła po łapach. I naprawdę bardzo proszę, panie profesorze, jako człowiek, który mógłby być pańskim studentem kiedyś i u pana zdawać egzaminy, niech pan w imię edukacji młodych ludzi daruje sobie tutaj ten rodzaj złośliwości.

Chciałem również prosić pana profesora Baszkiewicza, żeby nas, ludzi tu zaproszonych do tego budynku traktował poważnie i kiedy rozmawiamy o sprawach poważnych, żeby nam nie oferował propozycji w rodzaju zmiany - kiedy mówimy o poważnych sprawach - w rodzaju zmiany nazwy państwa,

dlatego, że to go sytuuje na poziomie pisarza Janusza Przymanowskiego, który w swoim pierwszym przemówieniu ogłaszającym wprowadzenie, akceptującym wprowadzenie stanu wojennego, proponował orzeczek do korony.

Mówię to dlatego z całą szczerością, dlatego, że rozmowy nasze są twarde, muszą być twarde, są szczere, muszą być szczere. I na prawdę, ten rodzaj tonu jest zbędny. I nie chciałbym, żeby ludzie, którzy myślą, ludzie z "Solidarności", którzy myślą o władzy w taki sposób, który wzbudza żal prof. Kubiaka, słuchali pańskiego przemówienia, bo to ich utwierdzi w tym. Było ono niemerytoryczne, złośliwe, nieprzyjemne i nie wiodące do kompromisu.

Proszę państwa, pan prof. Reykowski zaproponował pod koniec pierwszej części naszych rozmów taką formułę, żebyśmy się zgodzili, że wybory nie są z naszej strony żadną ceną płaconą. Ja bym proponował formułę inną, że jest to cena w jakiejś mierze płacona przez obie strony. A jeśli tak, no to rozumy się wzajem. I proszę mi wierzyć, że po naszej stronie to nie jest lekceważone. I my uważnie słuchamy, co druga strona nam proponuje. I umiemy docenić jak wiele się zmienia.

Ale jeżeli idziemy w stronę kontraktu, to ~~xx~~ rozumy się. Są kontrakty do przyjęcia i są kontrakty nie do przyjęcia. Ja mam nadzieję, że w tym co mówiłem już dotąd i poprzednim razem, i dzisiaj, ani pan prof. Reykowski, ani nikt inny z drugiej strony mojej, nie będzie mnie posądzał, że ja chcę tu uprawiać jakąś retorykę taną,

że ja tutaj chce się popisywać odważnymi sformułowaniami. I właśnie dlatego proszę o bardzo poważne potraktowanie tego, co teraz mam do powiedzenia.

Ten układ, a mianowicie kontrakt wyborczy, plus tak skonstruowana funkcja prezydenta, wyposażonego w takie kompetencje, w tym momencie przez ten organ wybierana, jest dla nas po prostu nie do przyjęcia. My bardzo chcemy szukać rozwiązań kompromisowych i dlatego proponuję co następuje, żeby w tym kształcie to po prostu zdjąć z porządku dziennego. Natomiast żeby bardzo poważnie rozważyć taką oto możliwość. Nowo wybrany Sejm pracuje nad nową Konstytucją i w ramach tej nowej Konstytucji jest miejsce na silną władzę prezydencką i uchwalenie tej ~~konwencji~~ ^{konstrukcji} nowej ~~konstytucji~~ prezydenta toruje drogę do w pełni demokratycznych pięcioprzymiotnikowych wyborów.

Dwa zdania jeszcze na ten temat. Wszystkie tutaj uwagi, które usłyszeliśmy o funkcji prezydenta jako tego równoważnika napięć, które nieuchronnie nastąpią, są oczywiście słuszne, Ale przecież zdajemy sobie sprawę, bo rozmawiamy poważnie, że te wszystkie funkcje dziś pełni przewodniczący Rady Państwa. Zmiana tej nazwy ma wymiar symboliczny i to jest ten rodzaj symbolu, który nie utrudnia kontraktu, ale go... przepraszam, który nie ułatwia kontraktu, ale go utrudnia.

Ostatnia uwaga do tego, co mówił pan prof. Hieronim Kubiak. Jestem bardzo wdzięczny panu profesorowi, że tak powiem, za ton i temperaturę tej wypowiedzi, za jej szczerość

Proszę mi wierzyć, że jeżeli czasem stereotypowo pada po naszej stronie to przeciwieństwo, godność, niegodność wolność, zniewolenie, to pada ono bardziej na zasadzie stereotypu pewnego, a nie z takim, że tak powiem, nasileniem tendencji, jak to ma miejsce w wypowiedziach na nasz temat niektórych pańskich partyjnych towarzyszy, panie profesorze żeby już nie szukać dalej na dziś przy tym stole.

Uwaga ostatnia. Pan prof. Kubiak powiada tak, że została do nas wyciągnięta ręka

Pan prof. Kubiak powiada tak, musimy, że została do nas wyciągnięta ręka po to, żeby coś robić razem. I że pan prof. Kubiak sądzi, że myśmy tej ręki nie przyjęli.

Prośesorze! Proszę zważyć, że jeżeli przy tym stole ktoś mówi o latach spędzonych w więzieniach przez Jacka Kuronia czy przeze mnie, to nie my mówimy. Myśmy tutaj nie przyszli, żeby dochodzić swoich własnych krzywd, żeby jakieś rachunki wystawiać. Myśmy tu przyszli po to, żeby się porozumieć, bo tego potrzebuje Polska.

I w jakiej sprawie się chcemy tu porozumieć. Poza tym wszystkim co było już tu mówione, to przecież co jest dzisiaj przedmiotem konfliktu. Przedmiotem konfliktu jest słosunek do "okrągłego stołu". Przecież są ludzie w Polsce, którzy mówią, że to jest wielka naiwność z nasej strony tu siadać do "okrągłego stołu". Że zostaniemy okłamani jak tylekroć społeczeństwo było okłamywane.

My powiadamy tak, tu siadamy, bierzemy na siebie to ryzyko. Czy pan uważa, że to mało jest?

I druga rzecz. Robić coś razem, to doprawdy nie znaczy być razem na jednej liście. Wymienię tu nazwisko, którego nawet nie wymienił pan profesor Baraszkiewicz, który się odwołał do swoich przyjaciół jakobinów. Ja odwołam się do przyjaciela profesora Baszkiewicza Lenina, który mówił że zanim się można połączyć, to przedtem się trzeba podzielić. Dziękuję państwu.

Przewodniczący:

Proszę o zabranie głosu pana Zawadzkiego.

Ob. Sylwester Zawadzki:

Proszę Państwa! Moje wystąpienie ma dotyczyć problematyki prezydentury. Powiem szczerze, zabieram głos mimo, że zdaję sobie sprawę, że stanowisko naszych partnerów zostało przesądzone i wyrażone już przed szeregiem, niedawno przed w wypowiedzi prof. Geremka.

Uważam jednak po prostu, że sprawa jest na tyle ważna, że należy po prostu dać pewne wyjaśnienia, o które prosili, prosił przede wszystkim prof. Geremek, ale inne osoby również wypowiadające się.

Dlatego też ja bym nie chciał się zajmować sprawami terminarza, wdrażania określonej instytucji, sprawami kalendarzowymi, bo uważam, że one nie tylko nie pomagają, ale szkodzą w ogóle sprawie i utrudniają dojście do pewnego porozumienia, nauswiają niepotrzebne moim zdaniem podejrzenia.

Otóż dlaczego sprawa została wprowadzona na forum "okrągłego stołu" i równocześnie znalazła się w pakiecie, ~~który~~ który obejmuje luralizm parlamentarny. Czy to są rzeczywiście jakieś przeciwstawne sobie kierunki działania i tendencje.

Otóż mnie się wydaje, że sprawa wzmacniania struktur państwowych nie jest sprawą przeciwstawną rozwojowi demokracji, czy pogłębiania, czy kształtowania w tej chwili modelu demokracji. Są to sprawy ściśle ze sobą powiązane. Pójście w jednym kierunku stwara pewne groźby z punktu widzenia struktur i z kolei pójście nadmierne w sprawie struktur, w sprawie jakiś form autorytarnych, byłoby przekreśleniem modelu demokratycznego.

Dlatego też ja powiem, szczerze, że byłem przeciwny wprowadzaniu tej instytucji wtedy, gdy ona była motywowana

tylko tradycją historyczną, gdy powiedzmy stawiane były problemy terminologiczne, że ładniej będzie kiedy to będzie nie przewodniczący Rady Państwa, a prezydent Rady Państwa, również, były takie propozycje wysuwane. Przy czym te propozycje były wysuwane od dawna, także prosiłbym o nietraktowanie tego jako sprawy koniunkturalnej. Ja mam na myśli nie tylko wystąpienia prof. Gebetnera, ale znacznie wcześniej opracowania i to bardzo zasadnicze, książkowe opracowania prof. Szymczaka, który przede wszystkim przebiegał drogę dla tej instytucji twierdząc, że nie można jej wykluczać, w ogóle w modelu państwa socjalistycznego, bo byli tacy, którzy stwierdzili, że to jest w ogóle wykluczone, on uzasadniał i przeprowadził swoją tezę, że model państwa socjalistycznego w pełni z tym modelem może być kojarzona nie kolegialna głowa państwa, a właśnie prezydent, jednoosobowy prezydent jako głowa państwa.

Żle, zresztą powiedzmy sobie szczerze, dlaczego w tej chwili kiedy odpadły podstawy istnienia tej instytucji, Rada Państwa wzorująca się na prezydium Rady Najwyższej i w gruncie rzeczy jako kolegialny organ przesłaniający system kultur jednostki przecieź. Więc dlaczego my się mamy trzymać instytucji, która w poważnym stopniu powołana dla zupełnie innych celów straciła właściwie swoje podstawy. Zwłaszcza, kiedy wchodzimy w nowy okres rozgraniczenia funkcji partii i państwa, odejścia od koncepcji partii, jako nadurzędu swoistego i kiedy wkraczamy w nowy model, parlamentu, który jest parlamentem pluralistycznym.

Myśmy byli już niejednokrotnie oskarżani o przeszczepy, o wprowadzanie przeszczepów burżuazyjnych do naszych konstytucji, do naszych rozwiązań ustrojowych, kiedy

toczyła się dyskusja na temat Trybunału Konstytucyjnego, Naczelnego Sądu Administracyjnego, Rzecznika. Zawsze mówiono, chcecie jakiś przeszczepów w postaci ombudsmena, trybunałów itd.itd. i to jest przeciwstawne państwu socjalistycznemu.

Myśmy dowiedli, że jest to nie tylko możliwe, jest to konieczne. W ogóle nie możemy się kierować taką dyrektywą która ma chronić nasz system za wszelką cenę przed przeszczepami. Uważamy, że co jest wartościowe, co się ukształtowało, w długiej przestrzeni czasu, jest rzeczą na pewno wymagającą przeanalizowania.

Otóż wydaje mi się, że przejście do modelu parlamentu pluralistycznego, jest - rodzi potrzebę nowego podejścia do tej instytucji prezydenta. Że pojawia się cały szereg nowych elementów- na których nie możemy nie dostrzec i które dostrzegały kraje, które się oparły na koncepcji Montezjusowskiej, widziały to znacznie wcześniej prawda i budowały swoje instytucje na podstawie niezawisłości sądów, bo to jest przede wszystkim z teorią Montezjusza związane, na zasadzie Chachen Balansis prawda.

Otóż czy w tej sytuacji rzeczywiście nie drzewa potrzeba do nowego spojrzenia. Stojąc na gruncieroli parlamentu, ale widząc potrzebę jednoczesnego umacniania parlamentu i jednocześnie umacniania struktur państwowych.

Otóż mnie się wydaje, że w warunkach modelu pluralistycznego parlamentu może się pojawiać wiele sytuacji patowych. Trudnych do rozstrzygnięcia, powodujących odkładanie wielu spraw na bardzo długi okres.

Następnie żyjemy przecież w okresie zasadniczej reformy gospodarczej, przecież każdy z nas wie, jakie są trudności związane z chociażby z procesem restrukturyzacji.

Jakież tutaj sprzeczne interesy stoją na drodze, które przecież będą się ujawniać i w innego rodzaju organach państwowych.

W dlatego też sędzę, że również wszyscy żeśmy się zgodzili co do tego, że każda destabilizacja by wychodziła na szkodę i wobec tego problem zagwarantowania stabilizacji jest bardzo ważną rolą i parlamentu i chyba również instytucji, którą byśmy nazwali instytucją prezydenta.

Dlatego też w moim przekonaniu, jest to sprawa bardzo zasadniczej wagi z punktu widzenia modelu ustroju państwa socjalistycznego i uważam, że prac nad takim zagadnieniem nie należy odkładać.

Jeśli chodzi teraz o sprawy pewnych sugestii, pewnych uwag, które zostały zgłoszone. Proszę Państwa! Projekt tej koncepcji nie jest związany z żadną koncepcją autorytarną. Ja chcę zresztą powiedzieć, że przecież ten zarzut autorytaryzmu spotykał kiedyś koncepcje de Gaulle'a. Komuniści ten zarzut ~~gx~~ zgłaszali, niebezpieczeństwa faszyzacji itd. Tymczasem w zamysłach była to przecież koncepcja

I komuniści ten zarzut zgłaszali, niebezpieczeństwa faszystacji itd. Tymczasem w zamyślach była to przecież koncepcja stabilnego państwa. Bez takiej stabilnej prezydentury, która tam powstała, no problem Algerii nie byłby w krótkim czasie rozwiązany. Są pewne rzeczy, które w takich trudnych, skomplikowanych sytuacjach musi brać na siebie, i wpływać i działać w określonym kierunku, czy jako superarbiter, w kierunku przyspieszenia rozstrzygnięć.

Dlatego też proszę państwa, ten obszerny katalog, który został przedstawiony, oparty jest właściwie na dwóch założeniach. Po pierwsze są to kompetencje, które przysługują obecnie Radzie Państwa, i w bardzo poważnym stopniu wykonuje je przewodniczący Rady Państwa, kompetencje przyznane przez różne ustawy przewodniczącemu Rady Państwa.. To jest jeden najobszerniejszy pakiet kompetencji.

A drugi pakiet, proponowałbym się nie odwoływać tutaj ani do systemu prezydenckiego, ani nie odwoływać się do Konstytucji z 1935 r. bo to by rzeczywiście, takie niebezpieczeństwo, i o którym żeście państwo tutaj mówili, by groziło. I nie odwoływać się również, uważam, że jeśli chodzi o system francuski jest on bardzo daleko posunięty w porównaniu z tym co jest tutaj proponowane. Natomiast oprzeć się na polskich tradycjach, które są w tym zakresie bardzo ciekawe, bardzo interesujące, ja mam na myśli Konstytucję z 1921 r. i być może również Małą Konstytucję z 1947 r.

Otóż w tej Konstytucji z 1935 r. jest utrzymana instytucja rozwiązania parlamentu, z tym, że ona jest tutaj

sformułowana za zgodą 3/5 ustawowej liczby członków senatu, prezydent może rozwiązać Sejm. Ale równocześnie z mocy samego prawa rozwiązywał senat, czyli było tutaj takie zabezpieczenie, które możliwości działania prezydenta w tym kierunku bardzo poważnie ograniczały. Zresztą profesor Gebethner wiąże to z koncepcją, która obowiązuje w tej chwili w RFN i która daje możliwości takiego rozwiązania, które absolutnie z punktu widzenia rządów autokratycznych w ogóle nie byłyby groźne.

Zresztą proponowałbym rozważenie w związku z tym, aby zamiast instytucji senatu rozważać instytucję Rady Prezydenckiej, któraby w tym zakresie również mogła wpływać na decyzje prezydenta. Więc dlatego też mam propozycję kontynuowania tych prac, które zostały zainicjowane i wydaje mi się, że po pewnym przygotowaniu mogłyby one wpłynąć jeszcze raz na pod obrady naszego zespołu, jeśli na to starczy czasu, a sądzę, że sprawa nie zasługuje na to, aby ją odkładać na bardzo daleki okres.

Przewodniczący:

Nim udzielię głosu jeszcze dwóm ostatnim dyskutantom, chciałbym powiedzieć taką rzecz. Niewątpliwie mamy tu do czynienia z sytuacją dość poważnej różnicy zdań między rozmówcami. Zrozumiałem również, że spór nie toczy się o to czy ma być w Polsce instytucja prezydenta, tylko o to kiedy i w jakim trybie ma być ona wprowadzana. O ten punkt zaczepiliśmy się. Myślę, że w toku debat między zespołami o dość znacznych różnicach światopoglądowych natrafienie na punkty, które bardzo ich dzielą jest

niuchronne. Powstaje pytanie, co należy czynić w momencie, gdy okazuje się, że pojawia się poważna przeszkoda negocjacyjna.

Proponowałbym taki sposób podejścia do sprawy. ^{tej} Otóż w publicznych oświadczeniach, które dziś nastąpią musimy stwierdzić, żeśmy się różnili. My uznajemy, że usłyszeliśmy różne opinie i poglądy w stosunku do ~~wważak~~ stanowiska, które przedstawiliśmy i że mamy powody zastanowić się nad tymi opiniami i poglądami. I rezultaty tego naszego zastanowienia przedstawić np. w postaci pisemnej przewodniczącemu drugiej strony do ewentualnego rozważenia. Zobaczymy czy możemy zrobić jakiś kolejny krok, jaki mógłby mieć kształt.

Czyli opowiadam się za tym, abyśmy uznali, że dzieli nas w tej chwili ten punkt i zastanowili się czy nad procedurami, rozwikływania tej różnicy, które się tutaj zaznaczyła, przy czym pan Michnik mówił, żeby bardzo poważnie posłuchać to co ma do powiedzenia. Ja posłuchałem i tak odpowiadam.

jeszcze

Może udzielię głosu dwóm pozostałym mówcom.

Proszę bardzo.

Ob. Jerzy Wiatr:

Może najpierw w tej części, że tak powiem dotyczącej ogólnych założeń dyskusji. Otóż ja z uwagą i wielkim zadowoleniem wysłuchałem tego co niedawno powiedział w tej sprawie kolega Michnik. Do rzeczywiście bardzo wiele się zmieniło i powiedzmy sobie szczerze, zmieniło się po wszystkich stronach, bo wszyscy podróżowaliśmy do tych stołów przez różne przeszkody. Przy czym, powiedzmy sobie jeszcze i tak, że te zmiany to są zarówno zmiany polegające na tym, że uczymy się na doświadczeniu i to na różnych doświadczeniach, ale także na tym, że różni ludzie pojawiają się przy stole, pojawiają się przy tych rozmowach z poglądami niekoniecznie nabytymi w ostatniej chwili, których przy analogicznym stole gdyby nawet był skonstruowany, nie byłoby przed kilku laty. Więc ten proces zmian się dokonuje, myślę, że stanowi on bardzo cenny dorobek, który powinniśmy jak najbardziej chronić przed tym co może z rozmaitych stron zagrażać.

Ja rozumiem oczywiście, że mamy, a musimy mieć, różne poglądy, to jest zupełnie naturalne, to czasami pojawiają się zgrzyty, emocje biorą górę. Byłbym skłonny uznać, że po prostu miewamy indywidualnie różne progi wrażliwości i w związku z tym byśmy nie potraktowali tych zgrzytów nadmiernie dramatycznie. Prawdą jest, że jeżeli mam iść już tym torem, że ta maksyma leninowska przywołana przez kolegę Michnika, że najpierw trzeba się dzielić, aby się połączyć, ma swoją historię, no ale myśmy się już podzielili w swoim czasie.

Przecież ja wiem co pan powiedział. To jest retoryka z mojej strony. Myśmy się już podzielili więc starajmy się o zbudowanie możliwie wielu pomostów łączących, chociaż oczywiście nie jest to ani możliwe, ani nie jest potrzebne, żebyśmy udawali, że zmierzamy do tego, żeby powstała między nami jakaś absolutna jednorodność.

Ja myślę, że ten proces idzie w dobrym kierunku, chociaż też wolałbym, żebyśmy w większej ilości spraw mogli się od razu porozumieć. To mój optymizm nie zostaje tak łatwo naruszony.

Co do tej sprawy prezydentury, to są tutaj jak myślę dwie wyraźnie różne kwestie. Jedna kwestia dotyczy kierunku przyszłych prac konstytucyjnych i modelu państwa, który chcemy stworzyć. I na ten temat trzeba bardzo poważnie dyskutować, chociaż zgadzam się z tym, że tutaj dyskusja nie musi wcale i nie powinna być prowadzona pod presją czasu. Bo jest to sprawa bardzo poważna. Ale tylko zwrócę uwagę na to, że gdzieś tu trzeba się na coś zdecydować. Albo my się decydujemy na model państwa

Ale tylko zwróć uwagę na to, że gdzieś tu trzeba się na coś zdecydować. Albo my się decydujemy na model państwa oparty na podziale władz, to wtedy na przykład niezależność pełna władzy sądowniczej doskonale się godzi z uniezależnieniem władzy wykonawczej od ustawodawczej, z wyjątkiem pewnych, bardzo ściśle konstytucyjnie określonych zastrzeżeń takich, jak np. kontrola budżetowa. To jest jedna możliwość budowy państwa.

Albo budujemy model państwa o charakterze parlamentarnym, gdzie Sejm jest ciałem najwyższym, ale w takim razie z takim modelem oczywiście nie godzi się ani silny prezydent ani sądy niezawisłe o d parlamentu. Bo wtedy ten parlament staje się ciałem w stosunku do wszystkiego najwyższym.

Oczywiście, można jeszcze sobie wymyślać i można próbować znajdować różne warianty mieszane i ten wariant francuski, który ja też zresztą traktuję bardzo poważnie, może być inspiracją dla pewnych wariantów mieszanych. To są wszystko sprawy do poważnych studiów. I myślę, że nie byłoby wcale źle, gdyby pewne prace studyjne były podjęte wspólnie w mieszanym zespole, ale ze zrozumieniem, że ten zespół miałby nieco inny charakter niż zespół, czy podzespół powoływany do spraw ordynacji wyborczej, bo dotyczyłby nie czegoś co by miało się stać już, natychmiast, w ciągu kilku tygodni itd. Tylko by przygotowywał materiał dla przyszłości. I myślę, że warto się nad zastanowić. To jest troszkę inna kwestia.

Natomiast jest inna sprawa zupełnie natury praktycz-

nej. Przecież mówimy w tonacji szczerości. Przecież ten pomysł, by w sposób szybki wprowadzić zmianę do Konstytucji, wprowadzić instytucję prezydenta już teraz, z wyprzedzeniem dalszych prac, ten pomysł ma określoną podbudowę polityczną. Nie teoretyczną a polityczną. Wiąże się z obawą o to, że bez stworzenia bardzo wyraźnego mechanizmu zabezpieczenia stabilności ładu państwowego, cały ten pakiet demokratyzujących propozycji, który wyjdzie z "okrągłego stołu" może narazić się na tak silny sprzeciw, że sprawa się przewróci. Na przykład w partii. W innych siłach, które patrzą przecież na ten proces, którego jesteśmy uczestnikami, z różnym stopniem akceptacji czy entuzjazmu. Tu padły słowa z tej strony o tym, że już angażując się w ten stół, jesteście panowie pod pewnym obstrzałem. To przecież dotyczy dokładnie tej drugiej strony tak samo. Tu akurat wszyscy jesteśmy w dość podobnej sytuacji.

Otóż, zgoda. Wobec tego spróbujmy myśleć w taki sposób. Jeżeli ta propozycja, która została przedstawiona, ta propozycja wprowadzania prezydentury szybko, w trybie tym przedwyborczym jeszcze, byłaby nie do przyjęcia, to może spróbujmy od innej strony dochodzić do tego... do rozwiązania tego procesu. Może są inne propozycje, które by inną drogą dawały owe gwarancje stabilności państwa w okresie przejściowym. I nad tym się warto zastanowić. Ja nie mam pomysłu tutaj. Ja bym nawet proponował, żebyśmy zadali sobie to pytanie.

Tu została sformułowana jedna taka propozycja insty-

tucji stabilizującej. Nie spotkała się z entuzjazmem. A m że po ~~krótki~~ którejś stronie znajdzie się inna propozycja, która by dawała odpowiedź na pytanie, w jaki sposób rozproszyc wątpliwości nie tych, co siedzą przy tym stole, a tych którzy przy nim nie siedzą, ale mają niemało do powiedzenia na temat tego, co się potem stanie, a którzy się obawiają, że te wybory, chociaż nie do końca tak demokratyczne, jakby się chciało, to jednak są na tyle, czy będą na tyle demokratyczne, że może z tego wyniknąć w połączeniu z różnymi innymi okolicznościami, niepokojami społecznymi itd. itd. znaczne zachwianie państwa.

Wobec tego myślę, że warto byłoby próbować znaleźć odpowiedź na pytanie, czy można skonstruować jakieś zabezpieczenie instytucjonalne, które chroniłoby nas przed z jednej strony pojawieniem się nadmiernie silnej opozycji w stosunku do rozwiązań kompromisowych, które wypracowujemy, a z drugiej strony przed tym, że w razie gdyby rzeczywiście jakieś pesymistyczne scenariusze co do załamania się spokoju społecznego miały się realizować, możliwe byłoby umacnianie państwa w sposób, którego kontur przyjemniej wyłaniałby się z kompromisu tutaj osiągniętego.

To jest pytanie, które bym rzucał nie do dyskusji dzisiaj, tylko do przemyśleń później.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący: Mamy pewnie n kłopot. Jeżeli za chwilę z panem prof. Geremkiem nie staniemy przed kamerami, nie będziemy mogli przekazać informacji w dzienniku, czyli

er

38/4

najbardziej oglądanej części, jednej z najbardziej oglądanych porcji o tym, co się tu zdarzyło.

Możemy, albo ogłosić przerwę, albo... W każdym razie gdybyśmy mieli ogłaszać, gdybyśmy nie mieli ogłaszać przerwy, to chciałem złożyć taką propozycję.

Ob. Artur Bodnar: Chciałem wzmocnić argumenty prof. Wiatra, przy czym dokonując w języku realnym, ale to już mogę później odpowiedzieć, przy innej okazji.

Przewodniczący: Odnoszę wrażenie, jeśli pan profesor się zgodzi, że byśmy uznali, że ta sprawa będzie jeszcze miała jakąś okazję do kontynuacji, to chciałem sformułować pewną propozycję dalszego postępowania. Ale zdaje się przedtem prof. Geremek.

Prof. Bronisław Geremek: Musiałbym jednak prosić o udzielenie na chwilę głosu, dlatego, że przed naszym wystąpieniem telewizyjnym, są pewne kwestie, które powinny zostać tozstrzygnięte, bo one wpływ będą miały także na nasze następstwa telewizyjne. I to chyba ważniejsze, żeby te merytoryczne kwestie zostały rozstrzygnięte.

Przewodniczący: Myślę, że jeżeli nie jesteście gotowi do mówienia do narodu, to nie mówmy. Otóż, czy chciałbyś teraz mówić od razu, czy potem po mojej propozycji? Jak wolisz?

Prof. Bronisław Geremek: Jeśli można ja bym chciał kilka słów powiedzieć w sprawie prezydenta, w sprawie urzędu prezydenckiego. Przecież chyba jest oczywiste, że to nie my jesteśmy obrońcami instytucji Rady Państwa. I że to nie

er

38/5

my występujemy przeciwko zasadniczej reformie urzędu prezydenckiego. Rzecz po prostu idzie o to, jaki charakter ma nosić ta reforma. To jakżesz, ma być taki układ, w którym my dokonujemy zasadniczego ograniczenia demokratycznego charakteru wyborów. I przyjmujemy tę zasadę demokratycznego, ograniczenia demokratycznego charakteru wyborów, przyznajemy większość w Sejmie na zasadzie kontraktu, koalicji rządzącej. I jednocześnie oto drugie pole władzy państwowej, w którym stworzona zostaje zasadnicza i arbitralna możliwość decyzji.

Wydaje się, że połączenie jednego z drugim przeczy pewnej politycznej logice kontraktu. I tu jest problem, Jeżeli tak, jeżeli wprowadzeniu urzędu prezydenckiego o tak szerokich uprawnieniach i przy takim kalendarzu, to znaczy, jeżeli właśnie tego dokona Sejm obecny, to wówczas wybory demokratyczne i nieograniczone ze względu na to, że zapewnia się tą drugą reformą tę niezbędną amortyzację w ewolucji systemu politycznego.

Jeżeli nie, no to wówczas rozważajmy tę sprawę w ramach układu szerszej reformy i o innym kalendarzu. Wynika z tego pewien wniosek istotny i

Wynikasz z tego pewien wniosek istotny i bezpośredni także co do charakteru konkluzyjnego naszej dyskusji. Myśmy przecież mówili, że jesteśmy w stanie zaakceptować wybory w obecnej, nadzwyczajnej sytuacji, dokonane na całkowicie starej zasadzie, bez uczestnictwa innych sił. I tylko słusznie doszliśmy wspólnie do konkluzji, że nie jest to w interesie kraju, że istotnie w interesie kraju jest podjęcie takiego układu. No, ale musi to być układ, układ przyszłościowy, układ otwierający także proces demokracji.

Jeżeli w tej chwili zatem konkludować by tak, że strona druga przedstawiła propozycję urzędu prezydenckiego i nowej ordynacji wyborczej, zaś strona ta nie przyjęła i odrzuciła propozycję wprowadzenia urzędu prezydenckiego, to wówczas nasze stanowisko redukuje się do tego, że my domagamy się realizacji suwerennej woli narodu. I że to jest powodem, dla którego propozycje drugiej strony odrzucamy. Jak sądzę, nie jest to w interesie naszej debaty i naszych prac. I dlatego nasza propozycja opiewała aby taką formułę nosiła, uznaliśmy, że nie jest jeszcze dostatecznie przygotowana ta propozycja. I dzisiejsze wprowadzenie do niej nie stanowi dostatecznego materiału do konkludowania.

Wypadałoby wówczas przejść do problemów szczegółowych takich jak właśnie na przykład prawo prezydenta do wprowadzania stanu wyjątkowego. Cały ten ogromny zakres uprawnień. Nie chcemy przejść do tej właśnie problematyki, ponieważ uważamy, że rzecz idzie przede wszystkim o decyzję polityczną.

I dlatego proponujemy tę właśnie formułę, że po prostu

Twisn.

39/2

wszczęta dzisiaj została dyskusja nad sprawą urzędu prezydenckiego i że ta dyskusja będzie kontynuowana.

I w tym sensie my wówczas nie jesteśmy jakby przyciśnięci pewną propagandą, którą druga strona uprawia a mianowicie, że to właśnie propozycje i projekty przychodzą z drugiej strony, a z tej strony jest negacja.

No i wchodzimy w pewną spiralę tutaj polemiki i propagandy. Sądzę, że byłoby to dla przyszłości niedobre. To jest pierwsza sprawa.

Druga sprawa to jest sprawa klimatu negocjacji. Jak rozumiem, mówię to pod nieobecność prof. Baszkiewicza, czego żałuję.

Chciałbym żebyśmy starali się w klimacie negocjacji utrzymać ten zasadniczy pewien ton to znaczy taki ton, że różnice są oczywiste, ale szukamy wspólnego stylu myślenia. A jakby zostawić przyszłemu parlamentowi i tym, którzy będą chcieli zasiąść na jego ławach tradycje znanych, słownych polemik, które rzeczywiście nie zawsze za ykały się w klimacie negocjacyjnym. Tutaj dobrze by było ażebyśmy przyjęli - że w ramach tej sali nie ma ani ludzi, ani przedstawicieli sił, które chciałyby podminować kontrakt, który jest możliwością, Żebyśmy przyjęli, że tutaj próbujemy wspólnie tego kontraktu się doszukiwać i wówczas jakby widzieć to co jest ważne, a pomijać całą tę warstwę drugorzędną.

Trzecia sprawa - to jest kwestia tego co dalej. Wydaje mi się że poza decyzją, którą podjęliśmy dotyczącą powołania grupy roboczej ds. ordynacji wyborczej i naj-

bliższych wyborów, że powinniśmy określić sposób i kierunki naszych dalszych prac i naszych dalszych debat.

Co to oznacza? Że na najbliższym posiedzeniu powinniśmy na porządku dziennym postawić - po pierwsze informację o postępie prac z poszczególnych podzespołach związanych z planem reform politycznych.

Po drugie - o postępie prac nad kwestią najbliższych wyborów i ordynacji wyborczej.

I po trzecie - żebyśmy probowali wszcząć na tym posiedzeniu pewną dyskusję nad zasadą kontraktu i mianowicie nad tym jaki jest jej horyzont i jaki jest skład wewnętrzny skład pakietu, o którym mówimy i kalendarz realizacyjny.

Jeżeli uznalibyśmy, że taki właśnie mógłby być porządek dzienny naszego najbliższego posiedzenia, to sądzę, że w ten sposób podjęlibyśmy decyzję o kierowaniu naszej uwagi w stronę konkretnych rozmów, które poprzedzają decyzje do podjęcia. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący:

Dziękuję bardzo, że zakłopotam moich rozmówców, albowiem wszystko to co powiedział prof. Geremek jestem gotów w pełni zaakceptować, ponieważ chciałem to samo powiedzieć. Rozumiem, że taki stopień zgodności może nam zaszkodzić w naszej bazie, ^{więc} ~~jak~~ będziemy to traktowali w tajemnicy.

Ale przechodząc do serio... Otóż co się tyczy komunikatu, to myślę, że formuła tu zaproponowana nie budzi wątpliwości, bo to się również pokrywa z intencją tego co chciałem powiedzieć, ale zwrot był troszkę inny.

Co się tyczy tematyki - to tak samo. Ustalmy tylko kiedy by to miało nastąpić. Sądzę, że koniecznym byłoby określone postępy tych pozostałych, należących do obsza u politycznego stołu - stolików, to jest ich cztery. Ponadto jeszcze grupa robocza.

n Zstanawiam się, czy nie powinniśmy zostawić większą ilość czasu żeby to z czymś konkretnym się pojawili. A więc proponuję pod rozwałę termin - poniedziałek lub środę przyszłego tygodnia. Mając oczywiście nadzieję, że będziemy mieli do czynienia z konkretami.

Jak sądzicie?

/Głosy z sali /

Przpraszam, rzeczywiście dziś jest sobota czyli za przyszłego tygodnia.

/Głosy z sali- poszum/

Prof.Geremek:

To znaczy, że uważają panowie, że termin czwartku najbliższego - 23 lutego byłby zbyt wczesny.

Przewodniczący:

Myślę, że jeżeli mamy spełnić ten porządek, który został tu zarysowan, to ma się odbyć jeszcze tak - we wtorek będą - o ile wiem, komisja prawna. Ma także we wtorek spotkać się zespół chyba stowarzyszeniowy. Nie pamiętam na kiedy ustalony jest zespół do spraw

na środków masowego przekazu?

/Głos z sali/

Sobota dopiero. Ponadto jeszcze mamy ten stolik od spraw młodzieżowych, który też spotyka się w tygodniu. No i kilka dni musi popracować zespół, który dzisiaj powołamy. Jeśli chodzi o ten zespół, to myślę, że powinna być taka procedura, że my przedstawiamy państwu na piśmie ten dokument na temat projektu ordynacji, ewentualnie uwzględniając, jeżeli to się da już odpowiedzi na niektóre z pytań, które dzisiaj padały. Spodzieiwam się, że będziemy starali się to zrobić na poniedziałek lub wtorek. Tak że proponowałbym wobec tego potanie komisji na wtorek lub środę, w zależności od tego czy uda się nam ten dokument, żeby miał co najmniej 24 godziny wyprzedzanie przed spotkaniem.

I potem proponowałbym ażeby ta komisja pracowała intensywnie. Nawet spotykając się codziennie jeśli byłoby trzeba.

To wszystko skłania mnie do tego terminu poniedziałek zaprzeszły lub środa.

Prof. Bronisław Geremek:

rod

Tożumiem. W poniedziałek są dwa posiedzenia dwóch zespołów przewidziane, we wtorek posiedzenia dwóch zespołów przewidziane. Więc środa 29 by pozostawała.

/Głosy z sali/

Błuszenie.

To byłoby na świętego nigdy, a nie mamy takich zamiarów.

Więc wobec tego propozycja byłaby środa, 1 marca, z nadzieją, z nadzieją, że będziemy dosyć już zaawansowani wtedy, kiedy się tam spotkamy. A mamy nadzieję, że w międzyczasie inne stoliki, o których na przykład panu Bujakowi chodziło, może coś tam wymyślą rozsądnego.

Ob. Zbigniew Bujak:

Propozycja jak rozumiem, środa, 1 marca, tak?

Przewodniczący:

Czy zgoda jest na to, z naszej strony zatem tak. Nie wiem, czy - mianowicie , godzina 10-ta.

Ob. Zbigniew Bujak _____ :

Otóż ja zgłaszam pewną wątpliwość, mianowicie -

Przewodniczący: Mówi pan Bujak. Proszę nacisnąć guzik.

Ob. Zbigniew Bujak:

Jeśli zakładamy, że przy po ostałych stolikach nastąpi rzeczywiście istotny postęp i nie będzie potrzebna interwencja, naszego stolika, to rzeczywiście termin środowy jest dobry.

Ale jeśli się okaże, że tam w sprawie samorządów, w sprawie stowarzyszeń, w sprawie indeksacji płac, nie dochodzimy do porozumienia, to wtedy potrzebny jest niemalże interwencyjnie stolik polityczny.

Przewodniczący:

Możemy przyjąć jeszcze i taką regułę, że już umawiamy się na środę, ale przecież mamy możliwość komunikowania się również i gdyby była - zaszła potrzeba, to prof. Geremek i ja skontaktujemy się, i zastanowimy się co zrobić dalej. Dobrze?

Jeżeli ustaliliśmy, i nie ma innych głosów, chciałbym podziękować wszystkim Państwu za uczestnictwo dzisiaj i do zobaczenia w przyszłą środę.



Inu. 45997